O WIERZE I NIEWIERNOŚCI.

Kazanie X. Hier. Kajsiewicza

powiedziane podczas

oktawy Święta Trzech Króli,

obchodzonéj uroczyście corocznie w Kościele Śgo Andrzeja *della Valle* w Rzymie r. p. 1865.

„Ubi est qui natus est rex Judaeorum? Vidimus „enim stellam ejus in oriente, et venimus adorare eum."
„Gdzie jest który się narodził Król Żydowski? Albowiem „widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy „pokłonić się Jemu." (Ś. Mat. r. 2.)

Pobożni słuchacze!

Tylem już razy mówił o téj pięknéj, wesołéj tajemnicy i w tym kościele i w tém świętem mieście i gdzieindziéj, iż radbym się nie powtarzać, i przeto pomijam wykład szczegółowy dzisiejszéj Ewangielii. Przypomnę tylko że magowie *(magim)* o których w niéj mowa, byli rzeczywiście mędrcami, astronomami, doradcami królów; byli téż sami królami, t. j. książętami posiadającemi własne, obszerne nieraz dzielnice: magowie zatem stanowili wysoką teokratyczną arystokracyę Wschodu. *Gwiazda* zaś która się im ukazała, i do nowonarodzonego Messyasza prowadziła, był to meteor umyślnie ku temu stworzony i rozumną kierowany ręką: nazwany wszakże w Ewangielii *gwiazdą*, bo tak Hebrajczycy wszelkie ciało jasne na firmamencie zowią. A że mędrce nasi ujrzawszy tę gwiazdę od wieków zapowiedzianą i wyglądaną jako znak spełnionéj obietnicy: „Wynijdzie gwiazda z Jakóba i narodzi się mąż z Izraela;" że mówię, ujrzawszy tę gwiazdę

ruszyli bez wahania się, bez zwłoki w drogę, by *pokłonić* się (adorare), t. j. oddać cześć Bóstwu tylko przynależną: to nas wprowadza w sam środek przedmiotu, o którym dziś mówić chcemy; gdyż dowodzi, że wiara ich była prawdziwą, bo była nadprzyrodzoną, niemniéj przeto rozumną. O bracia mili, proces umysłowy w rzeczy wiary nie jest taki sam, jak w nabywaniu wszelkiéj innéj umiejętności. W umiejętnościach zwykłych siła dowodów zmusza nas wprost, dla nichże samych, do przyjęcia pewnych prawd które się nam widocznemi wydają. Tymczasem prawd objawionych niezdolniśmy dojrzeć jasno w nichże samych; umysł nasz widzi je jeno w sposób ogólny jako godne wiary, dla tak zwanych powodów *wiarogodności* (credibilitas) dowodzących ich pewności i przynaglających nas do wierzenia. Owóż Śty Paweł mówi, że wiernym dane jest proroctwo, a niewiernym znaki, dla podparcia ich wiary. Wszakże mędrce nasi opierali się i na znakach i na proroctwach; bo jakkolwiek niewpisani jeszcze do ludu Bożego, nie byli jednak bez wiary. Znak zewnętrzny którego oczekiwali opierał się źródłowo na zapowiedzi przyszłego Odkupiciela dla upadłego rodzaju ludzkiego; a gdy gwiazda przewodniczka zamierzchła, pytali kapłanów Jerozolimskich przechowawców i tłómaczów słów proroczych: gdzie się podług nich miał król żydowski, t. j. Messyasz oczekiwany narodzić.

Mając tedy taki wzór przed oczyma, będziemy wam mówić, mili bracia, o *Cnocie Wiary;* ile że Ojciec Święty strażnik Sionu, skarżył się świeżo na *naturalizm* podmywający coraz to bardziéj świat, chrześciański nawet. A i wśród nas, gdy naród powołany jest obecnie do dania świadectwa wierze swojéj z poświęceniem mienia i życia nieraz; część tego narodu, już sama nieoświecona, już korzystając z nieoświecenia innych, podsuwa im naturalizm pod nazwą wiary: i dając jéj za przedmiot rzeczy przyrodzone i przechodnie, jakkolwiek miłe albo cenne, chce duszom nieśmiertelnym niebo zdradnie porwać. Mówić zatem będziemy 1od o *Cnocie Wiary,* jéj konieczności i pożytkach. 2re O rozmaitych stopniach i rodzajach *niewiary,* o ich złości, o niebezpieczeństwie, jakie na dusze pojedyncze i społeczeństwa ściągają.

O! Jezu *Sprawco i Dokonawco wiary naszéj*, wesprzyj słabe siły moje; daj mi słowo Twoje silne a wdzięczne, aby ci bracia moi smutni i pobici na duchu, ale nie wszyscy może szukający światła i pociechy w wierze Twojéj świętéj; inną a bezpieczną drogą do Ciebie wrócili. Błogosław mi Niepokalana Matko wcielonego Słowa. Zdrowaś Marya.

I.

W pospolitym sposobie mówienia, słowo *Wiara* służy bracia mili, jak wiecie, do wyrażenia rozmaitych pojęć. Wyraża niekiedy sąd wewnętrzny duszy odznaczający złe i dobre: słyszycie przeto nieraz mówiących o kim: uczynił to ze złą albo dobrą wiarą. Wiara oznacza także wierność w dotrzymaniu jakiéj umowy, sojuszu lub obietnicy. Wiara wyraża ufność jaką pokładamy w słowie czyjem. Wiarę nazywają niesłusznie *wierliwość* albo łatwowierność t. j. skłonność pewnych dusz do wierzenia snadno temu co słyszą.

Tak, i tym podobnie używany jest wyraz wiara. Ale my bracia mili, chcemy dziś mówić wyłącznie o wierze teologicznéj, o cnocie wiary nadprzyrodzonéj. A w téj cnocie wiary, trzeba znów rozróżnić pięć rzeczy: 1) jéj przyrodę; 2) jéj akt; 3) jéj przedmiot; 4) jéj powód albo przyczynę; 5) nareszcie jéj *skutki*. Przedmiot jak widzicie jest teologiczny, wymaga całéj waszéj uwagi: jeżeli kiedy to obecnie nie czas bawić się w kwiatki i retorykę; giniemy brakiem jasnych, dokładnych pojęć; ratujmy się w ostatniéj chwili starając się dojść do nich choć z pewnym trudem. Przystępujemy zatem do mówienia 1od o *przyrodzie wiary*.

„Wiara, mówi Śty Paweł jest gruntem rzeczy tych których się spodziewamy: wywodem rzeczy niewidzianych.“ [1]) „Słowa te, mówi Śty Tomasz z Aquinu,[2]) dogodne dają orzeczenie wiary; którego wszelkie inne przytaczane, są tylko „tłómaczeniami.“ „Wierzyć, mówi Śty Augustyn, jest to myśleć „z przystaniem,“ to też niektóre przekłady słów Pawłowych, mają *convictio* przekonanie, zamiast wywód *argumentum*. Mówiąc dowód albo przekonanie, odróżniamy wiarę od mniemania (opinio), przypuszczenia, podejrzenia prawdy, które jednak niewyklucza całkiem wątpliwości i obawy pomylenia się. Mówiąc *rzeczy niewidzianych*, odróżniamy wiarę od umiejętności; a dodając podstawą *rzeczy spodziewanych*, odróżniamy ją jako cnotę od wszelkiego innego wierzenia nieodnoszącego się do wiecznéj szczęśliwości któréj się spodziewamy.

Sprowadzając zatém słowa Śgo Pawła do kształtu orzeczenia, powiadamy: „Wiara jest nałogiem nadprzyrodzonym umysłu wlanym nam od Boga, który zaczyna w nas żywot wieczny, skłaniając umysł nasz do przystania dobrowolnego

---

[1]) „Fides est sperandarum substantia rerum, argumentum non apparentium.“ (Hebr. XI. 1.)

[2]) Ista verba, *fides est* etc. a B. Paulo prolata commodam fidei definitionem efficiunt, cujus caeterae omnes quaecumque de fide dentur definitiones, sunt explicationes. (*De fide* qu. art. IV, 1.)

na prawdy których nie widzi, a które Bóg objawił i przez urząd swój na ziemi, to jest przez kościoł do wierzenia nam przedstawia.“ Wiara taka jest darem Bożym.

Wierzenie jest aktem umysłu pobudzanego przez wolę do dania swego przystania. Wiara mieszka w umyśle jako w miejscu osobnem z którego patrzy i postrzega; mieszka w woli jako siła tego wzroku, i jako przystanie na istnienie tego co się widzi. Tak, akt wiary pochodzi zarazem od umysłu i woli; aby zatem był doskonały, potrzeba aby skłonność cnotliwa, była tak w umyśle jak w woli: ale że wierzenie jest czynem bezpośrednim samegoż umysłu, można bezwzględnie powiedzieć, że wiara mieszka w umyśle jako we *wsobie* (subjectum) swojem.[1])

Kto ma cnotę wiary, wierzy bez trudności prawdy Boże jakkolwiek ich niepojmuje; bo Bóg daje mu skłonność, powolność, skorość ku temu: a wierzy oparty nie na sobie, nie na jakiemkolwiek stworzeniu, ale na Bogu samym, prawdzie wiecznéj, nieomylnéj, i omylić nie mogącéj. Pojmujecie zatem, bracia, że kto tak wierzy ma już w sobie początek życia wiecznego, bo posiada już czego wprawdzie nie widzi, ale czego się spodziewa, czego pragnie, do czego dąży: a dąży ruchem swego umysłu i przystaniem woli nie przymuszonem (jak u szatana który *wierzy i drży*), ale wolnem i wykluczającem wszelką obawę błędu i pomylenia się.

O! jaka wyższość, bracia moi, człowieka wierzącego, nad rozumującego tylko. Boć dar wiary nie tępi ostrza umysłu: i owszem, hartuje; więc czego dojść można drogą badań rozumowych, dochodzimy i my. Aleć dochodzimy tą drogą tylko do znajomości rzeczy podrzędnych, przechodnich. Jak skoro chodzi o wyższe, wieczne, rozum sam tropi się, omdlewa: chwyta tylko pewne prawdopodobieństwa, możebnoście, przypuszczenia, niedające bezpieczeństwa i spokojności umysłowéj: gdy tymczasem my darem wiary opatrzeni sięgamy wyżéj wciąż i wyżéj. Ale wiedza ta, powie kto, nie jest już tak jasna jak rozumowa? Tak i nie, odpowiadam. Zapewne że kaganiec gazowy z bliska jaskrawiéj nas razi światłem swojem, niż one gwiazdy majaczące się ledwo w głębinach przestworu: czy przeto światło gazu wyższe jest od światła *obłocznic* (nébuleuses)? Jeżeli światło wiary mniéj jasne, to wina słabości naszego umysłu w obec nadziemskiego blasku prawd Bożych. Wszakże oparci na mocnych powodach do wierzenia, uzbrojeni darem wiary, dosyć prawdy Bożéj poznajemy, aby

---

[1]) „Cum credere sit actus intellectus, necesse est ut fides quæ proprie hujus actus principium est, sit in intellectu, tamquam in subjecto. (S. Th. de virt. fidei art. 2.)

ją ukochać nadewszystko, pragnąć jéj, zdążać do niéj z gotowością na wszelkie ofiary. Dla tego wiara żywa daje ten spokój umysłu, tę siłę woli, o którą człowiek bez wiary napróżnoby się kusił.

Wiara przeto jest *cnotą*, bo jest aktem wolnéj woli działającéj pod wpływem łaski Bożéj. „Święci przez wiarę dostąpili obietnic," mówi Śty Paweł.[1]) Zbawiciel modlił się za Piotra, aby wiara jego nie ustała, i aby potwierdzał w wierze braci swoich:[2]) a nie modliłby się pewnie, gdyby wiara cnotą nie była. Ostatecznie zaś miłość daje zasługę wierze, dając jéj ostatni kształt i dokonanie: tak że wola dąży niechybnie ku dobremu celowi. Wiara jest zatem cnotą, i wielką cnotą; ale czy jest pierwszą z cnót?

Jest nią i podstawą cnót wszystkich.[3]) Jest przed nadzieją, bo aby się spodziewać, trzeba wiedzieć jaki jest przedmiot téj nadziei. Jest przed miłością, bo aby ukochać, trzeba to znać jako godne kochania. Otoż wiara daje to poznać i przeto na niéj spoczywają nadzieja i miłość. Wiara bez nich być może; one bez niéj niepodobne w tém przynajmniéj życiu. Mówię w tém życiu; bo wiara i nadzieja są tylko cnotami czasowemi, w wieczności nie będą miały już celu istnienia. Co kto widzi, już w to wierzyć nie potrzebuje; kto co posiada, już się tego nie spodziewa; owoż w niebie oglądać i posiadać Boga naszego będziemy; wiara więc i nadzieja u progu wieczności zostaną, miłość jedna tam wejdzie i na zawsze zamieszka. Więc kiedy twierdzimy że wiara jest pierwszą cnotą, to tylko nią jest w porządku istnienia; bo co do dostojeństwa, miłość jest najwyższą, królową cnót wszystkich, ona im daje życie.

Wiara winna być *jedna*, *powszechna* i *prawdziwa*. Jedna: „jeden Pan, jedna wiara,"[4]) mówi Apostół. Jedna, o ile cnota; bo niema wielu cnót wiary, choć taż sama wiara wielu udzielona. Jedna co do przedmiotu; wszyscy winni to samo wierzyć: Boga i objawienie Boże. Jedna jest co do swego końca; kieruje ona nas jedynie ku posiadaniu Boga.

Wiara winna być powszechna, ogólna, to jest rozciągnąć się do wszystkich prawd bez wyjątku, napełnić okrąg ziemski

---

[1]) Hebr. XI. 33.

[2]) Łuk. XXII.

[3]) Nie powiadamy przez to że przed wiarą nie może być pewnych cnót w duszy (jak n. p. pewna pokora umysłu, lub wielkoduszność i t. d.) usuwających przeszkody do wierzenia; ale nie są one prawdziwemi t. j. nadprzyrodzonemi cnotami, jedno o ile przypuszczają wiarę, tę podwalinę duchowéj budowy.

[4]) Unus Dominus una fides. (Ephez. IV. 5.)

i objąć ogólne dobro czasu i wieczności: Boga! Przyjmuję chętnie że wielość ludzi po za kościołem jest w dobréj wierze, w przekonaniu że posiada prawdę; ale przypuścić że od Boga pochodzi wiele wiar różnych i sprzecznych ze sobą, byłoby to grzeszyć albo przeciwko szczerości, albo przeciw rozsądkowi.

Wiara nareszcie winna być *prawdziwa*. Gdyby była błędna, jużby nie była wiarą, jedno kłamstwem, fałszem: wiara winna koniecznie posiadać prawdę, t. j. Boga.

2. To niech starczy co do przyrody cnoty wiary. Ale ona w czyn przechodzi, i aktami się wyraża. *Akt* zaś *wiary* jest albo *wewnętrzny* tylko, albo i *zewnętrzny*. „Sercem wierzymy ku sprawiedliwości, mówi Apostół, usty zaś czyni się wyznanie ku zbawieniu.“[1]) Akt wewnętrzny może być wieloraki, o ile Boga i prawdy objawione, mniéj więcéj ogólnie, albo szczegółowiéj, wolą lub umysłem obejmujemy.

Akt zaś *zewnętrzny* wiary, t. j. wyjawienie, wyznanie tego co jest w duszy, jest trojaki:

Aktem zewnętrznym wiary jest akt uwielbienia Boga czcią zewnętrzną, oddawaną mu celem uznania jego przymiotów i najwyższego władztwa i panowania. To manifestacya niezbędna i zbawienna, ale powinna z serca pochodzić.

Aktem też zewnętrznym wiary, jest wyznanie grzechów swoich, przez które spowiadamy żeśmy Boga obrazili; prosimy go o przebaczenie i zapomnienie win naszych. O! gdybyśmy nareszcie doszli do takiego aktu skruchy, pokory narodowéj; abyśmy nareszcie przestali oskarżać i wyzywać sprawiedliwość Bożą, obwołując się niewinnymi, doskonałymi, świętymi! Sprawiedliwość Boża rychłoby się nam w miłosierdzie przemieniła.

Aktem nareszcie zewnętrznym wiary jest wyznanie publiczne w danym razie, wszystkich artykułów téjże wiary. Ponieważ przykazanie to jest zatwierdne, więc niezawsze równo obowiązuje, nie zawsze jest konieczne koniecznością zbawienia; ale może się niem stać, podług miejsca i okoliczności, jak n. p. gdyby z zamilczenia mogło pójść złe i zgorszenie. I tak zapytany kto o swoją wiarę, nie obroniłby się dwuznacznikami; winienby ją wyznać jawnie i otwarcie, pod karą odrzucenia od Boga, gdyby zapierający się swéj wiary, przed odwołaniem lub pokutą zeszedł z tego świata. Patrzcie jak są szlachetni nasi mędrce wschodni! Oni nawet nie pytani, sami głośno pytają: *Gdzie jest który się narodził król żydowski*: a pytają w Jeruzalem w obec zazdrosnego o swe panowanie i okrutnego Heroda. O! bracia mili, jak taka szlachetna

---

[1]) Corde creditur ad justitiam, ore autem fit confessio ad salutem (Rom. X. 10).

odwaga potrzebna narodowi naszemu, powoływanemu coraz to więcéj do wyznania swéj wiary, pod grozą utraty mienia, wolności i życia! Prośmy Pana, aby jak najmniéj było odstępców, o których już niestety słychać; prośmy by nam dał wszystkim gotowość i odwagę potrzebną. Wyznanie bowiem wiary jest aktem najpełniejszym zasługi dla Chrześcianina. Wyznać wiarę swoją, to uczcić i uwielbić Boga; wyznać wiarę, to być jéj obrońcą; wyznać wiarę, to zawstydzić niedowiarków i prześladowców; wyznać wiarę, to zbudować bliźniego, dać mu dobry przykład, pobudzić samych niewiernych do nawrócenia się.

3. Dotknąwszy tak pobieżnie przyrody cnoty wiary i jéj aktu, zobaczmy daléj co mamy wierzyć, czyli jaki *przedmiot* naszéj wiary? „Wiara, mówi Śty Dyonizy Areopagita, ma za przedmiot prawdę czystą i zawsze żyjącą.“ Przedmiotem wiary jest prawda trwająca na wieki wieków. Prawda, to Bóg; prawda, to Chrystus wyrażenie osobiste prawdy, który przeto wszelkiem prawem rzekł o sobie: *jam jest prawda.* On prawdą pierwszą, posiadającą, skupiającą w sobie wszelką prawdę, która w nim tworzy jedną i całkowitą prawdę: prawdę Bożą, albo Boga prawdę wieczną.

Winniśmy wierzyć prawdzie pierwszéj, i wszystkim prawdom które z niéj wypływają, a pomagają duszy w pochodzie jéj ku Bogu. Aby ten pochód ułatwić, rozmaitemi sposoby prawda objawia się duszy, i oplatając ją jakoby wielu wdzięcznemi związkami, łagodnie unosi ku Bogu. Wszystko zatem co się tyczy Boga, Chrystusa Pana, kościoła jego, sakramentów świętych, tych kanałów łaski; wszystko to tyleż form różnych prawdy pierwszéj stawających przed człowiekiem, i wołających nań: Wierz i idź za mną ku wspólnemu Ojcu naszemu: Bogu.

Wszystkie te prawdy są w piśmie świętem zawarte; ale nie pojedynczéj duszy rzeczą jest wyszukiwać je i wyjaśniać; są one spisane artykułami w składach wiary, zaczynając od Apostolskiego i Nicejskiego, albo w kanonach czyli i prawidłach, które kościół, a mianowicie Ojciec Śty naczelnik całego kościoła, sami tylko mają prawo ogłaszać.[1])

Najwyżsi pasterze nie tylko potępiają herezye, ale postanowieni strażnikami na Sionie, naganiają grassujące błędy, i ostrzegają, oświecają rodzaj ludzki w pochodzie jego wśród czasu ku wieczności, jak to obecnie Pius IX w encyklice z 8go grudnia zeszłego roku uczynił. Rzeczą pasterzy podrzędnych i teologów będzie objaśniać rozumienie i wskazywać

[1]) S. Th. de fide quæst. 1.

właściwe zastosowanie orzeczeń papiezkich; tymczasem przyjmijcie je z uszanowaniem i wdzięcznością. Wiek obecny który się chlubi swoją nowożytnością, niepomny że z ubiegiem czasu i on zestarzeje, niepomny przedewszystkiem że prawda od chronologii nie zależy; wiek dzisiejszy buntujący się przeciwko dogmatom i powadze; ma przecie słabość podnoszenia faktów przechodnich, błędów lub prawd względnych do godności pewników niezachwianych. Przeciwko takiemu uroszczeniu powstaje Stolica Apostolska i ostrzega synów swoich, zbyt pochopnych do godzenia się z tak zwanym duchem czasu, aby rzeczy które hypotetycznie wzięte ujść mogą za pewniki bezwzględne nie przyjmowali. [1]) O! jak miłosiernie zaradził Chrystus Pan potrzebom kościoła swego, zostawiając namiestnikom swoim rzymskim papieżom pełność téj władzy, jaką kościół cały z niemi i pod niemi posiada. Przez trzy pierwsze wieki niepodobna było zebrać soborów powszechnych od trzech wieków znów ich nie było; a tym czasem rodzaj ludzki żyje i błądzi często: ktożby złemu zaradził gdyby wciąż nie czuwali następcy rybaka?

Pomimo to każdy wyrok kościelny, bracia mili, postawiony jest, jak Chrystus sam, jako *znak przeciwieństwa ku powstaniu i upadkowi wielu w Izraelu.* Podobnie jest i będzie z encykliką Piusa IXgo. Pokorni postrzegą się i skorzystają: pyszni, zarozumiali zatną się w błędzie. Wielu teraz z niéj skorzysta; inni nie uznają jéj aż po burzy, która zwaliskami opowiadać będzie że tyle tylko i takiéj wolności rodzaj ludzki znieść może, ile jéj Chrystus Pan przyniósł na świat, i jaką kościół odmierza człowieczeństwu. [2]) O! cóżby się stało z tym samym rozumem z którego się tak pysznią ludzie, gdyby go

---

[1]) N. p. Czas obecny przyjmuje głosowanie mniéj więcéj powszechne, objaw opinii jako organ niemylny i źródło władzy i prawdy. Kościół wyborów, głosowania nie potępia. Powstaje tylko przeciwko wyłączności tego środka bez oglądania się na prawo Boże lub ludzkie, powstaje przeciwko nieomylności głosujących; bo inaczéj lud byłby bóstwem więcby się wpadło w panteizm. Rezultat głosowania będzie zawsze odpowiedni światłu i prawości głosujących, i podług tego zły lub dobry. Podobnie postępowcy opierają się w polityce na nieinterwencyi; i zaraz z tego systematu dogmat jakiś polityczny budują. Tymczasem mięszanie się w obce sprawy bez ważnéj przyczyny jest rzeczą złą; niemięszanie się w pewnych razach jest samolubstwem, okrucieństwem, zbrodnią. Gdzież tu wątek na jakiś dogmat polityczny? Tak trzeba zapatrywać się i na inne pewniki nowożytne, i podług tego rozumieć słowa papiezkie. Że zaś potępił w polityce fakta dokonane jako prawomocne dla tego tylko że są dokonane; na to się pewno Polacy skarżyć nie będą.

[2]) Niedawno jeszcze naprzeciw doświadczeniu kościoła stawiono za wzór pomyślność Stanów Zjednoczonych Ameryki, i widzimy dziś w co się ten ideał obrócił? Anglia dzięki swojéj konstytucyi z wieków katolickich, charakterowi narodowemu, położeniu wyspiarskiemu i t. d. dłużéj wytrzymuje; ale i tam rozkład wewnętrzny już dosyć posunięty.

kościół nie pielęgnował, nie bronił, i w omdleniach a zawrotach nie podtrzymywał, o przepaściach nie ostrzegał. Kto przeżyje nadchodzący kataklizm, zawoła stokroć głosem wielkim: prawda, prawda, prawda.

4. Zostaje nam nareszcie do powiedzenia jeszcze nieco o przyczynie i skutkach wiary. Wiarę, bracia, daje Bóg sam: On jest pierwszą przyczyną prawdy. Śty Tomasz[1]) kładzie sobie pytanie, w jaki sposób przychodzi nam wiara od Boga, i odpowiada, że jest w nas wlaną (infusa). Śty Paweł pisząc do Efezów mówił do nich: „Łaską jesteście zbawieni przez „wiarę, (i to nie z was bo dar Boży jest), nie z uczynków, „aby się kto chlubił.“ [2]) Wiara pochodzi koniecznie od Boga, bo prawdy których nas uczy, do tyla są nad rozum ludzki, iż bez objawienia nie mielibyśmy żadnego o nich pojęcia. Bóg objawia je bezpośrednio niektórym ludziom jak apostołom i prorokom, a innych uczy przez kaznodziejów do nich posłanych podług tego co mówi apostół: „Jakże uwierzą jeżeli nie „słyszeli, a jak posłyszą bez każącego.“ Ale ani cuda, ani słowa kaznodziejskie, ani inne powody zewnętrzne skłaniające nas do przystania na objawienie, niezdolne obudzić w nas wiary bez łaski wewnętrznéj. Najlepszy tego dowód, że ludzie widzący ten sam cud, albo słuchający jednego kazania, nie wszyscy równo są poruszeni: jedni wierzą, nie wierzą drudzy. Pelagianie (racyonaliści pierwszych wieków) czynili wiarę zależną od naszéj wolnéj woli; ale się grubo mylili. Bo ponieważ przez przystanie nasze wynosimy się nad przyrodę, ruch taki ducha musi koniecznie pochodzić od jakiegoś początku nadprzyrodzonego, działającego w nas; a tym początkiem jest Bóg sam wspierający swą łaską naszą wolę. Zatém wszelkiemi sposoby, wiara jest w nas głównie dziełem Bożem, który ją w nas wlewa łaską swoją.

5. Co zaś do *skutków wiary*, tenże Doktor wskazuje dwa głównie:[3]) *bojaźń bożą* i *oczyszczenie serca*. Wiara sprawia w nas tę bojaźń albo *niewolniczą*, obudzoną bojaźnią kar, mianowicie ostatecznéj, albo téż *synowską*. Bojaźń synowska jest wtenczas gdy z wielkiego uszanowania dla wielkości i dobroci Bożéj, lękamy się że Go niekochamy dosyć, nie służymy Mu dość wiernie, i że możemy nie być z Nim zjednoczonymi w czasie i wieczności. Bojaźń niewolnicza, ma za powód wiarę niekształtną, niedokonaną, t. j. bez miłości; zaś bojaźń synowska jest owocem wiary dokonanéj sprawiającéj, że człowiek miłośnie przylega do Boga i jest Mu poddany.

---

[1]) De fide quaest. 6. art. 4.

[2]) Ephes. 11. 8.

[3]) S. Thom. de fide quaest. 7. art. 1—2.

Co zaś do *oczyszczenia* albo uświęcenia serca, Śty Piotr wskazuje ten skutek wiary, mówiąc do Żydów: „Oczyściwszy „Bóg przez wiarę serca wasze.[1]“ Istota rozumna, najszlachetniejsza z całéj przyrody, kala się nieczystością, ile razy przez miłość (ma się rozumieć nie prawowitą albo prawowitą lecz zbyteczną i nieporządną); ile razy, mówię, przez miłość kojarzy się ze stworzeniami cielesnemi i znikomemi. O! jaki żal, że mi czas niepozwala zastanowić się nad wielkiem złem, jakie sobie ludzie, i to w rozmaitych stopniach rozwinięcia duchowego, sprawiają w ten sposób; i czynią to bez zastanowienia, bez wyrzutu sumienia, bez uczucia nawet potrzeby i obowiązku poprawy. O! niech dobry Bóg każdemu to do serca podług potrzeby jego powie! Otoż aby się oczyścić z tego pokalania, winien człowiek ruchem przeciwnym dążyć ku jestestwu najwyższemu ze wszystkich, t. j. ku Bogu. A wiara jest pierwszym początkiem tego ruchu, bo jak mówi apostół: „aby się zbliżyć do Boga trzeba wiedzieć że jest.[2]“ Zatem wiara jest pierwszym początkiem oczyszczenia serca.

Okrom tych dwóch skutków wiary wskazanych przez Śgo Tomasza, jest jeszcze wiele innych, bo wiara przynosi nam korzyści nieobliczone. Broń to przemocna przeciw światu: zwycięża go i depce. Przez wiarę odpychamy pożądliwość ciała; bo wiemy że wszystko przeminie co jest z tego świata okrom złego i dobra, na jakie się tu zdobędziemy. Przez wiarę odpychamy pożądliwość oczu, bo wiemy że jedynem bogactwem którego rdza niestrawi i złodziéj nie porwie, to Bóg sam. Przez wiarę depcemy pychę żywota, bo widok Boga ukrzyżowanego za nas, daje nam poznać nicestwo i grzech człowieka; i przetrąca bezczelne zachcianki jego do pysznienia się. Wiara jest nieprzebitą tarczą przeciw szatanowi i jego zastrzałom. Napróżno on godzi, napróżno ciągnie do buntu i grzechu: wierzący wie że szatan chce jego zaguby, a Bóg jego zbawienia i szczęścia; słucha zatém Boga, a z niczem odprawia szatana.

Zostaje jeszcze jeden wróg człowieka, to jest on sam, i jego namiętności. Ale ma on daną sobie siłę tak do walczenia ze samym sobą jak do odepchnięcia dwóch innych wrogów: walczy zatém, a namiętnoście dają mu tylko sposobność do wielkich przéwag i zasług bogatych.

Wiara sprawia że modlitwy nasze wysłuchiwane bywają od Boga. Wiara czyni cuda: kto wierzy góry przenosi. Śty Paweł mówi o wierze sprawiedliwych starego zakonu: „Wiarą „przeszli morze czerwone jak po suchéj ziemi... Wiarą mury

---

[1]) Act. XV.

[2]) Hebr. XI. 6.

„Jerycha upadły... przez wiarę zwalczyli królestwa, czynili „sprawiedliwość, dostąpili obietnic, zawarli lwie paszczęki, „zagasili gwałt ognia, uszli ostrza miecza, wzmogli się „z niemocy, mężnemi się stali na wojnie, obozy obcych od- „wracali i t. d.“ [1])

Wiara na ziemi podnosi godność człowieka, i przebóstwia czyniąc go uczestnikiem Boskiego żywota, którego jest początkiem i źródłem w człowieku. Wiara nareszcie zapewnia żywot wieczny; bo kto ma wiarę żyje w sprawiedliwości, pełni dobre i święte uczynki, które będą przedmiotem jego nagrody w wieczności. Takie są skutki i korzyście wiary; ale natomiast jakież szkody i klęski muszą wypływać z niewiary!

* * *

II.

„A bez wiary niepodobna podobać się Bogu. Przystę- „pującym do Boga trzeba wierzyć iż jest a iż jest oddawcą „tym którzy go szukają,“ mówi śty Paweł. [2])

Bez wiary niepodobna podobać się Bogu, bo zbawienie jest jedno zamknięciem doskonałości istoty rozumnéj. Owoż doskonałość nie polega tylo na posiadaniu wszystkiego co jest stósowne jakiéj przyrodzie, ale leży jeszcze na przyjęciu ruchu jéj nadanego od przyrody wyższéj. Dwa ma bowiem ruchy człowiek, jeden ku bytowi (istnieniu) z darem, dodaniem tego wszystkiego co stósowne ludzkiéj przyrodzie; drugi ruch zwrotny ku Bogu który tenże Bóg daje człowiekowi aby go kierować ku celom nadprzyrodzonym. Z tym ruchem i popędem idzie się prosto ku dobremu, ku Bogu, ku wiecznéj szczęśliwości. Otóż pierwszym warunkiem do przyjęcia tego ruchu i jakoby popchnięcia jest wiara dająca poznać Boga, pociągająca ku Niemu przez ocenienie, co jest w Nim samym, i co On nam chce dać, w nas wprowadzić i niejako usadowić. Kto nie ma wiary, podobny jest do pana domu zewsząd szczelnie zamkniętego, i doskonale ciemnego wewnątrz, do któregoby Bóg chciał wejść ze światłem swojem; ale nie może, bo Mu właściciel domu nie otwiera. Bez wiary zatem niepodobna podobać się Bogu, bo się Go odpycha, bo się nie wchodzi z Nim w stosunek żywotny, a następnie nie czyni się dobrego, owszem oddając się złym skłonnościom, czyni się złe i przez grzech pracuje się na zupełny rozbrat z Bogiem. Takie są

---

[1]) Hebr. XI. 29 et seq.

[2]) Hebr. XI. 6.

następstwa niewiary. Zresztą jak skoro dowiedliśmy że *wiara jest cnotą*, już samo z siebie wypływa że niewiara jest grzechem.

Czworakim sposobem grzeszyć można przeciwko wierze: 1) *niewiernością* w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, 2) *różnowierstwem*, 3) *odstępstwem* i 4) *bluźnierstwem*.

1) *Niewierności* saméj są dwa rodzaje. Jedna jest czysto *ujemna*, i pochodzi jedynie z braku wiary. Druga *dodatnia* włącza opór wierze, jaka jest w każdym walczącym z nauką objawioną, albo nią pogardzającym: i w tem to iście niewierność leży. Wzięta w tem ostatniem rozumieniu niewierność jest niewątpliwie grzechem. Ale niewierność czysto ujemna takich którzy nigdy niesłyszeli opowiadania wiary, nie jest przez się grzechem, jedno skutkiem grzechu pierworodnego, smutnem następstwem upadku pierwszych naszych rodziców. Niewierni tego rodzaju jeżeli się potępiają, to za inne grzechy, nie za grzech niewierności. O tych niewiernych bez winy nie mamy się co troskać, bracia mili, bo doktorowie kościoła uczą, że niewiernych dobréj woli pełniących zakon jaki znają, Bóg nie opuści i choć w chwili śmierci choćby cudownie oświeci.

Chrystus Pan powiedział: „Gdybym nie był przyszedł i nie mówił im, nie mieliby grzechu;“[1]) wskazując przez to na grzech niewierności dodatniéj albo zatwierdnéj któréj się żydzi stali byli winnymi nie wierząc w bóstwo Jego. Święty Augustyn wykładając te słowa Zbawiciela, mówi że grzech niewierności zawiera w sobie wszelkie inne. Bo grzechy są tem cięższe, prawi, im więcéj oddzielają człowieka od Boga; owoż przez niewierność człowiek jest o tyle oddzielonym od Boga o ile tylko nim być może. Wszakże okrom niewierności ściśle wziętéj są inne jéj rodzaje nie mniéj ciężkie, cięższe owszem.[2]) Niewierność różnowierców rozmyślnych, jak zaraz wytłomaczymy, niewierność *odstępców* od wiary albo zaprzańców, najwinniejsza jest ze wszystkich, bo się opiera wprost prawdzie Bożéj objawionéj i nauce kościoła.

2) Nieprzypisujemy takiéj winy *różnowiercom* którzy się takimi urodzili, i w dobréj wierze w wyznaniu swojem trwają sądząc że są w prawdziwym kościele Chrystusowym; bo tacy nie są całkiem po za kościołem katolickim, i jak teologowie uczą, jeżeli nie należą do jego ciała, to należą do duszy; i przy dobrym żywocie i skrusze doskonałéj w godzinę śmierci, zbawić się mogą. Mówimy tu o takich różnowiercach, któ-

---

[1]) Joan. XV. 22.

[2]) S. Thom. de fide qu. 10. art. 1—2.

rzy albo pierwsi, jak Andrzéj Towiański za dni naszych, niepodzielną szatę Zbawiciela rozdzierają; albo o uczniach i następcach herezyarchów, którzy świadomo i ze złem sumieniem w różnowierstwie trwają; takie różnowierstwo, mówię, jest rodzajem niewierności. Bo nie tylko się grzeszy przeciwko wierze niesłuchając głosu Chrystusa Pana, jak to uczynili żydzi i poganie, ale też niby to przystawając wszakże w taki sposób, że się wybiera z Jego nauki co się podoba, [1]) albo co przystaje do umysłu, a nie bierze się tego wszystkiego czego Chrystus uczył, i nie dla tego się przyjmuje że to On objawił. Różnowierca który w taki sposób niby wierzy, wierzy oparty na własnéj powadze a nie Bożéj, i przeto wiary prawdziwéj niema. Jeżeli jak Śty Jakób uczy: kto grzeszy przeciwko jednemu przykazaniu, winien się staje całego zakonu, tedy podobnie ktoby błądził około jednego tylko artykułu wiary, nie może wierzyć innym jak się należy, bo nieprzystaje do nieomylnego prawidła wiary, jakiem jest nauka powszechnego kościoła, i najwyższego pasterza a namiestnika Chrystusowego. [2])

Zresztą przyznać trzeba współczesnym naszym więcéj szczerości i logiki, że się w półśrodki i drobiazgi nie bawią: jedno albo przyjmują objawienie, i wtenczas szukają tylko jaki jest prawdziwy kościół Chrystusów; albo wierzą samym sobie, stają w szeregach racyonalistów i przyczyniają się do tak zwanego postępu ogólnego, do panteistycznego *stawania się* Boga w ludzkości i przez ludzkość; podobnie jak pająk przędzie pajęczynę. Że się różnowierstwo dogmatyzujące, wojujące skończyło i jedno trwa w niektórych krajach jako część ogólnego mechanizmu państwa, dla tego się z niem i krótko i spokojnie sprawić możemy.

3) Grzeszniejszym jeszcze rodzajem niewierności jest *zaprzaństwo* albo odstępstwo od wiary. „Wielu uczniów (mówi śty Jan) [3]) oddaliło się od Zbawiciela," t. j. odstąpiło od wiary; a więc popadło w niewierność: rzeczywiście powiedział o nich Chrystus Pan: „są pomiędzy wami którzy niewierzą."

Odstąpić od wiary, bracia moi, jest to zerwać z Bogiem, a zerwanie to objawia się odpowiednio różnym sposobom w jakie jesteśmy z Nim zjednoczeni. Człowiek bowiem zjednoczony jest z Bogiem przez poddanie się Jego przykazaniom, i przez pewne zobowiązania się szczególne, n. p. śluby zakonne albo święcenia kapłańskie, nareszcie przez samąż wiarę

---

[1]) S. Thom. de fide qu. XI.
[2]) Id. qu. 5.
[3]) VI. 67.

choć już bez miłości. Ztąd różne rodzaje odstępstwa. Otóż po dopuszczeniu się wszelkich innych odstępstw może jeszcze człowiek pozostać zjednoczonym z Bogiem przez wiarę już martwą jakeśmy powiedzieli. Zerwanie zupełne dzieje się dopiero przez odstąpienie od wiary saméj; to się właśnie zowie *odstępstwem* albo *zaprzaństwem*, i jest rodzajem niewierności. [1]) Bo gdy wiara jest pierwszą *podstawą rzeczy spodziewanych*, i że bez niéj *niepodobna podobać się Bogu;* jak skoro zaprzaniec wyrzeka się wiary swojéj, nic mu już niepozostaje, coby go w jakikolwiek sposób zaczepiało o żywot wieczny. Dusza jego pozbawiona życia wiary doświadcza rozstroju, który się czuć daje w całém jego jestestwie, odbija we wszystkich jego władzach. „Odstępca, mówi Duch Śty, jest człowiekiem nie-„użytecznym; słowa jego są pełne przewrotności, mruga oczyma, „tupa nogą, mówi (przebiera) palcami, myśli złe w zepsuciu „serca swego, i wszędzie swary zasiewa.“ [2]) Jeszcze Julian, późniejszy cesarz zaprzaniec, ucząc się w Atenach, udawał katolika, a już spółuczniowie jego Bazyli i Grzegorz z Nazyanzu patrząc na nieporządek ruchów jego i widząc w nim sprawdzony wizerunek odstępcy jaki z pisma św. znali, zapowiadali że będzie zgorszeniem kościołowi Bożemu.

Dla czego to wszystko mówię, bracia mili? Czy aby pobudzać moich spółwierców do prześladowania różnowierców, albo niewiernych? Daleko odemnie myśl taka! Nie przeczę że gdy myślę iż przed kilku wiekami, całaEuropa i naród nasz były wyłącznie katolickiemi, a dziś już niemi nie są, nie przeczę mówię że mię pewna tęsknota ogarnia. Nie taję żem śród wiekowego ucisku narodu naszego, pocieszał się nadzieją, że on jako najmłodszy w kościele, odświeżony prześladowaniem, uchroni się od rozczynu niedowiarstwa zachodniego; co więcéj jeszcze i teraz nie chcę się całkiem rozstać z tą słodką nadzieją: ale bądź co bądź, daleka odemnie myśl prześladowania, choćby i siła i pogoda ku temu była, jak dziś ani podobieństwa. Owszem, jeżeli już i u nas mają się wyrodzić dwa obozy, jeżeli Ezaw ma się dąsać z Jakóbem (bo darmo, gdzie niema jedności wiary tam i braterstwo kruche): jeżeli mówię inaczéj być nie może, tém się znów pocieszam że przynajmniéj katolicy Polacy zgodniejsi już będą w życiu z wiarą swoją i gorliwsi; i że się już skończy ta potworność, u nas jedynie znana, że pełno jest ludzi dbających o tę nazwę a nieszanujących powagi kapłanów, biskupów, papieża samego, rzekomo katolików a myślących, mówiących, piszących, działających nie po katolicku, nieraz przez cały ciąg życia.

---

[1]) S. Thom. de fide qu. 12. art. 5.

[2]) Prov. VI. 121.

Wybaczcie mi bracia to zboczenie, to odetchnienie smutku duszy; boć zresztą wiem że usposobienie moje osobiste w tym przedmiocie, nie wystarcza; zobaczmy więc, czy jest w duchu kościoła, by prześladować i przymuszać innowierców; odróżniając zawsze wybuchy namiętności ludowych, albo nadużyć polityki rządów, które niestety były zawsze i są i jeszcze będą.

Wiecie bracia, iż gdy cała Europa była katolicką, całe prawodawstwo świeckie oparte było na zakonach Bożych i kościelnych, i tworzyło jedną ściśle spojną całość.

Otóż gdy papieże kierowali życiem publicznem Europy, żydzi spokojnie sprawowali nabożeństwo swoje pod ich okiem; owszem śród zaburzeń ludowych, u nich, u biskupów znajdywali opiekę.[1]) Gdy papieże posyłali krzyżowców na Islama, czy zwycięzcom kazali przymuszać niewiernych do chrztu, lub Greków do jedności? Nie! Bo wiara, jak mówi Śty Tomasz, zależy od woli i przeto niewierni niepowinni być przymuszani. Wszakże, dodaje, jeżeli wierni są dosyć mocnymi, winni się sprzeciwiać bluźnierstwom, mowom bezbożnym, i otwartemu prześladowaniu ze strony nieprzyjaciół. Taki cel, mówi, wojen przeciwko niewiernym, nie by ich przymusić do przyjęcia wiary.

Że przeciw powstającym nowym herezyom, które były zarazem koniecznie buntem przeciwko społecznemu porządkowi państw, że przeciw takim nowotnikom rządy katolickie się broniły, to rzecz prosta: a któryżby dziś rząd tak zwany liberalny, pozwolił poddać w kwestyą swoją prawowitość, istnienie, ustawę państwa i t. d. Nie trzeba bowiem zapominać, że dla dyssydentów *wolność sumienia* była tylko pozorem i hasłem wojennem. Celem rzeczywistym tak zwanéj reformacyi było zagrabienie kościołów i majątku kościelnego, a potém przymuszenie siłą poddanych do nowego wyznania, podług ich zasady: *cujus regio ejus et religio* — czyj kraj, tego i wyznanie. Pomimo to gdziekolwiek w krajach katolickich przyznano im raz wolność wyznania, już ich więcéj nie niepokojono. Patrzcie ile zostało różnowierców w Polsce, Austryi, Francyi. Tymczasem rządy różnowiercze powstałe w imie wolnego rozbioru w rzeczach wiary, albo nieścierpiały ani jednego katolika jak w Skadynawii i północnych Niemczech, albo ledwo na próbkę zostawiły jak w Anglii. A i obecnie nigdzie a nigdzie, pod

[1]) Nie słusznie jednak przypisywać wszystkie napaście ludowe na żydów saméjże gorliwości religijnéj źle zrozumianéj. Nie raz lud wyssany do miazgi lichwą, zrozpaczony rzucał się na lichwiarzy. Niekiedy pośród grassującéj zarazy lud chrześciański widząc że żydzi jedni nie byli niedotknięci (dla tego może że trzeźwiejsi) podejrzywał trucie i rzucał się na żydów.

rządami różnowierczemi, nie używają rzeczywistéj równości praw, choć ona gdzie na papierze napisana. A i rządy tak zwane liberalne, nie inaczéj postępują. Lat temu trzydzieści ledwie garstka liberałów, w zgodzie z massą katolików belgijskich, pozbyli się prześladowczego rządu hollenderskiego; a oto doszedłszy do władzy odmawiają już wolności katolikom, by mieli osobne smętarze. A jak gospodarzy liberalny i postępowy rząd włoski to dobrze widzimy. Nie dajmyż się zatem tumanić obłudnéj frazeologii różnowierców i niedowiarków, i nie buntujmy się przeciwko zasadom kościoła.

Nie, bracia mili, niechcę obudzać nienawiści katolików przeciwko innowiercom, jedno uchronić ich od obojętności. Co innego jest bowiem że naśladując długomyślność Boga samego (który złe cierpi aby zeń dobre wyciągnąć) katolicy żyją w pokoju z innowiercami i niewiernemi, dla uniknienia większego złego, jako to zgorszenia rozdziału i t. p.[1]) a co innego gdyby przestali zatwierdzać wiarę swoję, jako jedynie prawdziwą; a natomiast głosili że wszystkie wiary są równie dobre, t. j. równie obojętne i niedostateczne: bo jak dobrze powiedział świeżo poseł tyrolski na sejmie wiedeńskim: „Dla kogo religia jego nie jest pierwszą, najwyższą rzeczą, dla tego jest niczem.“

Tak bowiem błąd wylęgły z nowożytnego indyfferentyzmu, potępił na nowo Ojciec Święty w ostatniéj encyklice swojéj, a potępił następnemi słowy: „Nie mało się w tych czasach „takich znajduje którzy stosując do cywilnego społeczeństwa „bezbożną i bezrozumną zasadę *naturalizmu* jak ją zowią, śmią „uczyć: iż dobre urządzenie narodu, i postęp cywilny koniecznie wymaga, aby ludzkie społeczeństwo było ustanowione „i rządzone bez żadnego względu na religią, jak gdyby jéj „nie było, a przynajmniéj bez czynienia całkiem różnicy, pomię„dzy religią prawdziwą, a fałszywemi.[2])“ Tysiąc razy lepiéj dla społeczeństwa i dla dusz pojedynczych, aby obok katolików żyli różnowiercy i niewierni trzymający się z przekonania swego wyznania: niż by się wszyscy uścisnęli w czczości nicestwa, t. j. w ogólnéj obojętności i niedowiarstwie; bo dobrze powiedziano: lepsza najgorsza religia od najlepszéj filozofii. A do podobnego to braterstwa bez zakonu, bez sankcyi zasad postępowania, nęcą i wciągają świat nowożytny (na *naturalizmie*

---

[1]) S. Thom. qu. 10.

[2]) Etenim probe nostis V. Fr. hoc tempore non paucos reperiri, qui civili consortio impium absurdumque *naturalismi*, uti vocant, principium applicantes audent docere „optimam societatis publicae rationem civilemque progressum omnino requirere ut humana societas constituatur et gubernetur, nullo habito ad religionem respectu, ac si ea non existeret, vel saltem nullo facto veram inter falsasque religiones discrimine.“ List Piusa IX do biskupów z 8 grudnia 1864.

oparty) towarzystwa tajne które go porodziły a które także na nowo zostały potępione.[1])

Teraz pojmiecie bracia moi, czy to było katolickie, bratanie się naszych z różnowiercami i niewiernymi w czasie ostatniego powstania? Bratanie się, nie w pożyciu cywilnem, co było i jest dozwolonem, ale w obrzędach religijnych (in sacris). Zbratanie się mogłoby chyba nastąpić w czemś wyższém nad to czem dotychczas wszyscy bratający się żyli: więc katolicy musieliby naprzód przyjąć że jest coś wyższego nad ich wiarę. Ale że nic wyższego być nie może, więc wszyscy muszą zejść aż do owego smutnego *naturalizmu*, który się stawia zuchwale nad wszelką wiarę objawioną; a jest czystym zwrotem do pogaństwa, i faktycznem odstępstwem od chrześciaństwa.

I dla czegoż się tak bratać polecają? Dla dobra ojczyzny, dla zespolenia sił wszystkich narodowych, odpowiadają. Pamiętam, że to samo odpowiadano lat temu kilkanaście, gdyśmy powstawali na poturczenie się kilkunastu naszych. Więc ojczyzna wyższa jest nad wiarę; więc chyba Bogiem? A że to być nie może, to poświęcanie Boga dla ojczyzny będzie zaprzaństwem i bałwochwalstwem zarazem.

I jakaż proszę, korzyść już czysto ziemska, wyrosła z takiego bratania się? W jakim stosunku niekatolicy do katolików legli na polu bitwy, potracili majątki, jęczą na Sybirze? Ci co się czuli Polakami to i w dawnych powstaniach brali udział, bez takiego bratania się. Więc jaka korzyść? Oto taka sama jak ongi z poturczenia się: grzech ciężki przed Bogiem, zgorszenie w obec kościoła, zgorszenie ludu, do którego przecie politycy się umizgają, na który mówią, jedynie liczą a liczą na próżno: bo lud nasz to dziecko jeszcze, i jak wszelkie dziecko żarłoczne, zajęte jedynie,: i na długo jeszcze by dostać jak najwięcéj roli i pastwisk i lasu. O! jak mądrość ludzka staje się nierozumną, jak skoro się nie ogląda na prawdę Bożą!

4. Wykazaliśmy zatem bracia mili, że można grzeszyć *niewiernością*, *różnowierstwem* i *odstępstwem* przeciwko saméj cnocie wiary. Ale przeciwko aktowi wiary grzeszy się jeszcze *bluźnierstwem*.

Wyraz bluźnierstwo, mieści w sobie pojęcie ubliżenia dobroci istotnéj, jaką jest dobroć Boża. Odmawiać Bogu co Mu się przynależy, albo przypisywać co Mu nie przystoi, cóż innego jest jak nastawać na dobroć, świętość jego przyrody?

---

[1]) „Constitutiones Apostolicas quibus damnantur clandestinae societates, sive in eis exigatur, sive non exigatur juramentum de secreto servando, earumque sectae et fautores anathemate mulctantur.“ (Clemens XII *Jn eminenti.* Benedictus XIV *Providas Romanorum.* Pius VII *Ecclesiam.* Leo XII *Quo graviora.*

Owoż jak akt wiary jest podwójny, wewnętrzny i zewnętrzny, tak i grzech bluźnierstwa może się dwojako objawić: albo samą myślą, albo słowem, myśli wyrażającem. W pierwszym razie jest bluźnierstwo serca, w drugim ust, i wtenczas jest wprost przeciwnem wyznaniu wiary.[1]) Jeżeli się mówi przeciwko dobroci Boga z zamiarem zbezczeszczenia Go, wtenczas jest bluźnierstwo zupełne, dowodzące przewrotności umysłu zarazem i woli. Poniewieranie Świętymi spada ostatecznie na Boga, twórcę ich świętości. Przypisywanie stworzeniom co się Bogu jednemu tylko należy, jest także słowem bluźnierczem, które zdaje się twierdzić że Bóg jest to samo co stworzenie, albo na odwrót stworzenie to samo co Bóg.

Bluźnierstwo jest w rodzaju swoim grzechem ciężkim, śmiertelnym dla duszy: nierozwaga chyba, chwilowe uniesienie mogą złość jego zmniejszyć. W starym zakonie stoi: „Kto bluźni imie Pańskie, śmiercią umrze:“[2]) a tylko grzechy śmiertelne gardłem zakon mojżeszowy karał. Nadto bluźnierstwo sprzeciwia się wprost wielkiemu zakonowi miłości Boga nadewszystko, i wzbronione jest, jak niewierność, temi słowy pierwszego przykazania: *Jam jest Pan Bóg twój... nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno.* Największa złość jeżeli kto bluźni przeciwko Duchowi Śmu t. j. ze świadomością zupełną i rozmysłem, bo o takim powiedziano że *nie będzie mu odpuszczono ani w tém ani w przyszłém życiu*[3]) t. j. bardzo trudno grzech taki będzie odpuszczony, bo jest natury i złości szatańskiéj.

Dzięki Najwyższemu! rzadkie u nas bluźnierstwo wprost przeciwko Bogu; rzadsze niż po wielu innych krajach; z prawdziwą pociechą serca podnoszę cokolwiek jest na chwałę naszego narodu. Bluźnierstwo rzadkie u nas, powtarzam. Ale czy nie jest rodzajem bluźnierstwa system kłamstwa i potwarzy rozmyślnie używany przez pewnych ludzi nie zdolnych przyznania się do winy, nie zdolnych pokornego milczenia które wywołuje przebaczenie; ludzi chcących uporem w złém i błędzie, chwaleniem siebie, miotaniem się zuchwałem na wszystko co poczciwsze i mędrsze, zagłuszyć sumienie własne i skrzywić do reszty sąd narodu? Czy nie jest rodzajem bluźnierstwa owa *wolność zatracenia* jak ją Śty Augustyn nazywa, a którą Pius IX potępił także; wolność mówiących, „że każdy ma prawo mówić i pisać co mu się tylko podoba?“[4])

---

[1]) S. Thom. de fide q. 13.

[2]) Lev. XXIV, 16.

[3]) Mat. XII, 32.

[4]) „Jus civibus inesse ad omnimodam libertatem nulla vel ecclesiastica, vel

A że wszędzie prawie, tem bardziéj u nas, władza świecka na siebie i swoich urzędników powstawać niepozwala, a natomiast rzuca na pastwę swawolnej rzeszy, osoby i rzeczy święte: czy u nas nie korzystano hojnie z téj zdradliwéj i hańbiącéj wolności? — A przecież widzieliśmy, że bluźnienie Świętych spada ostatecznie na Boga. A przecież Pan zakazuje miotać się na kapłanów, świętych, namaszczeńców swoich: *nolite tangere Christos meos*; i oświadczył że kto nimi gardzi, gardzi Nimże samym. Jeżeli te słowa czynią nietykalnemi prostych kapłanów, cóż dopiero biskupów, coż dopiero papieża, a czy nasze piśmiennictwo, z małym wyjątkiem, nieszło w tem bluźnieniu w zawody z najgorszemi organami rewolucyjnemi zachodu? A choć Ojciec święty pomścił się prawdziwie jak Ojciec i jak święty, serdecznie pomimo to z nami spółbolejąc, i jeden śród powszechnéj obojętności, mówiąc za nami do Boga i do ludzi; czy swawola naszéj publicystyki ustała? Bynajmniéj. Bo rewolucya zachodnia nie cierpi papieża, więc nasi politycy na nią licząc, jéj chcąc się podobać, przejmują jéj nienawiście i policzkują ojca i dobrodzieja swego. O! szlachetni, o godni przedstawiciele narodu, jak sami mówią, najbardziéj katolickiego, męczeńskiego! Ale czy oni tylko jedni winni; czy rzesza tak zwana oświecona nie bierze udziału w tym grzechu, groszem swoim podtrzymując takie pisma, czytając i wiecznie dobroduszna wierząc temu co napisano i rozgłaszając?

Dopókiż bracia mili, dualizm ten nieszczęsny potrwa w narodzie naszym? Dopóki przeciwko wyrokom Chrystusa zechcemy *dwóm panom służyć*, kościołowi i rewolucyi? Dopóki cząstka narodu rzeczywiście pobożnego, przechwalać się będzie jego zasługami i cierpieniami, a przymilać się wciąż rewolucyi? Dopóki kulejąc na dwie strony, dla mniemanéj korzyści ojczyzny i pomocy od obu, zechcemy aby Chrystus pobratał się z Belialem, kościół z rewolucyą? Kościół to smuci, ale i rewolucya Polakom nie ufa.

Rewolucya (nie łudźcie się) posługuje się Polakami jak Sobieski, kiedy pchnął chorągiew hussarzów swoich na stracone w sam środek obozu tureckiego pod Wiedniem, dla zrobienia w nim popłochu i wywołania nieładu. Rewolucya korzysta podobnie z nieszczęścia i niecierpliwości polskiéj ku celom swoim: ale nam nie ufa. Napróżno część naszych udaje bezbożność; rewolucya wie że to znaczna mniejszość narodu, a i w téj jeszcze czuje za wiele *przesądów średniowiecznych*,

---

scivili auctoritate coarctandam, quo suos conceptus quoscumque sive voce, sive typis ive alia rati one palam publiceque manifestare, ac declarare valeant.“

t. j. uczuć, podań i nawyknień katolickich. Woli ona narody które tych przesądów nigdy nie znały, i nie mają sumienia: tam grunt lepszy dla niéj, jak *prorok idei* oświadczył. Interesem więc jest naszym i koniecznością położenia, abyśmy Panu wyłącznie służyli, i losy nasze o losy kościoła jego na ziemi zaczepili, i na nich je oparli. Wszakże ku temu potrzebne pewne warunki z naszéj strony.

Bracia moi! abyście większą dali wiarę słowom moim, będę *nierozumnym* z apostołem, i pochwalę się że jak z jednéj strony nie pochlebiam mojemu narodowi i mówię mu prawdę, chociażbym się nawet miał niepodobać: tak z drugiéj, z łaski Najwyższego, niepotrzebowałem żałować żadnego słowa uroczystego które już ustami kapłańskiemi wymówiłem. Otóż oświadczam z boleścią, ale z najgłębszego przekonania, że dopóki takie niemądre gospodarstwo potrwa w narodzie, dopóki jedni grzeszyć będą zarozumiałością i zuchwalstwem, drudzy miękkością, brakiem sądu i odwagi moralnéj, dopóki jedni liczyć będą na zagranicę, drudzy na lud, a nikt prawie szczerze i jedynie na Boga, dopóki niezerwiemy jawnie, ostatecznie z bezbożną rewolucyą europejską i nie wrócimy do wiary szczeréj, prostéj, chłopskiéj, dopóki nieskruszymy się w sercu i nieweźmiemy do pokuty: dopóty, oświadczam, niebłogosławieństwo Boże nieprzestanie roztopionym ołowiem kapać na głowy nasze: bo Bóg Polski rewolucyjnéj, niezbożnéj nie potrzebuje, nie chce i nie da. I może miłosiernie nie daje: bo cóż by to była za pociecha być narodem choć niepodległym, takim jak Grecya, albo Rzeczypospolite Hiszpańskie w Ameryce? Po wiekach takiego życia dziejowego jak nasze, po wieku takich mąk, czeka nas albo wyższe, czystsze życie, albo niezmierne cierpienie. Ach! przestańmy raz przenosić w Boga liche nasze pomysły ziemskie, *konieczności dziejowych*, *rozwoju* i *postępu*, a wierzmy że Bóg jak ludzi tak narody ku służbie i chwale swojéj uczynił; a gdy Mu chwały należnéj dać nie chcą, jedno żyć dla samych siebie, tedy je im samym, własnemu ich przemysłowi i losowi pozostawia.

Ale o dobry wielki Boże! same te tak ciężkie doczesne chłosty każą mi ufać że niechcesz naszéj zaguby, że w krwawym pocie którym się pocimy wypędzisz z nas zarody złego, że w morzu łez gorzkich zmyjesz i zatopisz nasze winy, że nas podniesiesz nad ciasną, cielesną i czysto ziemską samolubną miłość ojczyzny, a tę miłość oczyszczoną, uduchownioną łaską Twoją, obrócisz na chwałę i służbę Twoją. O! mój Jezu! Ty wiesz lepiéj odemnie, ilebyśmy dla Ciebie i kościoła Twego uczynili, gdybyśmy tak Ciebie jak ojczyznę ziemską naszą kochali, i dla Ciebie jak dla niéj gotowi byli w każdéj

chwili poświęcić mienie, rodziny, zdrowie i życie O! Panie, daj nam już nareszcie wyrość z dotychczasowego dzieciństwa ducha, a wtenczas nam pobłogosławisz, bo Ty sam w narodzie naszym nad inne kochać się i lubować będziesz. O! Bracia mili, bylebyśmy do Pana szczerze się nawrócili, wszystko wszystko by jeszcze odżyło, powstało jak trawa podeptana kopytem bydląt, jak drzewo burzą pochylone. I więzienia, i pustynie, i kopalnie powrócą ofiary swoje, byleby Bóg chciał; aby Go ubłagać upokorzmy się przed Nim, wyznawajmy że On jeden nas wybawić może, że bez Niego najprzychylniejsi nie pomogą, a gdy On zechce, najprzeciwniejsi służyć nam zmuszeni będą.

* * *

O mój Jezu, wyznaję przed Tobą i Niebem i ziemią, że od dawna już, od dawna błędnemiśmy chodzili drogami. Od wieków już niesłuchaliśmy, niewierzyliśmy ostrzeżeniom świętych i mądrych sług Twoich, którzy nam chłostę i upadek zapowiadali. Niekorzystaliśmy z długomyślności i zwłok Twoich, nieczyniliśmy pokuty, niepoprawialiśmy się wewnętrznie, rdzennie z wad i grzechów naszych. A gdy się groźby sług Twoich prawdziły, gnuśnieliśmy daléj w zbytkach i cielesności; przemyśliwaliśmy tylko jak jarzmo zewnętrzne zrzucić. Zamiast patrzenia w niebo i śledzenia na niém znaków woli i czasów Twoich, nadstawialiśmy ucha ku ziemi, i słysząc od zachodu echo życzeń i nadziei naszych, coraz to zrywaliśmy się do miecza.

Teraz Panie wyznajemy, żeśmy z wysileniem i ofiarnością niesłychaną, zdołali strącić siebie do przepaści; ale z niéj sami bez Ciebie się niewydostaniemy. Ulituj się nas Panie, ulituj! Jeżeli nie dla nas, to dla imienia Twego, ulituj nad ostatnim ludem Twoim na północy, i wiary Twojéj świętéj ostatniego i najwyższego dobra nas nie pozbawiaj! Bo chociażeśmy wiele błądzili, imieniaśmy się Twego i kościoła nie wyrzekli! O! Panie, uzdrów głowy i serca nasze, sfolguj nam, wprowadź nas na drogi proste, abyśmy jak mędrce wobec mordów i zasadzek Heroda przez Anioła Twego ostrzeżeni, *inną drogą* t. j. drogą wiary *wrócili* do prawdziwéj Ojczyzny naszéj! Co nam daj Boże. — Amen.

SZKIC
DZIEJÓW KOŚCIOŁA RUSKIEGO W POLSCE.

(Dokończenie.)

XX.

Prawodawstwo Sejmu Wielkiego — Ostatnie chwile Rzplitéj.

Nastał sejm który potomność przezwała sejmem czteroletnim, konstytucyjnym i wielkim. Rzplita porwana zapałem patryotycznym sądziła że może się już uwolnić raz na zawsze z pod wszelkiéj gwarancii moskiewskiéj na dziś i na przyszłość. Dawno już o tém radzili i myśleli patryoci i z niecierpliwością wyglądali chwili stosownéj do działania. Król się wiązał z Moskwą i sądził przez zbyt posuniętą ostrożność, że z nią zrywać nie można, nie potrzeba; przecież uległ natchnieniu chwili i działał zarówno z patryotami. Moskwa wplątała się w wojnę turecką, dojrzewały jéj projekta na Carogród. Nadszedł był tedy czas.

Chciała Carowa swoję ofiarę prowadzić na wojnę z Turkami. Królowi Polskiemu dawała naczelne dowództwo koalicii zdobywczéj, którą tworzyła. Ale zamiary długo knowane w niwecz poszły. Ztąd żal i złość. Moskwa nic nie może przeciw Polsce, uplątana w bój krwawy. Carowa chwyta się starego, dobrze sobie znajomego środka: gotuje nową rzeź na Ukrainie. Sadkowski grunt dla idei tolerancii i oświaty przy-

sposobił. Każda rzeź usuwała szlachtę i unię, to jest dwa ogniwa Polski i cywilizacii. Po każdéj rzezi zostawał lud ciemny w obec spodlonych, krwią ociekłych schizmatyckich popów, przysięgłych Moskwie po większéj części jéj wysłanników w Zadnieprze z Suzdala. W ten ul dmuchając, czegoż dokazać nie można?

Poprzednio już wojsko carskie ciągle stało na Ukrainie polskiéj, żeby przez nią mieć w boju bezpośrednie zetknięcie się z Turcją. Przyszło i rozłożyło się po wsiach i stało i założyło magazyny, nikogo się o to nie pytając, w kraju obcym sąsiedniego państwa. Ale Moskwa już przywykła Polskę uważać za swoję prowincję. Lud ukraiński za pośrednictwem tych zbrojnych apostołów, coraz więcéj przyzwyczajano do ukazów. Był to polityczny zabór tylko nieuprawniony; trzeba było jeszcze religijnego, bo w tamtych stronach obawiano się jeszcze instynktowo wiary moskiewskiéj, a podania większe ciągnęły do Carogrodu. Sadkowski więc puszczał się wtedy w podróż apostolską po téj „bujnéj" ziemi, jak mówi poeta. Nie tknęła jéj była dotąd noga tego nikczemnika. Można łatwo się domyśleć, jakiego rodzaju było jego apostolstwo. Bywały i komiczne zdarzenia. Raz w Bohusławiu przyszli się radzić Sadkowskiego mieszczanie, czy mają jechać do Warszawy dla processowania się ze starostą? Był wtedy już nie starostą ale dziedzicem xiąże Stanisław Poniatowski, synowiec królewski. Postawmy się w położenie Sadkowskiego, który przyjechał lud pociągnąć do Moskwy, a tutaj lud naturalnie o nic władyki nieposądzając przychodzi go się pytać, czy przewód prawny prowadzić w Warszawie? Położenie całkiem fałszywe, ale dla Sadkowskiego nie kłopot. „Już nie jedźcie nigdzie, „odpowiedział Bohusławianom, nie troszczcie się, *wkrótce cała „Ukraina będzie moskiewska, nie będzie tu ani Lacha ani żyda."* Bohusławianie umilkli na taki grom zapowiedzi, wiedzieli, że swoją siłą i chęcią nic tu nie poradzą. Inną razą popi nieunniccy prosili władykę o parafie, bo tłomaczyli się przed nim, że żyć nie mieli z czego. Odpowiedział im: *„wkrótce w całéj Ukrainie będzie błachoczestyje, gdyż Moskwa odbierze Ukrainę*, więc będziecie mieli gdzie się mieścić."[1])

Gdybyśmy wątpili kiedykolwiek że Moskwa przez szczepienie schizmy i bałamucenie ludzi chciała przyjść do panowania nad Polską, mielibyśmy w tych słowach władyki dowód nad wszelkie jasności oczywistszy. Sadkowski podwajał usiłowań. Po cerkwiach rozsyłał ukazy, żeby się modlono o pomyślność oręża moskiewskiego w wojnie tureckiéj i w dru-

---

*) Relacya str. 138—139.

giéj szwedzkiéj na północy, która się do kłopotów Moskwy przyplątała. Carowéj tutaj nie szło o Boga, bez Niego zawsze się obywała, ale szło o to, żeby lud Ukrainy polskiéj przyzwyczajał się do modlitwy za Moskwę, żeby się sam przekonywał o tem przed czasem, że jest poddanym Carowéj. Modlitwy na ten cel w osobnych przygotowane książkach i rozsyłane po wioskach, są zbiorami przekleństw nietylko przeciw Turcii i Szwecii, ale przeciw wszystkim inaczéj wierzącym od schizmy. To cel drugi, obudzanie fanatyzmu. Za zdobycie Oczakowa nakazywano równie po cerkwiach naszych modły i tryumfy.

Obawa buntów, o jakich prawił Sejm Wielki, zamieniła się w pewność. Coraz częstsze przychodziły do Warszawy ostrzeżenia z Ukrainy, z bliższéj Rusi. Widmo Chmielnickiego zaczęło się ukazywać i to wtenczas, kiedy lud zapomniał o smutnéj przeszłości, wiek już cały oddalonéj, i brał się do pracy wewnętrznéj w zgodzie z Polską, która przechodziła ostatnie złe próby, przed którą błyskała zorza przyszłości. Jakaż zbrodnia, w jednéj chwili niweczyć owoc ciężkich usiłowań, braci uzbrajać na braci. Ale Moskwa nie ulęknie się nigdy przed swoją narodową polityką zaboru. Pierwszy xiąże wojewoda wileński Radziwiłł *Panie kochanku* ostrzegał o Sadkowskim Rzplitą. Rozum u niego był nie wielki, nauki i zdolności żadne, ale serce miał wielkie. Morderstwo całéj rodziny Wyleżyńskich na Wołyniu przeraziło Rzeczpospolitą obradującą na sejmie. Zdawało się, że to fakt nieoderwany, że jest owszem w związku z innemi. Naprożno Szczęsny Potocki już wtedy schwytany w sidła Katarzyny zapewniał, że na Ukrainie cicho i że propaganda jéj nie nurtuje. Przemawiali się ze Szczęsnym posłowie, a rozkochany przyjaciel staropolskiéj wolności porzucił sejm. Tego magnata jak dziś wiemy, nietylko blask korony skusił, ale i stosunki z Katarzyną. Kiedy dowody się mnożyły, a obrońców Katarzynie zabrakło, Sadkowski został uwięziony w chwilach wrzącego entuzjazmu, w których chcieliśmy Moskwie wydać wojnę ze stu tysiącami wojska. Wyznaczona osobna deputacja na śledztwo o buntach, z części tylko papierów zabranych Sadkowskiemu szkaradniejszego spisku knowanego od lat wielu znalazła ślady i dowody. Papiery ważniejsze Sadkowski spalił. Chciał nawet uciekać, ale mu się to nieudało. Gdyby uciekł, Moskwa byłaby narzekała na ucisk religijny od unii, od łacińskiego obrzędu. Kiedy to nie udało się, Carowa była skompromitowaną, schwytaną na gorącym uczynku.

Wszystko wtenczas w Rzeczypospolitéj nabierało nowego życia, naród się odradzał. Dla schizmy swojéj, dla nieunii

powiedzmy lepiéj, Rzeczpospolita pokazała się najczulszą opiekunką. Jeżeli kto wówczas jeszcze zachował pewne uprzedzenia względem nieunii, rzucił je na ofiarę światła i powinności względem ojczyzny. Lud, który doświadczeniem zmądrzawszy, dobrowolnie przerabiał zastarzałe formy swojego politycznego bytu, ten lud wszystkie na raz rzucił przesądy, wstępował na drogę wyrozumiałości i prawdy. Arcybiskup unicki metropolita był powołany do senatu; zasiadłszy na krześle otwierał tylko podwoje braci swojéj, innym biskupom. Duchowieństwo łacińskie zrzekało się wyłącznego swojego przywileju. Więc oczywista rzecz przyszło i dla nieunii prawodawstwo.

Kiedyś w Polsce prawie ani śladu nieunii nie było. Teraz musiała Rzeczpospolita przyjąć fakt, jaki w r. 1788—91 zastała. Sprawiedliwość wymierzała się wszystkim nawet i dyssydentom, którzy na Rzplitę gwarancję moskiewską ściągali, zatem wymierzała się i schizmie stworzonéj przez Koniskiego i Sadkowskiego. Rzplita mogła liczyć na światło przyszłych pokoleń, a teraz tymczasem organizowała nieunię. Szło o to głównie, ażeby oderwać ją od wpływów moskiewskich, o wykazanie, że jest różnica pomiędzy dwiema wiarami, grecką w Polsce, a moskiewską, chociażby ta ostatnia w owczéj odzieży stawiała się przed oczami niewinnych. Co wiara to wiara, a co policja to policja. Deputacja do buntów zaleciła Rzplitéj, żeby wydała uniwersał do nieunitów polskich względem warunków wewnętrznego ich bytu. Rzplita przystała na to. Samym nieunitom dawała prawo urządzić się według woli i sumienia.

Taki był plan deputacii. Nieunici duchowni, przysięgli Rzplitéj, zgromadzić się mieli w Litwie do Słucka z Pińszczyzny, z Podlasia do Brześcia, z Ukrainy do miasta, które sami sobie wybiorą. Na każde zgromadzenie wyszle Rzplita jednę osobę cywilną, zaleconą światłem i obywatelstwem. Nieunici w tych zgromadzeniach ułożą sobie dozór doczesny, urządzą karność i nabożeństwo bez żadnego za granicę odwoływania się. Projekt wspólny rządu cerkwi na przyszłość uchwalą zniósłszy się z sobą i Rzplitéj do potwierdzenia przełożą. Projekt ma być rozległy, żeby zapobiegł wszelkim szukaniom wyższéj władzy po za granicami kraju. Rzplita wyznaczy nieunitom biskupa, całą hierarchię, która podlegać będzie pod względem dogmatu patryarsze orjentalnemu. Patryarcha wyświęcać będzie biskupa. Zniesie się przez to obłuda, wykorzeni błąd i nie będzie żadnego prześladowania religii, bo być nie może. Dla ułożenia tego ostatecznego projektu każde z trzech zgromadzeń duchownych wybierze po dwie osoby z rodzin

krajowych, lub dawno w kraju osiadłych, przysięgą dla Moskwy nie zobowiązanych, oświatą, dobremi obyczajami i miłością ojczyzny zaleconych. Wybrańcy na dzień oznaczony zjadą się do Warszawy, wolni od wpływów obcych, ułożą z rządem własnym, sprawy wolnego wyznania wiary — liberi exercitii. Traktaty z r. 1768 i 1775 z zagranicznych staną się wewnętrznemi, bo rząd narodowy z królem będą gwarantami prawa, zamiast co była Moskwa. Wybrańcy naradzać się będą z jedną deputacją do opisania rządu i z drugą do układania spraw duchownych. Projekt ostateczny urządzenia nieunii wyjdzie z tych narad. Stanie biskupstwo krajowe, albo synod ruski w Rzplitéj. Rzplita zleci deputacii urządzenie seminarjów, nad któremi nadzór rozciągnie komissja edukacyjna. Młodzież z tych seminarjów wychodząca będzie umiała pogodzić obowiązki sumienia, wiarę z miłością dla ojczyzny. Przez nich rozlewać się będzie światło na lud wiejski, który zrozumie przecie gdzie jego interes, a gdzie za poduszczeniami zguba. Koszt jaki wypadnie na to łożyć Rzplitéj stokrotnie się wynagrodzi jako „okup od tylu nieszczęść, które „ojczyzna w tylu wiekach, w tylu rodzajach poniosła.“ Następnie żeby pamięć zatracić niewoli i podłych dróg, które do niéj wiodły, żeby złamać raz na zawsze fanatyzm policyjny Moskwy, Rzplita każe pościągać ze wszystkich nieunickich monastyrów i cerkwi papiery ściągające się do związku „który Moskwa z naszemi czyniła.“ 1)

Czegoż więcéj żądać można było? Rzplita występowała wspaniale, w majestacie swojéj sprawiedliwości. Była natchnioną, była rzeczywiście wielką. Nawet prawa strasznéj gwarancii uznawała, z tego powodu, że w nich znajdowały się zaręczenia religijne. Rzplita wiązała te nadania dla nieunii z całym przedsięwziętym planem reformy rządu. Dyssydenci uzyskali wolność ułożenia sobie duchownéj ustawy jak nieunici. Ale nieunię pociągała unia, dwie te sprawy ściśle się z sobą wiązały. To cośmy napomknęli, że metropolita otwierał tylko podwoje innym biskupom ruskim do senatu, znajduje swoje potwierdzenie nawet w projekcie deputacii wyznaczonéj do buntów, bo zacni ci ludzie, którzy ją składali za powinność patryotyczną sobie wzięli, uspokoić na gruncie religijnym ojczyznę.

„Unia w Polsce, przemawia deputacja do sejmu, *religię „panującą składa.* Ani dogma, ani głowa Kościoła Greków od „Łaciników nie różni: są katolikami, rzymianami, a co dodać „należy, metropolita jak biskupi ruscy są szlachta.“ Proste

---

1) Relacya str. 191—196.

„zaniedbanie rządowe“ mówi deputacja, oddzieliło od wspólności z rządem wyższe duchowieństwo unickie, niższe zaś, od baczności rządu. Przez unitów nieunici zjednoczeni być mogą, jeżeli Rzplita wezmie ich w opiekę. Zaniedbanie unitów z nieunitami połączy i pomnoży nieszczęścia ojczyzny. Unii niechaj się więc tak sprawiedliwość wymierzy.

Zostało się w Polsce pięć stolic biskupich i podolskiéj dyecezii część znaczna. Równo kraj trzeba podzielić na nowe dyecezje, ale tak, żeby się w Polsce całe mieściły. Niech Rzplita nie ma nic do galicyjskich i za kordonem moskiewskim położonych dyecezii, bo na to obcy niepozwolą; zaś w zamian za to niechaj biskupi ruscy za kordonami nie mają w naszym kraju władzy i owieczek. Metropolita z biskupami niech zasiądą krzesła w senacie. Staną się przez to urzędnikami Rzplitéj, będą odpowiedzialni „za uchybione życzeniom skutki.“ Xiądz Smogorzewski nie będąc senatorem, ale tylko zacnym Polakiem, „rozsądkiem, stałością, wiernością dla ojczyzny i gorliwością dla religii“ położył tyle i tak ważnych zasług, że jeden w całéj Polsce ściągał na siebie baczność Moskwy w czasie jéj przewodzeń, jątrzeń i wzburzeń. Smogorzewski jeden kładł narzędziom carskim przeszkody, śmiał się im przeciwić i rzeczywiście przeciwił. Ztąd stracił władzę w téj części swojéj dyecezii, która dostała się za kordon moskiewski. Byłby był Smogorzewski dzielniejszym jeszcze rycerzem, gdyby jako senator mógł oświecać Rzplitę o niebezpieczeństwach, które widział, gdyby od niéj mógł żądać wsparcia. Czego nie otrzymał Smogorzewski, winni zyskać jego następcy, których zraziła niebaczność rządowa. [1])

Niezdążył sejm przyprowadzić do skutku wszystkich reform. Myśl powołania do senatu biskupów ruskich była zbyt nową, żeby się od razu przyjęła. Zasiadł więc krzesło jeden tylko metropolita X. Rostocki wynagrodzony za prace Smogorzewskiego. Zasiadł wprawdzie ostatnie miejsce po biskupie smoleńskim; alež niebyło to z żadnego pogwałcenia zasady. — Katedry biskupie w Polsce były starożytne, nie szło im ubliżyć. Każdy kto przychodzi do prawa, *zajmuje miejsce po innych.* Do tego dodajmy, że nawet kościół łaciński inaczéj Rzplita urządzała; potrzeba tego się pokazywała, bo jedne dyecezje były za bogate i za przestronne, drugie za ubogie i za szczupłe. Musiały powstać nowe biskupstwa: lubelskie, grodzieńskie, miały stare upaść inflanckie, smoleńskie. Czasu stanowczego urządzeń tych trzeba było czekać, a byłby i wyrósł metropolita i biskupi ruscy weszliby do senatu. Idea

---

[1]) Relacya str. 197 — 200.

była, prejudykat nawet, jak go nazywają prawnicy. W rok zaledwie po prawodawstwie majowem upadło wszystko, a idea została. Dla tego widzimy w Xięstwie Warszawskiem: biskup chełmski ruski, chociaż nie metropolita, zasiada w senacie. Starszeństwo biskupów według krzeseł i starożytności katedr, ustało za Królestwa Kongresowego; więc biskup chełmski nie siedział na ostatniem miejscu jak metropolita Rostocki, ale według starszeństwa nominacii, co za zasadę przyjęto, gdy przyszło wyznaczyć mu miejsce. Dla tego Ferdynand Dąbrowa Ciechanowski biskup chełmski przed samą śmiercią swoją był w senacie Kongresówki pierwszym biskupem i zajmował miejsce zaraz po prymasie Woroniczu. Nim Woronicz prymasem został, siedział przed nim, chociaż biskupem krakowskim, następcą książąt siewierskich. Dzisiaj, w duchu prawodawstwa Sejmu Wielkiego przyjęlibyśmy do senatu wszystkich biskupów ruskich, bo Polak nie może pojąć wielkiéj rady narodowéj bez biskupów, a kiedy równouprawnienie obrządków przyjął jako zasadę, ruskim się takie miejsce, jakie łacińskim należy.

Dla schizmy zapadło prawo na dniu 21 maja 1792 r. przyjęte na sejmie pod tytułem: *Urządzenie stałéj hierarchii obrządku grecko orientalnego nieunickiego w państwach Rzplitéj polskiéj.* Urządzenie ono przeszło koleje takie, jakie deputacja o buntach wskazała i naznaczyła. Rusini nieunici z radością przysyłali do Warszawy „obywatelskie oświadczenie“: iż spodziewając się wszelkich swobód „od saméj wolnéj, niepodległéj Rzplitéj, jako prawnéj i jedynéj zwierzchności“ w tym celu powybierali deputatów do Warszawy, a Rzplita sejmująca na posiedzeniu z d. 15 grudnia 1790 r. wyznaczyła osobną do porozumienia się z nimi deputację, w któréj zasiadało dwóch senatorów koronnych i jeden litewski, oraz czterech posłów z Korony i dwóch z Litwy, razem osób dziewięć. Przewodniczył deputacii najstarszy godnością senator xiąże Antoni Jabłonowski, kasztelan krakowski. W trzy miesiące Rzplita kazała sobie złożyć projekt urządzenia. Jakoż w samym terminie trzechmiesięczym dnia 15 marca stanęła konstytucja o zwołaniu kongregacii jeneralnéj nieunitów do Pińska na dzień 15 czerwca dla ostatecznego ułożenia projektu; wyznaczono na nią po dwóch komisarzy z Korony i z Litwy. Mianowała ich Rzplita 10 maja na wniosek Michała Kochanowskiego, posła sandomirskiego, który był pierwszym komisarzem, drugim xiąże Adam Czartoryski jenerał ziem podolskich. Kongregacja jeneralna dla delegowanych od duchownego i świeckiego stanu nieunitów, odbyła się pod ich przewodnictwem i zapadło na niéj ostateczne urządzenie w prawo zamienione na sejmie już po wybuchu wojny z Moskwą.

Więc nawet w życie nie weszło, bo Targowica zepsuła wielkie dzieło odrodzenia się Rzplitéj. Najśmielsze nawet żądania nieunitów orzekło owo prawo; tak silne było u Rzplitéj uczucie sprawiedliwości. Ustanowiono dla nieunitów jednego arcybiskupa z władzą metropolitalną i trzech biskupów dyecezalnych, którzy stanowić mieli synod krajowy pod względem rządu wewnątrz; ale mogli się w każdym razie swobodnie odnosić w sprawach dogmatycznych do patryarchy carogrodzkiego, i do soboru jeneralnego patryarchów wschodnich, zawsze jednak za wiadomością i przez pośrednictwo rządu Rzplitéj. Synod, metropolita, żaden z duchownych albo ze świeckich nieunitów, niemógł się odwoływać do zagranicznych synodów, metropolitów lub władyków. Tutaj skruszono zupełnie wpływ Moskwy.

Obszerne to prawo w osobnéj broszurze wydane obejmuje w ósemce stronnic 51. Dało zupełną swobodę ruchu wewnętrznego cerkwi nieunickiéj, wszelkie rękojmie. Tutaj też jedynie dla swego wyznania mogli się spodziewać nieunici swobody, nie w Moskwie, która ich wszystkich pociągała pod synod petersburgski, pod prawo arbitralne carów i schizmę w schizmie.

Prawo sejmowe postanowiło kongregacje dekanalne, elekcje protopopów czyli dziekanów, tudzież osobne kongregacje po zakonach i elekcje ihumenów, archimandrytów. Zasadę elekcyjności, która dowolność biskupią i nieprawne zabiegi niszczy, przyjęto w najobszerniejszem zastósowaniu. Więc konsystorze dyecezalne bywały także obierane. Ustanowiono i sejm duchowny nieunicki, by synod biskupów był tylko rządem nieustającym, najwyższym. Była więc i kongregacja jeneralna czyli synod nacjonalny, który miał się zbierać raz we cztery lata w dniu 15 czerwca i składać się z czterech biskupów, archimandrytów, assessorów konsystorza najwyższego i z delegowanych od kongregacii dyecezalnych. Nadzwyczajny taki synod mógł być zwołany w każdym innym razie za pozwoleniem rządu krajowego. Na samą elekcję biskupów król o tyle wpływał, że wybierał jednego ze czterech kandydatów przedstawionych przez synod nacjonalny. Pod tym względem Kościół łaciński miał mniéj daleko swobody. Zarząd cerkwi, funduszów, szkół i szpitalów był własny i nikt się z obcych do niego nie mógł wtrącać. Opisano władzę konsystorzów i skład ich. Rzplita wszystko jednak urządziła po polsku, dała najrozleglejsze rękojmie wolności, światło, ale wymagała téż, żeby nieunici, byli jako wypadało, Polakami nie Moskwą, z którą ich nic nie łączyło.

Prawo zacne, szlachetne! Jakież jeszcze głosy podnosiły

się na sejmie w téj sprawie? Uczucie, które wyrażały, jeszcze podwyższały stokroć znaczenie bogatego daru Rzplitéj dla nieunii. Dnia 8 stycznia 1791 r. sejm ogłosił wiarę katolicką obojga obrządków za panującą; ale dla innych wyznań zapewnił pokój warując: iż żadna zwierzchność duchowna lub świecka nie będzie mogła nikogo prześladować z przyczyny wyznania i obrządku. To było prawo kardynalne. Prawo tolerancii w rozciągłości i brzmieniu pierwsze w Europie, bo rewolucja francuzka niszczyła wszelką wiarę, a tolerancii takiéj jaką ogłaszała ówczesna Polska i dzisiaj jeszcze niema w Anglii i Szwecii itd.

Otóż głosy na sejmie, powiedzieliśmy, podnosiły wartość sprawiedliwości. Stanisław Sołtyk wykazywał potrzebę hierarchii dla nieunitów. Nie było jeszcze pewności czy będzie więcéj jak jedna dyecezja; widoczna że i wtenczas tylko biskup mógł wystarczyć potrzebom nieunii. Nie wiemy czego kongregacja jeneralna żądała w projekcie, biskupa czy rozleglejszéj hierarchii; ale od sejmu wszystko zależało, a do sejmu przychodziła deputacja z wnioskiem o rozleglejszą chierarchię. Sołtyk pierwszy za rozszerzeniem wolności głos zabrał. „Są to ci sami u nas dyzunici, mówił, co w Węgrzech, Wołoszech, Niemczech, Moskwie“ (Moskwa li niepotrzebna, bo tam inni dysunici). „Mają wszędzie biskupów, „prowadził rzecz Sołtyk, którego słowa streszczamy, kto im „niedaje biskupów, nie daje xięży i sakramentów. Nasi „święcili się w Kijowie, są poddanymi synodu petersburgskie- „go, modlą się za Katarzynę, poddali się biskupowi perejesławskiemu, który ze Słucka rządził, nawracał. Trzeba im „nietylko biskupa, ale hierarchii, bo inaczéj biskup jeden „szedłby za granicę po sakrę. Trzeba jednego metropolitę „dać nieunitom i trzech biskupów. Metropolitę niech nateraz „potwierdzi patryarcha konstantynopolitański. Daliśmy im „tolerancję, dajmyż jeszcze ojczyznę. Ten brat kto kocha „ustawę i wolność naszą. Wolność, to największy sekret „przeciw obcym przywłaszczeniom.“ Sołtyk kochał katolicyzm, ale nie szkodził mu uczuciem sprawiedliwości, z jakiem się wynurzał. Dzisiaj „wszystkim, mówił, oddaje Rzpli- „ta sprawiedliwość, więcbym niechciał, żeby duchowieństwo wiary „panującéj płakało.“ I tutaj zszedł na pole nowe, powstawał na zabieranie funduszów kościelnych. Wróciwszy do przedmiotu, Sołtyk zaczął Rzym przepraszać: że miłość wolności, potrzeba ratowania ojczyzny, poradziły Polsce ustanowić hierarchię dyzunicką. Chciał żeby wszelkie duchowieństwo samo się urządzało. Przeczuwał że będą potwarze z powodu ustanowienia dyzunii wtenczas kiedy swoje duchowieństwo „dodzieramy.“ To dla nierozumnych hamulec. Dzisiaj

nikt narzekać nie powinien. Sołtyk miłość ustawy i wolności posuwał do idealizmu, wołał w końcu na króla: „Królu „wsławisz się przez ustanowienie hierarchii; nieunici to Pola- „cy, to bracia nasi" i t. d.

Bernowicz był za jednym tylko biskupem. Głos więc po nim zabrał Kochanowski komisarz piński. Nie sądził że potrzeba dowodzić narodowi co ma zrobić; wyznaczył deputację to dosyć. Nie może tutaj być rozpraw i namysłu, bo przecież w Pińsku stanął układ, który tylko zatwierdzenia potrzebuje. To uczucie sprawiedliwości, widzimy, było przesadzone, kiedy układowi prywatnemu dawało znaczenie prawa na równi z konstytucją sejmową. Biskup kijowski Cieciszowski pochwalił roboty kongregacii pińskiéj. Drogie świadectwo, bo Cieciszowski był z liczby tych rzadkich za panowania Stanisława Augusta biskupów co łączyli prawdziwą pobożność z miłością ku Stolicy Apostolskiéj i gorliwością o dobro Kościoła. Jedyny biskup dla nieunii to oczywiste niebezpieczeństwo. Koniecznie komuś ulegać musi. Dla wyświęcenia jednego potrzeba trzech biskupów. W kościele katolickim papież może dwóch opatów upoważnić do téj posługi, u Greków inne prawo. Biskupi zresztą bez metropolity nic nie znaczą. Mająż nasi ulegać kijowskiemu czynownikowi Moskwy? Nie czas tu na rozwiązywanie trudności teologicznych. Deputacja pół roku radziła, myślała, zasięgała zdania światłych księży katolickich. Oto jak wyrozumował Kochanowski potrzebę hierarchi: żeby uniknąć wpływów postronnych, trzeba biskópów trzech, a kiedy trzech jest musi być i metropolita.

W dalszym ciągu rozpraw biskup lubelski Skarszewski sprzeciwiał się całéj hierachii. Byli i tacy którzy go poparli; więc marszałek sejmowy Małachowski puścił sprawę na głosy, czy projekt deputacii ma zostać jak jest, czy odesłać go do poprawy? Głosów 123 było za projektem, 13 tylko za odesłaniem. Prawo stanęło ogromną większością.

Były i po za sejmem głosy nacechowane roztropnością. Naród cały rozumiał sprawę. Rozbierał ją w broszurach, wyrabiał opinię. Pamiętamy szczególniéj jednę: „Zdanie obywatela okazujące istotną Rzplitéj polskiéj potrzebę ustanowienia w jéj państwach hierarchii polskiéj grecko nieunickiego kościoła" (in 4to str. 15). Szlachetne i zacne to zdanie. Autor obmyślił radykalne sposoby uleczenia złego, wyrozumował, dowiódł oczywiście, wniósł żeby arcybiskupstwo utworzyć w Bielsku na Podlasiu, a biskupstwa w Żytomierzu lub w Bracławiu, w Nowogródku (zamiast w Słucku) i w Mińsku. Pierwszych biskupów posłać należy do świę-

cenia patryarsze lub któremukolwiek metropolicie z Archipelagu albo ze Wschodu; następnych jużby polscy miejscowi święcili. Funduszów dostarczy uposażenie archimandrii słuckiéj, igumenii dziewłowickiéj oraz pińskiéj, wileńskiéj, mińskiéj, jabłeczańskiéj, zabłudowskiéj, bielskiéj, drohiczyńskiéj i sławatyckiéj, które wszystkie dosyć są bogate. Możnaby i upomnieć się o summy które prawnie odzyskane być mogą, a niepotrzebne monastyry poznosić dla powiększenia funduszów. Ławra kijowska posiada w Polsce dobra, któreby na tę rzecz należało zająć. Arcybiskupom pensii dać 10,000 zło., biskupom po 6,000. „Superintendenci kościołów dyssydenckich, mówił autor, i trzech tysięcy rocznego „dochodu nie mają, a jednak z uczciwością jeszcze z żonami „i z dziećmi utrzymują się; wszyscy zaś będąc ludźmi dobrze „edukowanemi i o edukację swych dzieci starają się i ludzi „uczonych w kraju pomnażają." Możnaby stósunkowo uposażyć seminarja, szkoły, drukarnie, wyznaczyć pensje dla igumenów, protopopów, popów. Na wszystko fundusz wskazany wystarczy. Niewytrzyma tylko krytyki pogląd autora na to urządzenie hierarchii jedynie pod względem, z jakich osób ma się składać ta hierarhia krajowa polska, nieunicka. Biskupi mają być ze szlachty, na archimandrje, niższe stopnie dostojności można brać, powiada, i ze stanu miejskiego. Z włościan nie radzi wcale brać duchownych, nawet na parafialnych pasterzy, bo gdy prawo z r. 1775 dzieci xięży ruskich uznało za poddanych, nie mogą właśnie ci synowie kapłańscy być przychylni dla szlachty polskiéj, mają owszem do niéj nienawiść; a oprócz tego, twierdzi, że ręce do rólnictwa przeznaczone od ziemi odrywać się niepowinny. Autor grzeszy, bo właśnie prawo z r. 1775 było nie dobre i zniosły je reformy Sejmu Wielkiego. Ustawa 3 maja była sprawiedliwszą: godziła stany, nie rozdrażniała. Trzeba więc było zabić tę nienawiść, podnieść włościan. Stanów w kościele nie było, niema. Tak samo i wniosek, żeby biskupów brać ze szlachty, nie odznacza się praktycznością. Szlachty unickiéj mało już było wówczas w Rzplitéj i dla tego nie jeden z łaciny przechodził na obrządek ruski, żeby biskupem w unii zostać. Szumlańscy, Szeptyccy, Ustrzyccy mogli być jeszcze unitami w początkach XVII wieku, ale pod koniec jego z pewnością byli łacinnikami. Chyba gdzietam w zaściankach na Podolu, szlachta drobna trzymała się unii. Skądby zatem wzięła się w Rzplitéj szlachta nieunicka. Autorowi się zdało że była w Brzeskiem na Polesiu, w Kijowskiem, w Orszańskiem i w Mińskiem, w Mozyrskiem i na Podlasiu. Jeżeli i był kto, to już tak biedny, że o swoim klejnocie prawie nie wiedział. Na Małorusi w nędznych wioskach na zagonach gospodarując,

ani pytała szlachta z ciemnoty, jakie ma przywileje jéj klejnot; na sejmikach nie bywała, a szlachcie nieco bogatszéj kłaniała się jak panom. Tam znajdowały się dwa rodzaje szlachty, taka co była już polską z tradycii, z wyobrażeń, ze służby ojczyznie, ze znajomości kraju, z jakiejś takiéj oświaty, i taka co w pierwotnéj swojéj postaci pozostała od czaców jagiellońskich, kiedy przywileje królów herbami ją obdarzyły i prawem politycznem. W czasach Stanisława Augusta te rzadkie rodziny szlachty nieszlachty przywiązane tradycyjnie do ziemi nie mogły dostarczać Rusi nieunickiéj biskupów; cel prawodawstwa narodowego byłby chybiory. Najświatlejsze klassy naszéj nieunii znajdowały się w miastach i z nich głównie mógłsię rozwijać narodowy nieunicki kościół ruski.

Ale to było jedno prywatne „zdanie.“ Oczywiście było ich i więcéj, wszystkie wołały sprawiedliwości, tolerancii dla Rusi, obejrzenia się na własny interes, zasłony od Moskwy. Skutkiem tych zdań było prawodawstwo sejmowe, które gdyby dawniéj było nastało, uchroniłoby naród od wielu nieszczęść. W r. 1792 Rzplita musiała uznawać to, co stworzyła zabiegami swojemi Moskwa.

Tak na łonie Rzplitéj został się odblask wpływów carskich. Tak przez Moskwę ginęły długoletnie owoce unii florenckiéj i brzeskiej. Obok pięciu rzeczywistych dyecezii unickich w ówczesnéj rozdartéj Polsce miało być aż cztery nieunickich. Jedna mohilewska była już za Władysława IV, dziś do niéj trzy nowe przybywały, fakt to był przeciw naturze. Ale niema wątpliwości, że ta niejedność skończyłaby się w drugiem, trzeciem pokoleniu, nieunia wsiąkłaby w unię, jedność stałaby się przez miłość. Dla Rzplitéj wystarczało być tylko sprawiedliwą, wyrozumiałą a silną, żeby nieunię zasłonić od Moskwy. Reszty dokonałyby wypadki, konieczność logiczna, tem bardziéj, że wskrzeszona nieunia przez nikczemność i propagandę rozwijała się na gruncie unickim i miała już unickie podanie. Tak sprawa, któraby już koniec wzięła była w r. 1596, gdyby nie xiąże Ostrogski i Moskwa przeciągnęłaby się jeszcze cokolwiek na wiek XIX, ale rozwiązałaby się stanowczo; ciemność ustąpiłaby miejsce światłu. Mówimy to z przekonania, że taki byłby koniec walce. Bo rząd Rzplitéj nie potrzebował się w to wdawać. Ogłosiwszy tolerację za prawo kardynalne, był spokojny. Jak nigdy nienawracał dawniéj tak i po prawodawstwie trzeciego maja nawracać niepotrzebował.

Znowu wszystko Moskwa przez Targowicę zepsuła. Zawsze ta Moskwa staje na drodze, którą przebiegamy ku odrodzeniu się. Targowica była tylko jéj narzędziem.

Boli serce pisać o tem pohańbieniu wszelkich uczuć ludzkości i sprawiedliwości, jakiem się osławiła Moskwa w tej dobie upadku Polski. Wszystkiemu, co człowieka podnosi nad zwierzęta wojnę wydano. Sadkowskiego Targowica uwolniła z więzienia, a tryumfujący, zdrajca i siłę w ręce dostał i połączył z nią pragnienie zemsty. Carowa wynagrodziła mu zasługi arcybiskupstwem mińskiem. W ziemiach polskich dźwignęło to nowe ognisko schizmy. Nierobiła sobie skrupułu, nie czekała, nie postępowała krok za krokiem, swobodnie, wolno, ale od razu uderzała jak maczugą Herkulesa, w nieszczęśliwe ludności. Sadkowski i Koniski, który przeżył swoją ofiarę Rzplitę w tej pierwszej epoce, używali najstraszniejszych gwałtów ku nawracaniu. Sadkowski ogłosił, że powrót unitów do macierzystej cerkwi nie jest wzbronny i że matka wiara otwiera przed nimi swoje objęcia, to się znaczy prześladował, wywoził, przymuszał, Jeszcze został się odłam Rzplitéj po drugim zaborze, bo Moskwa zostawiła nam Wołyń, a wzięła tylko Podole i Ukrainę, a zaczęły się już w tych zabranych krajach przymusowe nawracania. Miała Rzplita zapowiednię bardzo blizkiej, a nieuniknionéj przyszłości, w któréj pod ciosami zbójców ostatnie tchnienie wydać miała. Jakoż, skoro po Kościuszce rozerwano ją w kawały, pierwszy krok Katarzyny był, że metropolicie i biskupom ruskim odebrała władzę i pasterstwo. Tak daleko sięgała ta wysoka tolerancja! Oto lud cały bez pasterzów błąka się po manowcach, poświęcony na ofiarę. Rostockiego ściągnęła późniéj Carowa do Petersburga, gdzie znowu Platon metropolita moskiewski, wściekły fanatyk rozpoczynał pracę apostolstwa. Rostockiego chciał nawrócić. Słowniewskiemu krewnemu biskupa włodzimierskiego, który bawił przy metropolicie, archimandrję dawał za odstępstwo. Platon w obec dostojników znieważonego kościoła śmiał znieważać papieża, krzyczał na nich że brody nie nosili. Cały naród moskiewski był naonczas dziko fanatyczny. Upadkowi Polski cała przyklaskiwała schizma, i rząd Katarzyny wydawał się w oczach jego wielki, dla tego że popełnił zbrodnią narodobójstwa.

Za szalonego Pawła, za liberalnego Alexandra nawrócenia były ogromne. Paweł w przystępie szaleństwa usunął pomnik oświaty, kalendarz rzymski. Za Alexandra rozwinął się ów systemat powolnego sączenia jadu w zdrowe ciało narodowe. Car, co królestwo litewskie budował wtenczas, kiedy gwiazda Napoleona świeciła, co marzył niby o konstytucii dla Moskwy, nie zdobył się na pierwszą najważniejszą z tolerancii, na pozostawienie sumienia bliźnim w spokojności. Car Alexander zawrócił do źródła; miał już w swoich rękach

zdławioną ofiarę, więc działał powolnie, obrachowywał na długo, nie tak jak Katarzyna, co chciała oglądać skutki trzydziestoletnich zabiegów i dla tego szalenie nawracała. Za liberalnego Alexandra przecięty został związek między Stolicą Apostolską i unią. Biskupow, metropolitów długo nie było potém z pięciu dyecezii trzy tylko zostało. Kościół unicki co chwila grunt pod sobą tracił, co chwila na nowo urządzał go rząd schizmatycki. Zniesiono stopień jenerała bazyljańskiego czyli protoarchimandryty. Zaczęło się zabieranie cerkwi unickich, nawet w okolicach gdzie schizmy od wieków nie było. Stanęły z kościołów cerkwie schizmatyckie po miastach gubernialnych i powiatowych. Tak w Wilnie, gdzie już dawno schizmy niewidziano, zbudzono trupa. Cerkiew św. Trójcy, pusta po zniesionym szpitalu, który był przy niéj, została prawosławną Zabrano opactwo w Dermaniu, monastyry wołyńskie świeczniki niedawno unii. Na Podolu i Wołyniu tworzą się schizmatyckie biskupstwa. Na ziemi polskiej w ciągu lat trzydziestu stanęły dla schizmy moskiewskiéj arcybiskupstwo mińskie, bobrujskie, arcybiskupstwo mohilewskie, arcybiskupstwo wołyńskie, żytomirskie, biskupstwo winnickie, nie wiemy czy to samo co podolskie i czehryńskie. Potomkowie unitów siadywali na tych dostojeństwach, a gorsi byli od moskiewskich prawosławnych.

Dokumentów tysiące mamy o męczeństwach.

Cóż mówić o cesarzu Mikołaju, który od pierwszego wstąpienia na tron nie ukrywał się z nienawiścią do unii, który powiadał: „Ja to Dominus vobiscum wypędzę, wytępię katolicyzm!“ Wiedział, że katolicyzm to siła Polski. Inny obrządek od wieków mocne zakreślił granice pomiędzy Polską a Rusią nawet w unii. Chciał Mikołaj znieść jedność dogmatu, a że nie był spokojny o łacińskich księży, prześladował i rzymski obrządek w przeczuciu, że póki stanie na Litwie, Rusi łacińskich księży, póty się lud nie da pociągnąć, póki przez podanie od ojców wiedzieć będzie o jedności w Kościele, którą podarto, prędzéj czy późniéj do niéj się zwróci. Nowe zatem poświęciły się ofiary dla wolności i Kościoła. Kościół katolicki niegdyś prawdę w całéj obszerności pozna, kiedy złe czasy miną a naród polski będzie mógł bezpiecznie spisywać swoje xięgi męczeństw. Przekonają się wówczas wszyscy, że Polska zawsze wierną była swojemu powołaniu. Płynie krew polska ciągle, za wiarę. Bo i dzisiaj cywilizacja moskiewska rozwinięta do ostateczności rządzi grozą. Jednym ukazem może odbierać wiarę i nadzieje milionom ludu. Schizma wkracza wspaniale do Europy, ma dzisiaj sobory i władyków w Wilnie, w Grodnie, w Kownie, nawet w Warszawie, w okolicach kraju

gdzie i obrzędu ruskiego wprzód niewidziano. W Pożajściu pod Kownem jest monastyr czerńców schizmatyckich, kiedy w około o mil 20 niema ani jednego schizmatyka, oprócz może czynowników. W Królestwie Polskiem w Zamojszczyźnie pod Chełmem dwie czy trzy wioski nawrócił gubernator Albertów na schizmę. Muchanów młodzież duchowną unicką posełał do akademii prawosłwnych, kijowskiej i moskiewskiéj na nauki. Przed rokiem 1830 była dla cara jedna cerkiew schizmatycka na zamku warszawskim, a druga cerkiew na Podwalu dla Greków nie Moskali. Dzisiaj już czterdzieści cerkwi filialnych w Królestwie.

XXI.

Zakończenie.

Zamiast opowiadać daléj dziejów świeżych męczeństw, na które patrzała Europa, bo przedmiot za obszerny, damy lepiéj kilka urzędowych świadectw, jako dowody. Wypadki są znane, dowody nietyle a dowodów znajduje się tysiące. Wszyscy je zbierać i ogłaszać powinni. Ze źródeł historycznych dopiero prawdziwa pisze się historja. Wymowniejsze to świadectwo, dokument nad wszelkie inne zeznanie i opowiadanie, to zawsze spółczesne i urzędowe. Moskwa kazi kłamstwem swoje dokumenta a przecież wiele i tak bije z nich światła. Mamy dokumentów i dowodów sporą wiązkę. Więcéj ich tkwi na miejscu w Litwie i na Rusi. Z naszych bierzemy pierwsze lepsze, te które rzucają światło na pierwszą epokę porozbiorową.

Powtarzamy, bierzemy pierwsze lepsze, bo w istocie nie wiemy w czem wybierać, tak przedmiot obfity, tak wybór trudny; wszystkiego szkoda opuścić, a trzeba.

1) Oto jak tryumfujący Wiktor uwolniony z więzienia polskiego przez Targowicę wykłada ludowi ruskiemu historję i dogmata wiary, których się na przyszłość powinien trzymać, ze Słucka 26 sierpnia 1795. Akt pisany po rusku i po polsku. Wiktor każe go czytać z ambon proboszczom unickim. Tak więc rozkazywał tym nad którymi nie miał władzy, żeby lud odciągali od jedności i gubili się sami.

„Z miłosierdzia Bożego Wiktor Arcybiskup miński, izasławski i brasławski, koadjutor metropolii kijowskiéj, opat monastyru słuckiego. Wiadomo każdemu, że *w smutne dla Rossii czasy większa część jéj poddanych wyznających prawosławną wiarę grecką, zostawszy oderwaną od prawdziwego swego ciała pod jarzmo polskie*, wkrótce bolesnemi sposobami doznała największych uciśnień w swobodnem wyznawaniu swojéj reli-

gii. Wszystko co tylko przemysł mógł wynaleść, było użytem do zwrócenia z prawéj drogi synów cerkwi Chrystusowéj; gdy zaś te środki zamierzonego nie otrzymały celu, natenczas użyto najdotkliwszych nawet gwałtów, aby trzymających się prawowierności zmusić do połączenia się z łacinnikami. Lecz niewysłowione Najwyższego wyroki położyły tamę cierpieniu i udręczeniu tego narodu wychowanego na łonie prawowierności chrześciańskiéj *i dla saméj ortodoxii tak srodze uciskanego od Polaków.* Wszechmocna Jego prawica *wyrwała go teraz z ręki cudzéj i zwróciła pod łagodne berło prawdziwego jego Pana.* Najprawowierniejsza Pani Jéjmość Najjaśniejsza Imperatorowa Katarzyna II [1]) opiekunka prawosławnéj cerkwi, zwróciwszy pod swoje panowanie ten jednoplemienny naród, zaradzając nietylko doczesnemu ale i wiecznemu jego dobru, *raczyła dla pastwy téj duchownéj owczarni ustanowić władzę cerkiewną i nas wybrać do téj posługi, wypełniając obowiązek pasterza,* któremu powierzono nieustanną staraność o zbawienie dusz ludzkich, wykonywając wolę Namaszczennicy Pańskiéj, *wzywamy ewangielicznym* głosem wszystkich, każdéj płci i wieku mieszkających w naszéj dyeceizi, których dziadowie, ojcowie albo i oni sami [2]) podstępem i przestrachem od błahoczestyje przewiedzeni do unii z łacinnikami zostali, *aby bez bojaźni powracali* w objęcie prawosławéj cerkwi. [3]) *Niech nikt nie waha się względem tego zbawiennego nawrócenia z powodu bojaźni*, pogróżek lub fałszywych powieści o wyrwaniu się z pod władzy rossyjskiéj, w zupełnem zostając w przekonaniu że moc Najwyższego niedopuści, a niczyja ludzka ręka silną nie będzie rozłączyć ich z jednowiernymi ich braćmi, poddanymi Jéj Imperatorowéj Mości. Niech nikt nie lęka się władzy duchownéj lub świeckiéj rzymskiego obrządku. Wiedząc że gdy Najmiłościwsza Pani nasza *pozwala innowiernym wyznawać swobodnie religię* odziedziczoną od przodków, z drugiéj strony pewno niedopuści, aby ktokolwiek z nawracających się do wiary prawosławnéj panującéj w Jéj Imperii, tem bardziéj zaś ci, których przodkowie lub oni sami *podstępem lub gwałtem* wydarci z łona prawowierności *najmniejsze cierpieli*

---

[1]) W oryginale ruskim: „Jeja Swiaszczenniejszeje Wieliczestwo, błahoczestynniejszaja Hosudarinia“ to jest „Jéj Najświętsza Cesarska Mość.“

[2]) *Oni sami*, więc byli i tacy co nawracali się ze schizmy za panowania Stanisława Augusta pomimo gwałtów Koniskiego i Sadkowskiego; nawrócenie się to było dobrowolne, bo wiemy jaki to *podstęp i przestrach* ze strony Polski panował pod gwarancją moskiewską a mianowicie od r. 1767.

[3]) To wyrażenie „*bez bojaźni*“ jedyne w swoim rodzaju. Więc odstępcy Polaków bać się potrzebowali? Ależ z durakami już się skończyło, to dawno zapowiedział Koniski.

pokrzywdzenie lub ucisk, nad czem czuwać będą władze z jéj monarszéj woli ustanowione i przyciśnionym podadzą rękę prawnéj pomocy. [1])

„Pamiętając o nauce Zbawiciela świata, danéj Jego apostołom, zważając na upomnienia tych wykonawców woli Jego, mając przed oczyma nieskazitelność grecko rossyjskiéj cerkwi od czasów Jezusa Chrystusa świętością nauki i życia ojców św. tejże cerkwi cudami słynących (jaśniejącéj) i *z głębokiem uszanowaniem wypełniając rozkazy dane mi od naszéj monarchini, rozkazy wskazujące świętość powinności naszéj po pastersku,* odzywamy się do was: Powstańcie dziatki cerkwi, nasyćcie się swobodą wyznania prawosławnego. Niem *ożywieni* byli przodkowie wasi *i liczni z was samych.* Znikło prześladowanie, ustały burze. Spieszcie się w objęcia cerkwi, matki waszéj, byście się cieszyli spokojnością sumienia, byście dążyli drogą prawdy wiodącą was do stanu łaski i chwały i niech każdy z was przy wyznawaniu prawd wiary prawosławnéj wypełnia obowiązki wierności Najjaśn. Panującemu i Jego państwu [2]) troskliwie przebiegając swój zawód. Dano w Słucku i t. d. Podpisano: Wyżéj rzeczony pokorny arcybiskup Wiktor.

2) Oto kopia zalecenia wydanego do horodniczych i okrużnych jako nowych naczelników w kraju z d. 4 maja 1796 r. od ich zwierzchnika.

„Doszła do mnie wieść, że jakoby za ogłoszeniem reskryptu Najjaśniejszéj Imperatorowéj Jéj Mości w poddaniu *uniackiego duchowieństwa pozostałego po przyłączeniu się niektorych* do prawowiernéj gr. rossyjskiéj cerkwi, białoruskiemu uniackiemu arcybiskupowi Lisowskiemu, wielu z uniackich duchownych tłómaczą sobie, *że dalsze zwracanie do prawowierności unitów niby to onym reskryptem wstrzymane.* Na którem to *nierzetelnem rozumieniu* uniackie duchowieństwo zasadzając się, nie tylko w naradzie żądającym *zwrócić się* do prawowiernéj wiary, którą przodkowie ich wyznawali, lecz nawet między tymi, którzy już z gorliwości do błahoczestii *zwrócili się z radością*, na łono prawowiernéj wschodniéj cerkwi wyrządzają przykrości i ośmielają się stósownemi do tego przypadku uwagami zwracać *z drogi prawéj. Mając na baczeniu tak częste zalecenia zwierzchności o zwróceniu pozostałych dotąd w unii do błahoczestyja i pilne dostrzeganie, ażeby podobne zdarzenia w narodzie rozsiewane nie były, zawsze dawałem moje zalecenie officjalistom miejskiéj i ziemskiéj policii względem rychłego tego dzieła dokończenia.* Lecz teraz *z nieukonten-*

---

[1]) To również doskonale się rozumie, tylko kto będzie uciskał?

[2]) To grunt wiary.

towaniem mojem dowiaduję się, że mimo ziemskiéj policii, *uniackie duchowieństwo* za pomocą wymienionych sposobów *rozsiewa w narodzie niechęć*, jak najściśléj zalecam wam, abyście powodując się *dawniéj wydawanemi* względem tego przedmiotu przepisami, starali się odwracać *wszelkie ze strony unitów zabiegi na odciągnienie narodu od prawowierności czynione* i gdziekolwiek okazałyby się jawnie lub tajemnie gorszące, tedy po najpilniejszem wyjaśnieniu o takich *donosić do mnie dla postąpienia z niemi podług srogości praw.* A wieśniakom abyście wmawiali: że Najjaśniejszéj Monarchini reskrypt poddający unitów arcybiskupowi Lisowskiemu ściąga się do tego, ażeby zostające w unii duchowieństwo nie było bez rządu. *Zwracanie się narodu do prawowierności nie tylko dozwala się, ale jeszcze i wzywa się naród wszędzie do przyjęcia błahoczestyi. Dla uskutecznienia tego ja wznawiam zalecenie moje skłaniać przez podane środki* pozostały *w unii naród do zwrócenia do wiary i we wszystkiem dopomagać błahoczynnym w téj mierze.* Podpisano: Tytularny konsyliarz Dymitr.

Doskonały obrazek moskiewskich działań na Rusi. Rząd nawraca unitów na schizmę, wydaje w tym celu polecenia których pilnuje miejska i ziemska policja. Taka wola carowéj, niewiemy gdzie, w których stronach pilnuje wykonwca jéj, tytularny konsyliarz Dymitr, dyktator na prowincii. Nawracał dawniéj biskup, teraz policjant; wszyscy pracują wspólnie. Naród *zwraca się* do prawowierności, powiadają; ale jeżeli zwraca się dla tego, że przodkowie byli w schizmie, to równa logika będzie, wrócić się narodowi do pogaństwa, i jeszcze nawet logiczniejsza to logika. Co wyrobiły wieki, tego Moskal nie uznaje i zawraca do źródła, idzie wstecz; u niego postęp w odstępie. Naród zwracał się *z radością*, powiadają. Tak będą niebawem nowe gubernie potworzone z Litwy, Rusi przywrósone, nie zabrane do Moskwy i Litwini z Rusinami *rozradują* cię że powrócili do Moskwy. Jaka to jednak radość unickiego ludu, widzimy po działaniach zacnego duchowieństwa ruskiego. Zawojowane, zagrożone, wystawione na cel prześladowania, pozbawione swego metropolity, poddane nie pod władzę, bo téj jedynie papież mógł udzielić, ale pod nadzór policyjny zdrajcy arcybiskupa Lisowskiego, który pragnął orderów, a jednak narażając, lud swój utrzymuje przy unii, *rozsiewa w narodzie niechęć*, mówi tytularny konsyliarz Dymitr. Poświęcenie się to duchowieństwa wielkie. *Są dawniej wydawane względem tego przedmiotu przepisy*, jest przeciw gorliwości unitów *srogość prawa*, jest namowa z urzędu wieśniaków, żeby wzywać ich do przyjęcia *błahoczestyi*, wskazane ku temu *podane środki*, krzątają się w téj mierze *błahoczynni*, to jest popy moskiew-

skie. Opór im stawić, to najokropniejsza obraza majestatu. Przecież Wiktor zmuszał kapłanów unickich z ambon czytać swoje listy pasterskie przed unickim ludem. Jest gwałt — a duchowieństwo walczy, poświęca się, ginie za ruską ojczyznę spolszczoną, za swoje wyznanie wiary, które jest arką przymierza pomiędzy Koroną a Rusią i Litwą.

Radość to narodu wielka, że powrócił do wiary przodków. Mamy pod ręką łaciński dokument, któremu tytuł: *De modo, quo utebantur disuniti in convertendis unitis per Volhyniam* — to jest: sposobach, jakiemi Moskale obudzali w narodzie usileń ku błahoczestyi. Do wiosek unickich przybywali popi moskiewscy zawsze z oddziałem wojska i z oficerem. Kazali dzwonić w cerkwi i zwoływali lud. Wtedy pop zwykle pijany, bo trzeźwych rzadko kto widział między tymi apostołami, zaledwie mogąc językiem obracać, zaczął namawiać lud, *ażeby powrócił do wiary przodków.* Tymczasem w cerkwi, na cmentarzu po za cerkwią składano stósy rózg i kijów, któremi żołnierze grozili ludowi. Pop ubierał się następnie w strój cerkiewny i ogłosił rozkaz Imperatorowéj, żeby wszyscy przyjmowali błahoczestie. Opornym groził surową zemstą, skłaniającym się obiecywał łaski, wolność i t. d. Jeżeli lud milczał, albo odpowiadał, że chce pozostać przy unii, wtedy pop albo popi, jeżeli kilku ich było, bił ludzi po twarzy, często aż do krwi, w cerkwi, wobec ołtarza darł za włosy, ciskał o ziemię. Następnie oficer dobywał szabli z pochew, a żołnierze starszych z ludu wyprowadzali z cerkwi na cmentarz, obalali ich tam na ziemię, bili rózgami i kijami. Jeżeli i takie missje nic nie pomagały, pieczętowali cerkiew, xiędza unickiego kuli w kajdany, prowadzili do ujazdu, to jest do nowych władz powiatowych i tam z żydami i zbrodniarzami na kilka tygodni zamykali go we więzieniu. Jeżeli lud zmuszony całkiem lub w części ustępował, nawróceni musieli się podpisywać, że błahoczestie przyjmują, a wtedy już wieś całą uważali za nawróconą i włościan zmuszali do podpisu. Potém trzy razy na około cerkwi pop obchodził processję i wodą, którą świeżo poświęcił, sam kropił ludzi i cerkiew, bo uważał wodę unicką i wszystkie sprzęty duchowne i cały obrządek za rzeczy obrzydliwe, wstręt budzące. Zrzucali apostołowie potém z ołtarzy antymensy a swoje wkładali. Opierającego się kapłana unickiego, wyrzucali zaraz z mieszkania, a swego we wsi osadzili. Jeżeli kapłan unicki zgadzał się na schizmę, zawieszali go chwilowo w sprawowaniu pasterskich obowiązków i kazali stawać w kole dla odbywania nowego nabożeństwa, którego odprawiać się ućzył, potém płacił apostołom po kilka rubli za naukę, a lud odbierał surowe napomnienie, żeby nikt

z nowych nawróceńców nieśmiał do missjonarzy przystępować bez gorzałki. Takie to apostolstwo spadło w pierwszych porozbiorowych chwilach na biskupstwo włodzimirskie, a naprzód na cerkiew katedralną. Jakiś Malwański archipresbyter dyzunit, gwałtownie opanował ze swymi popami cerkiew i wygnał z niéj xięży unickich z archipresbyterem Sawickim. Takie missie były w dekanatach oderwanych za kordon moskiewski od władyctwa chełmskiego, to jest w lubomlskim, opalińskim, dubienieckim, przewalskim i maciejowskim. W dekanacie ratneńskim, że bliżéj był Brześcia Litewskiego, schizma nieco łagodniéj postępowała. Ten zakątek kraju chciała na jakiś czas zachować dla unii. Ale Wołyń jak widzimy był najechany całą siłą; cóż dopiero powiedzieć o Ukrainie. Biskup łucki Michał Stadnicki, widząc ten okropny upadek cerkwi i bezprawie bez granic, uciekł z Wołynia i dostał się za kordon pruski do Warszawy; musiał porzucić swoje owieczki. Osiadł u xięży Reformatów, dostał pomięszania zmysłów i umarł w Warszawie w lecie r. 1797. Takie to są tajemnice miłości moskiewskiéj. Taka była radość ludu, który do wiary przodków powracał.

3) Ale oto nowa kopia noty metropolity Rostockiego do króla Stanisława Augusta, żeby się wstawiał za unią, kiedy po śmierci Katarzyny nowy car Paweł wezwał króla do Petersburga, żeby mu następnie towarzyszył na koronację do Moskwy.

„Panie miłościwy! Pozwoliłeś W. K. M. Pan mój miłościwy oddać sobie, jako zawsze gorliwemu wyznania katolickiego zastępcy, uciski, pokrzywdzenia i prześladowania tegoż katolickiego wyznania. Co ja z najgłębszem do stóp W. K. Mci poniżeniem się dopełniam, przyłączając prośby moje Najjaś. Cesarzowi podane i one przełożeniem krzywd i prześladowania usprawiedliwiając.

„Prosiłem, aby Najjś. Cesarz *wolność i swobodę katolickiemu zjednoczonemu wyznaniu najmiłościwiéj potwierdzić rozkazał, jako obiecaną przez manifest JW. Kreczetnikowa* najwyższego zajętych w r. 1793 krajów gubernatora, wydany z rozkazu Najjaśn. bywszéj Monarchini i imieniem téjże przez druk *do wszystkich tych krajów obywatelów rozesłany, a jaśniéj jeszcze i dokładniéj ostatniem sejmu grodzieńskiego przymierzem zabezpieczoną; bo ta zaręczona wolność i swoboda katolickiemu zjednoczonemu wyznaniu, zachowana nie była. Wiele ucisków przymusu i prześladowania to wyznanie poniosło od zwierzchności duchownéj nieunickiéj z cywilną* w guberniach mińskiéj, wołyńskiéj, bracławskiéj i podolskiéj *wspólnie czyniących i na uroczyste obietnice następujących.* Naprzód *list okólny* JX. Wiktora Sadkowskiego

mianowanego tych krajów arcybiskupa, *wzywający do odstępstwa od jedności, xiężom parochom zjednoczonym czytać kazano w swoich cerkwiach przed zgromadzonym ludem. Potém tenże sam list naczelnicy okręgów albo ich podręcznicy w cerkwiach zjednoczonych sami czytali. Gdy to nie wielę skutków sprawiło,* [1] *z jednego miejsca na drugie przenosząc się z xiężmi nieunickimi i żołnierzami, zbierali gromady wsiów w jedno miejsce, przez kilka dni onych utrzymywali na zjednoczone wyznanie różne potwarze rzucali.* Kapłanom tegoż wyznania wyrzucaniem z domów ich z żonami i dziećmi grozili, pospólstwo różnemi sposobami straszyli; oświadczali być wyraźną wolą Najjśń. Monarchini, aby zjednoczone wyznanie porzucili, inaczéj *wielkie kary, których objawić nie mogą, jako buntownikom i nieposłusznym woli monarszéj, utrzymującym się przy jedności* obiecywali; w niektórych zaś miejscach *i wolność od podatków zapewniali*, a w innych, że te wsie, z których mieszkańcami rzecz mieli, *na skarb wzięte będą* przekładali, owszem w innych *i pozoru sekwestru* używali.

„Pomimo groźby i postrachy, gdzie kapłani i pospólstwo to mężnie wytrzymało, *gdzie choć kilku z gromady podpisanych mieli, cerkiew ze wszystkiemi sprzętami i całe wsie pod rząd swój duchowny zabierali a kapłanów zjednoczonych oddalali.* Po niektórych miejscach *gwałtém* klucze od cerkwi *odbierali i one święcili, a pospólstwo do nich z pól przez żołnierzy napędzali.* Po niektórych, podczas mszy świętéj kapłana unity, one *zabierali i święcili, przeszkodę nawet we mszy św. czyniąc i potrzeby ołtarza zabierając,* po niektórych *w nocy cerkwie odbijali* i one sobie przywłaszczali. *Po niektórych oknem do cerkwi włazil,* i one przyswajali. Nakoniec *inne pieczętowali i tym sposobem do swego wyznania niby przyłączali. Kapłanów statecznie przy swojem wyznaniu stojących w areszt brali, a niektórych i w dyby zabijali. Ludzi także wyznania błachoczestnego statecznie trzymających się* i za unią mówiących *łozami bili i w dyby zabrawszy,* przez znaczny czas w więzieniu utrzymywali. Tychże kapłanów przy jedności stojących, od domów własnych *ich kosztem zbudowanych albo odnowionych, od gruntów, od zasiewów, od miejsc nawet w których żyli z żonami i dziećmi, oddalali, a odprawianią mszy św. nie tylko w obywatelskich kaplicach ale nawet w łacińskich kościołach zabraniali,* owszem że odprawiać nie będą, rewersować się nakazali, aby ludzie w swojem wyznaniu *stateczni żadnéj posługi duchownéj nieznajdowali. Klasztorów też jedynaście* i z tych niektóre znaczniejsze, w publicznéj posłudze będące, *przemocnie zabrali, zakonnikom ustąpić*

---

[1]) Otóż owa radość ludu, który wracał do wiary przodków. }

kazali, drukować xiąg w Poczajowie zabronili, kapłanom namawiać ludzi do stateczności w swojem wyznaniu, a obywatelom onéj *doradzać pod sekwestrem dóbr zakazali.* Wszystko zaś to, gdy *cały kraj strachem i bojaźnią* przejęty był, *przez zaprowadzenie wielu obywateli do Smoleńska z zabraniem na skarb majątków ich*, dopełniali.

„Prosiłem powtóre, aby tenże Najjaśniejszy Cesarz najłaskawiéj pozwolić raczył, każdemu w przyłączonych od Polski prowincjach swojemu poddanemu, bez musu, bojaźni i kary, oświadczyć np. przed niższym swego okręgu urzędem, jakiego kto jest w duszy swojéj wyznania i w którym żyć i umierać żąda, a podług liczby większéj lub mniejszéj, w każdem miejscu przywiązanie swoje do wyznania oświadczających, aby dla jednych i drugich duchownéj każdemu wyznaniu pozwolił wygody i usługi od kapłanów w temże wyznaniu będących. Gdyż zatém jest uręczona uroczystym sposobem dla każdego wyznania tolerancja. Jeżeli *w państwach dawnych rossyjskich wygodę duchowną swojemu wyznaniu przyzwoitą, mają nawet nie chrześciańskie wyznania; dla czegoż zjednoczone z rzymskiem wyznanie* od téj łaski oddalone być ma? *Pomimo wszelkie prześladowanie, groźby i musy, najduje się bardzo wiele* osobliwie dla podpisania się *kilku tylko, lub kilkunastu, z pospolitości jakiéj zajętych pod rząd duchowny nieunitów, z których jedni do cerkwi nawet nieunickich chodzić i spółeczności z nieunitami mieć nie chcą; drudzy niemając innej cerkwi, lubo chodzą, sakramentów jednak od nich nieprzyjmują. Tym nie wolno ani kapłanów wyznania swojego trzymać, ani do nich udawać się, ani w kościołach łacińskich bywać, ani od tychże sakramentów przyjmować. W ostatniéj zatém duchownéj znajdują się nędzy i potrzebie, w któréj żądają miłosierdzia i nad duszami swemi politowania, że z nich jedni bez pokuty* a drudzy (jak wielu twierdzi) *bez chrztu żyją i umierają.*

„Prosiłem po trzecie monarszéj łaski, *ażeby i biskupów naszych zupełnie uciśnionych do rządu swoich dyecezii i mnie oddalonego od rządu tych cerkwi, które przed 6^{m} 7^{bra} 1795 r. w gubernii mińskiéj i wołyńskiéj do pasterzowania mojego należały, a zostawionego tylko przy cerkwiach litewskich, do dawnéj naszéj jurysdykcii dobrotliwie przywrócić chciał. Zakrój to bowiem był na wyniszczenie zjednoczonego wyznania i na przeszkodzenie następstwa w tychże biskupstwach, które od początku wiary w Rusi aż dotąd zawsze znajdowały się. Oddaleni od naznaczonego nowo pasterza, arcybiskupa połockiego JX. Lissowskiego, którzy statecznie jedności trzymają się, po sto i sto pięćdziesiąt mil, ani dozoru, ani wygody w potrzebach swoich duchownych nie mając, w statku swoim osłabieją i od wyznania swego odstąpić mogą. Co widać*

było zamiarem sprzeciwiających się zaręczonéj tolerancii i wolności wyznania. Są jeszcze w każdéj dyecezii zjednoczone cerkwie i parochie: *miłosierdzie pozwolone, aby każdy został przy swojem* jakiego w duszy jest wyznaniu. Czemuż dzielić biskupów od dyecezanów? Za cóż bronić im zasługiwania się w publiczności pracą swoją i dozorem tych ludzi, którym usługi czynić przysięgą obowiązali się? Czyż do skończenia świata rozdział będzie pomiędzy cerkwią grecką i łacińską? Za cóż ci pozostać nie mają, którzy dawny obraz jedności pomiędzy temi cerkwiami na sobie okazują?

„Prosiłem nakoniec, ażeby w krzywdy nam biskupom, zakonnikom i kapłanom świeckim poczynione, w tych prześladowania okolicznościach, sprawiedliwy monarcha wejrzeć zechciał i opinie rozsądzić rozkazał. *Mijam zajęcie dóbr funduszowych*, któreby przy nas podług uroczystych obietnic wyżéj wspomnianych, zostać powinny. Rozkazała tylko bywsza Najjaśn. Monarchini *wsie nasze przyłączyć do skarbowych: nam zaś i własności nasze w tych dobrach pozabierano, nawet któreśmy z sobą do tych dóbr wnieśli. Bibliotekę, ozdoby domu, wszystkie potrzeby stołu, kuchni, sklepu, potaże które niemałe tysiące w swojem działaniu kosztują, zaległości pieniężne i skórowe, konie i pojazdy, bydło różnego rodzaju, krescencję od 6go 7bra 1795 zabrane, zajęto,* lubo i tegoż samego roku ofiara i subsidium charitativum do skarbu znacznie opłacone były z nadzieją pozyskania w jesiennych zbiorach takowéj opłaty, oraz wszystkie gruntowe wydatki znacznym także kosztem zastąpiono, *semirjum dla kleru i oświecenia jego, przezemnie wymurowane i więcéj do 30,000 rubli kosztujące, na mieszkanie świeckim oddane. Oraz inne krzywdy podziałane, bez żadnéj zapłaty tym którzy w konsystorzu w kancelarii, w palestrze, w dobrach i fabryce, za usługi swoje dopominają się. Zakonnikom klasztorów jedynaście całkowicie z funduszami odebrano; innym albo cerkwie, albo dobra odjęte. Kapłanom świeckim domy ich własne pozabierano, od ich zasiewów oddalono i samych z żonami i dziećmi bez sposobu zostawiono. Cerkiew, seminarjum żytomirskiego w Żytomirzu żadnéj parochialności* nie mającą, a znacznym kosztem wymurowaną niesłusznie przywłaszczono. Gdy zatém we wszystkiem za nami sama się wstawiać zdaje sprawiedliwość, przychodzi mi W. K. Mość pana mego miłościwego, z głęboką pokorą prosić o najwyższe wstawienie się do Najj. Cesarza naszego, abyśmy podług okoliczności i wypadku łaskę, miłosierdzie i sprawiedliwość uzyskali a uzyskawszy wielbili dobroć pańską i zawsze zaszczycali się najwyższą W. K. M. obroną.“

Gdyby złość moskiewska zniszczyła cały ten ogromny na kilka tomów kodex dyplomatyczny, urzędowy, krzywd Rusi,

a swéj nikczemności, sam ten jeden dokument metropolity Rostockiego najwymowniéjby świadczył z jednéj strony o nieszczęściach, z drugiéj o gwałtach. Ta Ruś poczciwa nic nie miała wspólnego z Moskwą, kiedy się raz po raz odwoływała do zaręczeń i do traktatów. „Sama sprawiedliwość, mówi „metropolita, zdaje się za nami wstawiać". Traktaty i Moskwa! Przysięga i car! Sprawiedliwość i ukazy! Lud wszędzie był prawosławny według ukazów, wracał do schizmy z radością, wszystko było na Rusiach tak samo w XVIII jak np. w XI i XII stóleciach. Czemuż Moskwa niszczy pamiątkę kościoła téj Rusi: biskupstwa odwieczne, w Turowie, we Włodzimirzu, w Łucku? Snać to już pamiątki polskie, ludu ruskiego unickiego w Polsce, czysto narodowe, tak drogie, jak każde inne. Czemuż zabiera rządy biskupom, czemuż zabrania drukować xiąg w Poczajowie? Zamiast pasterzy jest wilk w owczéj skórze Lissowski jedynym na cały kraj zabrany biskupem. Po 100 i 150 mil do niego potrzeba jeździć. Przyjaciel to Koniskich i Sadkowskich, ale w innem odzieniu! Unia nie ma więc obrony biskupów, a żydzi nawet ją mają. Moskwa praktykuje to co wymyśliła w historii na shańbienie Polski, żeśmy cerkwie ludu ruskiego zadzierżawiali kiedyś żydom. Metropolita nieobwija nic w bawełnę, mówi jasno. Widzi zakrój na zniszczenie unii: że sama przerwa kanonicznego następstwa biskupów zabije w krótce unię. O ten kropny zabór Katarzyny! Nigdy żaden komunizm w teorii nawet tak okropnym nie był. Zabierano duszę i majątek. Zabierano wszystko, swoje i cudze, ludzie byli bez chleba, z domów własnych wypędzani. Niechaj co większego wymyśli największy tyran nadto co się działo w praktyce.

4) Car pojechał do Moskwy na koronację, a tymczasem w Polsce ktoś rozrzucił w kopiach mowę metropolity jaką miał niby do cara, z podziękowaniem za przywrócenie juryzdykcii biskupów unickich. Niebyło takiéj mowy i metropolita nie dziękował, bo nie miał za co; wśród owieczek swoich był zawsze *in partibus infidelium.* Ktoś więc mowę sam ułożył i rozesłał po Rusiach. Byłto albo wymysł zacnych ludzi, którzy w taki sposób działać na braci swoich postanowili, ażeby ich umocnić w przekonaniu i stałości, albo może wybieg moskiewski, żeby mieć pozór do nowych nikczemności. Prawdę powiedziawszy, Moskwie na nic pozory; wie zawsze co najlepiéj, bo jest dobrocią i sprawiedliwością samą; oprze się na prawach, które wynajdzie, wymotywuje i rzecz skończona. Ale jest tak dziwnie nierozsądna, że kiedy siebie oszukuje, sądzi że świat oszukuje. Nie pewna więc rzecz, czy ta mowa metropolity nie była środkiem moskiewskim działania

Zgniotła wszystko bez prawa, a teraz wymyślała bunty, żeby je dusić. Jenerał lejtnant Bekleszów gubernator miński, wołyński, podolski, bracławski zgorszył się niezmiernie tą mową metropolity, która krążyła śród wiernych i posłał ją carowi do Moskwy w same dni koronacyjne.

Oto więc znowu przykład języka dyplomatycznego cara, do metropolity. Oryginał dajemy moskiewski, bardzo łatwo zrozumiały; bo kto wytłumaczy n. p. po polsku dobitnie carskie klassyczne zatytułowanie metropolity: „Panie Rostocki!“ Moskale przez pogardę biskupów naszych nienazywają xiężmi, dla tego i Muchanów w niedawnych czasach zawsze mówił: „Pan Biskup Fijałkowski.“ W oczach carskich X. Rostocki był poprostu jenerałem lejtnantem czy majorem ze świty. Car pisze zgóry, tą razą już więcéj jak papież, „bywszemu metropolicie uniackiemu,“ bo i papież nie mógł zrzucić metropolity ze stolicy, a car go zrzucił.

„Hospodyn Rostockji! Ja połuczył (odebrał) doniesienije od gł. lejtnanta Bekleszowa czto w guberniach jemu wierennych (powierzonych) naczali okazywatsia od uniatów raznyja nieistowstwa (niegodziwości) razwraszczenia i samyja nagłosti (rospusta i gwałty,) kak oni najpacze (osobliwie) wozbużdenny reczeju (mową,) bud' toby wami goworennoju, i to wo mnogich na polskom jazykie spiskach (kopiach) rozsiejannoju. Pryłagaja, pry siem odin iz takowych, ja powelewaju wam wo oprowerżenie łozności (dla zbicia kłamstw) onako izdat' i niemiedlenno (natychmiast) tuda otprawit' *uwieszczatelnyj list* k' unijatom duchownaho i świetskaho zwanija (a swoją tu car ręką dopisał: kotoraho kopiju pryszlite ko mnie), daby oni ostawajaś w prediełach (granicach) posłuszenija zakonnoj własti, wozdierżaliś (wstrzymali się) ot wsiakich nieprystojnostiej i swojewolstw, za kotoryje podwergajut siebia strogomu i nieizbieżnomu nakazaniju (karze) Wasz błogoskłonny. Paweł. Wo petrowom dworcie marta 17. 1797. Jodz.“

Wszystko insze w Moskwie jak na Bożym świecie, czarne tam białe, białe tam czarne. Moskwa jak widzimy, na Rusiach jest ofiarą. Unici popełniają „niegodziwości, rozpusty i gwałty.“ A to pewno nawracają Moskali na unię, zmuszają ich, biją, cerkwie im zabierają, xięży wypędzają. Pan Rostocki drwi sobie z cara, bo car obstaje za sprawiedliwością i tolerancją, a pan Rostocki pamięta czasy „duraków“ i prześladuje wiernych poddanych cara. Tak biedna Moskwa była i jest ofiarą Polski i unii.

Metropolita pomiarkował się, że car ma słuszność po sobie; odpisał Pawłowi z Petersburga dnia 30 marca. Tegoż dnia wydał do Rusi „list uwieszczatelny“ to jest przekony-

wający, że mowy, o którą rzecz idzie nie miał, bo do sprawowania władzy przywrócony nie był. List ten był zacny: metropolita uwiadamiał owieczki swoje, że są zawsze pod klątwą, w jarzmie ciężkiem. Wydał również list do jeneralnego konsystorza w Połocku podobnejże treści. Z tego ostatniego dokumentu miarkując, możebyśmy prędzéj przypuścili, że mowa była moskiewskim środkiem, bo metropolita pisze „że to „robota wymierzona ku jego zawstydzeniu, ku oczernieniu bie„dnego duchowieństwa i ludu.“ Przełożywszy na łacińskie, dokumenta te przesłał X. Rostocki nuncjuszowi do Moskwy 10 kwietnia. Podziwiać tutaj i logikę moskiewską. Metropolicie odebrali władzę, bo im niedogodna, a każą metropolicie pisać list „uwieszczatelny“ do unitów; więc mu przyznają władzę na ten raz, bo im potrzebna. Nie, to nie jedynie z chytrości się robi, ale i z głupoty.

5) Za Katarzyny jeszcze metropolita pisał do Rumiancowa, skarżąc się na ucisk. Wielki to był mąż w carstwie, feldmarszałek, sławny jenerał, starzec osiwiały w trudach, Katarzyna musiała go szanować, może się obawiała. Kiedy nie pomogły nic słabe zabiegi, żeby zalew schizmy wstrzymać, kiedy gubernatorowie jak car sprawiedliwi i miłosierni odwracali się z nieukontentowaniem od metropolity, wzruszając ramionami, jakoby niepojmując czego od nich chce ten arcykapłan buntowniczéj wiary i sam buntownik, zacny Rostocki uciekł się do męża znanego z prawości charakteru, który chociaż zawsze trącił Moskalem, miał wszelako serce. Rumiancow był gubernatorem gubernatorów w całym zabranym kraju. Nie ukrywał przed nim niczego, donosił że „kapłani grecko rossyjscy (kapłani!) przy pomocy horodniczych i wojskowych bijąc i łupieżąc lud i xięży unickich mówili, że *Najjś. Pani raczéj cierpi żydów, Tatarów, lub od chrześciańskiéj wiary odstępców, aniżeli z Kościołem rzymskim zjednoczonych.* Gubernatorowie odpowiadali metropolicie, że ani kazali, ani każą gwałtów i postrachów czynić, owszem gdziebykolwiek czynione okazały się, naganiają! Moskale umywają ręce, jak Piłat, naganiają swoich ale w nich winy nie widzą, o niczém nie wiedzą, a do metropolity udawać się unitom niepozwalają, paszportów niedają.

„Niechby już przestały być te gwałty i postrachy, owszem i gwałtowne namowy do odstępstwa tego wyznania, w którem lud żył dotąd i wychowany został, pisze metropolita do Rumiancowa. Niechby ci, którzy bojaźnią i strachem od wyznania swojego odstąpić musieli, mieli wolność powrócenia do tegoż. Niechby te gromady, których imieniem tylko kilku na odstępstwo pisało się, wolne były pozostać przy swojem wy-

znaniu. Niechby dla istotnego, wolnego oświadczenia kto i w jakiem wyznaniu być żąda, nie z tych, którzy po okręgach znajdują się, lub ich pomocnikami są, i pospólstwo pod swojemi rozkazami mają, lecz ustronni oznaczeni byli, a każdy z osobą obywatelską jaką złączony, łagodnie swoje pytanie czynił. Niechby kapłani, gdzie są fundusze wyraźnie dla zjednoczonego wyznania, a nawet i pod kondycją nieważności, gdyby to wyznanie porzucić mieli, oznaczone, gdy gromady przy tem wyznaniu pozostać nie chcą, przy swoich funduszach pozostali, jako mający od dziedziców wydział, prawo, nietylko względem czynienia wygody gromadom, ale i względem czynienia wygody swym dziedzicom."

Chciał o to wszystko metropolita upraszać „Najjaśniejszéj Pani." I Feldmarszałka błagał, ażeby ze swojéj strony się wstawił. Pia desideria! Jak mało unici znali Moskwę, tę niby krew swoję, swoich braci. Mógłże uprosić Katarzyny o coś takiego Rumiancow, który niewierzył szczerze gwałtom, jak gubernatorowie niewierzyli obłudnie. Tą razą niechcemy przypuszczać fałszu w moskiewskim panu. Odpisał metropolicie z wielką grzecznością, ale co do sprawy dodał naiwnie:

„Pogłoski które się obijają o uszy, że są fałszywe, sam JWPan Dobrodziéj przeświadczonym będziesz, gdy sobie przypomnisz, iż tymże podobne i dawniejszych czasów dały się były słyszeć; jednakże wiadomo, iż nie inaczéj, jak tylko bezskutecznemi zostały. Bywało *to i nawzajem*, *że jedni drugich nakłaniali* do odmiany religii, jednakże każdy w tém swojéj woli i przeświadczenia był własnym panem (!). Zaczem i w teraźniejszym czasie zapewniam Go, iż nikt w tem ich spokojności mieszać nie odważy się (!). Sprawa o któréj mi JWPan doniosłeś nie jest w mojéj mocy, lecz do duchowieństwa i cywilnego rządu należy, który spodziewam się że zupełną i prędką sprawiedliwość przyspieszy (!). Zaczem proszę mi dać tylko okazję, któraby odemnie samego dependowała, a uznasz iż zawsze zupełną odbierzesz satysfakcję i znajdziesz największą ochotę ku usługom swoim."

I posłał feldmarszałek od siebie paszport metropolicie z powinszowaniem, żeby dojechał „zdrowo i szczęśliwie" do Petersburga, w sprawach swoich. Być to mogło r. 1795. List cały serdeczności pełen i Rumiancow, można być tego pewnym, zrobiłby wszystko, o co chodziło metropolicie, gdyby to od niego zależało. Ale ludziom zacnym nie dają się w Moskwie posady na wielkie stanowiska w rządzie, tylko złym i przewrotnym.

Teraz nowa rzecz.

6) Oto kopia listu od kleru rzymsko unickiego gub.

mińskiéj do JW. Litty arcybiskupa tebańskiego, oratora Apostol. Stolicy pod d. 30 Augusta 1797 roku.

„JW. Panie! Wielbiła powszechność cała ludu chrześciańskiego katolickiego najwyższą Opatrzność Boga, że moc jéj i dzielność w każdym czasie i zbliżających się upadkach wspierać nie przestaje. Odgłos publiczny i widoczne niektórych przekonanie zawiadomiło przejazd JW. Pana przez gub. mińską od Stolicy Apostolskiéj w interesie religii wybranego, a w czasie koronacii Najj. Monarchy naszego łaskawie za wielkiego posła w stolicy ross. przyjętego i już synowie matki Kościoła rzym. katolickiego uznali za twierdzę wieczną owych obietnic Chrystusa Zbawiciela. Poselstwo zatem twoje JW. Panie, ożywiło serca ściśnionych zewsząd najżyczliwszych synów Stolicy św. Apostolskiéj w obrządku unickim zostających, pozwoliło znać niemylnie, że głowa Kościoła św. o tych wszelkiéj pieczołowitości dokładać nieomieszkiwa i wnosi stąd, że Najj. nam szczęśliwie panujący Monarcha, wszystkim swym poddanym zabezpieczając *wolność wyznania*, *pod d. 18 marca r. niniejszego 1797*, z Moskwy monarszym ojcowskim edyktem dość ubezpieczył rzymsko katolicką religię. *A lubo ukazem tegoż r. dnia 20 julii dla niektórych okoliczności Jego Imp. Mość przeznaczyć zechciał, aby wiadomość metryk do JW. grecko ross. mińskiogo i wołyńskiego arcybiskupa Jowa parochowie uniccy* odnosić mieli, JW. aktualny konsyliarz, miński gubernator i kawaler Zacharjasz Jakóbowicz Karniejow co do punktu *rzeczonego wnaszania wiadomości metrycznych JW. arcybiskupa rz. unickich cerkwi połockiego Lissowskiego zażądał wruczenia władzy JW. Jowowi* (jako się wyświeca z przyłączonego druku); *innych jednak uległości i dopełnienia zaleceń JW. arcybiskupa Jowa rz. unickiemu duchowieństwu, Najjaś. i Najmił. Monarcha przedpisać* (*polecić*) *nie raczył. JW. Gubernator i JW. arcybiskup Jow nad ukaz i zarządzenie Najmiłość. Monarchy, Duchowieństwo rzym. unickie przez kapitanów sprawnych do ujazdów* (*powiatów*) *sprowadzają, i pociągnąwszy po woli swojej liczne punkta, wyraźnie jako już na posłuszeństwo i uległość JW. arcybiskupowi Jowowi podpisywać się każą. Parochii dymy, liczbę dusz ob. płci, cerkwi fundusze, mobilia i parochów dożywotność lub doczesność z tytułem opisanie wnosić i składać pod karami nakazali, a nadto w przytomności u siebie rz. unickich zwierzchników JW. arcybiskup Jow w wyż wyrażonych punktach, w mającéj się od siebie wydać schemie wnosić do siebie nakazać odważył się.* W takiem zatem naleganiu i ściśnieniu siebie, nie zna kler rzym. unicki, po najwyższéj mocy Wszechmocnego Pana, gdzieby szukał wsparcia i ratunku, jedno tylko pokładając nadzieję w twojéj JW. Panie, poru-

czonéj Jemu od Stolicy św. pieczołowitości, samemi łzami wypisując swe jęki i żale ściele się u nóg litościwego protektora a żebrze, błaga i najsilniéj prosi wsparcia i obrony z takim wyrazem i *nieprzełamanem oświadczeniem*, że majątki, życie i zdrowie w ręku i mocy nalegających, *a serca i dusze Wszechmocnego Boga i Chrystusowéj władzy widzialnego namiestnika rzymskiego*, dniem i nocą waszemi JW. Panie bogomodlcami, a do skończenia świata wiernemi i najuleglejszemi podnóżkami.

Kler rzymsko unicki gubernii mińskiéj."

Nowych mamy bohaterów apostolskiéj cerkwi moskiewskiéj JW. arcybiskupa Jowa, to jest Joba i aktualnego konsyliarza Karniejowa. Wielki Wiktor musiał popaść w niełaskę, bo przeniesiony był na arcybiskupstwo do Czerniechowa, a miejsce jego zajął JW. Job Sądzimy że popadł w niełaskę, bo w Czerniechowie niemiał takiego pola do pracy apostolskiéj, jak na biednych Rusiach, tam nikogo nienawracał. Ukraina zadnieprska pod względem politycznym i religijnym już się dawno nawróciła na Moskwę za powodem Chmielnickiego i w XVIII wieku przez Mazepę; leżała jako trup, ani drgnęła. Apostolska gorliwość Wiktora musiała już być przesyconą rublami, boć w poświęceniu się dla idei nikt jéj pewno nie zastąpił. Z resztą miał swoje zasługi; ale wszelako usunięty został z pola bohaterskich swoich przedsięwzięć. W jego miejsce wszedł Job, oczywiście Moskal, bo skądżeby w Rusiach nabrało się już swoich schizmatyckich pasterzy. Nazywał się Potemkin, szedł więc z dawnéj szlachty smoleńskiéj już dawno zmoskwiczonéj i musiał być krewnym sławnego ministra Katarzyny, kniazia Taurydy. Stanowisko arcybiskupa w Mińsku było bardzo ważne, z tego znowu wnosimy, że i JW. Job był swojego czasu bohaterem.

Car wydał jak widzimy oryginalny wcale ukaz, żeby unici metryki urodzeń, ślubów i zmarłych składali JW. Jobowi. Coś to tak nowego, że podziwiać musimy świetność wynalazku; prawodawstwa europejskie nic podobnego nie znają. Ludność pewnéj wiary sprawowała się ze swoich tajemnic przed arcypopem inszéj wiary, milion przed dziesiątkiem. Car tak kazał „dla niektórych okoliczności." Oczywiście car chciał mieć statystyczne wykazy, ilu jest unitów pod jego najmiłościwszem panowaniem, żeby wiedział ilu ma nawrócić. Car postawił krok jeden, ale dwaj Jaśnie Wielmożni wykonawcy jego woli poszli daléj, objęli w zarząd cerkwie, duchowieństwo i fundusze unickie. Biedni kapłani, których majątki, życie i zdrowie były w ręku i mocy nalegających, a serca i dusze oddawały się Wszechmocnemu Bogu i opiece Stolicy Apostolskiéj! Prawie niepodobna sądzić, że car na-

kazał jedno, a Jaśnie Wielmożni robili co innego. W Moskwie władza nakreśla tylko główne zarysy prawa, ale wykonawcy je rozwijają, oznaczają donioslość ukazów. Tutaj car niebył bynajmniéj w sprzeczności z wykonawcami swojéj woli. Najgorętszem jego życzeniem było znieść unię. Job, którego pasterskiéj gorliwości zostawiono sprawę, umiał stosowniejsze znaleść środki, żeby cel przybliżyć. Historja téj sprawy następująca. Karniejow donosi carowi, że unici metryk nie spisują wcale i że potrzeba, aby spisywali; więc car 20 czy 21 lipca wydał własnoręczny rozkaz do Karniejowa względem poddania duchowieństwa unickiego mińskiéj gubernii juryzdykcii Joba, w kategorii xiąg metrycznych t. j. polecił żeby się unici nauczyli spisywania xiąg od Moskali. Karniejow 3 sierpnia pisał o tém do arcybiskupa Lissowskiego. Polecał mu spełnić „rychło i srogo" żądanie. Nie wstydził się wyrodny Polak „Herakliusz Odrowąż Lissowski miłością Bożą i św. Stolicy Apostolskiéj rzymskiéj błogosławieństwem arcybiskup połocki unickich cerkwi" zdradzać najdroższe sprawy narodowości i Kościoła. Okólnikiem z d. 18 sierpnia 1797 polecał z Mińska „uległość JW. w Bogu najprzewielebniejszemu Jobowi arcybiskupowi i kawalerowi." Lissowski rozesłał rozkazy do swoich rządów duchownych w Mińsku, w Bobrujsku, w Łohojsku i Pińsku. Dowodził, że idzie tylko o formę, o zaprowadzenie jednego porządku w spisywaniu metryk, że takie rozporządzenie „ciągnie za sobą powinny w dobrze urządzonem przez samowładztwo państwie porządek." Daléj Lissowski schizmę nazywał „wiarą panującą". Najmniejsze uchybienie rozkazowi będzie uważane za nieuległość monarsze. Wszystko tutaj dobrze, jedno z drugiego się wywiązuje. Pierwszy wynalazca gubernator wiedział czego chciał, ale wymagał upoważnienia, które oczywiście dostał, i nowe dobrodziejstwo przyszło jednać dla Moskwy lud ruski i duchowieństwo.

Na cóż nie mógł przy takim Lissowskim odważyć się JW. Job? Duchowieństwo mińskie płacze, woła w niebogłosy, ręce wyciąga do Litty nuncjusza apostolskiego i sądzi że tém coś zrobi. Pojęcia nie mieli ci biedni unici o Moskwie, a Moskwa ich wydaje za swoich braci!

Sam Lissowski zjeżdżał do Mińska poddawać swoich unitów pod władzę Joba, widzieliśmy że list swój okólny datował z tego miasta. O téj gorliwości Lissowskiego wiemy z listu X. Kochanowicza prezesa konsystorza w Połocku pisanego do synowca arcybiskupa, także Lissowskiego dnia 1 września 1797. X. Kochanowicz dodaje: „Na Wołyniu ostatek cerkwi trzymających się unii gwałtownie zabierają, niepytając się już jeżeli żądają lub nie parochianie błahoczestją." Mamy pod

ręką memoriał biskupa włodzimirskiego na ręce metropolity do Petersburga posłany, o krzywdach tych na Wołyniu. Zrabowany do szczętu, pozbawiony władzy, prześladowany z duchowieństwem pisał: „Uciekam się tylko do sprawiedliwości i miłosierdzia W. Jmp. Mci z najpokorniejszą prożbą, aby zachowując mnie razem z duchowieństwem przy funduszach i własnościach cerkiewnych, dał łatwiejszą sposobność z miejsc poświęconych przesyłania do Boga w ofiarach kapłańskich modlitw za szczęśliwe W. Imp. Mości panowanie.“ Biskup ten nazywał się Symeon Młocki.

To działo się w kraju. Zobaczmy co się działo za krajem, w Petersburgu, w Moskwie z unitami.

7) Oto wyjątek z listów X. Teodozego Główniewskiego, który bawił podówczas w Petersburgu, w sprawach biskupa brzeskiego, także Główniewskiego, którego był krewnym.

Xiądz Teodozy gorliwy unita zaniósł skargi do metropolity o gwałtach w Brzeskiem. Nic niezrobiwszy, tylko sprawiwszy się jako wypadało z poleceń, chciał wracać. Ale się wstrzymał, bo Repnin sławny porwaniem Senatorów Rzplitéj z łona sejmu, teraz gubernator Litwy, któremu poeci nasi nucili pienia służalcze, wielki ów Repnin miał przyjeżdżać. Głośni poeci wysławiali Repnina za dobre serce, za wyrozumiałość. Czémże to inni oprawcy byli, kiedy nawet dziki Repnin był nadzieją Litwy? Król Stanisław uprzedził kilku dniami przyjazd Repnina do Petersburga, wracał z carskiéj rezydencii z Gatczyny. Spodziewany był i Paweł z koronacii. Miały się układać jak na kongressie losy unii. Dla tego został dłużéj na miejscu X. Teodozy.

„Z jednéj strony cieszą nas i pełne pociech czynią niby niepłonne nadzieje, pisał Główniewski do biskupa brzeskiego, z drugiéj trwożą, *bo rozmnożyły się nieprzyjacioły nasze w jedno skupieni na zgubę naszą.* Wszakże nic się więcéj nie stanie, tylko ile dopuści Najwyższy. *Do tejże rady zwokowany jest i Plato metropolita moskiewski z Moskwy i słychać, że Synodowi wruczone będą pożałowania duchownych.*“

Przykład wyrozumiałości i tolerancii. Synod petersburski schizmatycki będzie wruczał pożałowania, to jest będzie mianował xięży unickich na parafie. Do rady nad unią wezwany metropolita Moskal i jesze jaki Moskal. Ten Platon, po nazwisku Lewszyn, nauczyciel religii Pawła i potem jego żony protestantki, nadworny kiedyś kaznodzieja, rektor akademii duchownéj, kawaler wysokich orderów, jeden z najpłodniejszych i najzdolniejszych pisarzy moskiewskich, ale razem najfanatyczniejszych kaznodziejów, nienawiścią samą oddychał ku Rzymowi, ku katolicyzmowi, wrzał na samo wspomnienie unii,

jak car Mikołaj. Śliczne to rzeczy, dostać się w ręce takiego opiekuna.

„Byliśmy z wizytą z naszym JW. metropolitą u Platona, pisze daléj Głowniewski. Wielki to jest i światły człowiek, grzecznie nas przyjął, *więcéj dwóch godzin strawiliśmy na wspólnych rozhoworach w materii religii naszych.* Wynurzył nam swoję (myśl) Plato, iż non admittit, neque traditiones, neque concilia, neque sanctos patres excepto solo verbo Dei. Successionem Petri in episcopis romanis negavit, admissa Lini, simulque et primatum. Caput ecclesiae unum recognovit Christum, *papas autem*, *patriarchas*, *primates*, *metropolitanos*, *in omnibus pares reliquis episcopis. Lutheranam fidem dixit optimam, quia bona faciunt opera*, quae sunt fructus fidei, nam et mala arbor bonos fructus producere nequit, *fidemque solam sufficere ad justificationem*, *Nestorium injuste damnatum*, qui bene sanctissimam Mariam dixit Christiparam, non Deiparam. *Modernum papam ultimum fore et reliqua.*"

Uważajmy co tutaj bredzi uczony Plato. Póki nieuznaje soborów, następstwa papieży, jeszcze to schizmatyk grecki; ale gdy mówi, że metropolita równy innym biskupom, to już i odrzuca wszystko, co było w Moskwie przed Piotrem, bo wprzódy nie było téj równości biskupów, owszem aż do ostatniego z Rurykowiczów rządził cerkwią moskiewską metropolita, a potem aż do Piotra patryarcha. Mówi jeszcze, że i patryarchowie są równi biskupom. Toć już odrzuca wszystko co było i na całym wschodzie po rozczepieniu się kościołów, greckiego i łacińskiego. Patryarchowie byli papieżami. Więc cerkiew wschodnia cała była przywłaszczeniem aż do Platona? W tych słowach widzimy tylko ubóstwienie władzy carskiéj. Piotr porównał wszystkich metropolitów, arcybiskupów, biskupów, odebrał im starodawne znaczenie i władzę, pozmieniał dowolnie stosunki; Platon chwali to w prostocie serca i jakoby niewie że popełnia herezję. Wszystko odrzuca. Daléj luterską wiarę stawia obok rzymskiéj i swojéj moskiewskiéj. To mówi przez samą nienawiść dla katolicyzmu. Przed nim żadenby się do tego był nie przyznał biskup grecki, któryby chciał uchodzić za prawowiernego. Wiary dosyć mówi do zbawienia, bo kto ma wiarę pełni uczynki. Teorja ta za dalekoby zawiodła. Nareszcie, co gorsze, błędy Nestorjusza podnosi. Duch proroczy tylko miał nieszczególny. Pius VI niebył ostatnim papieżem, jak tego serdecznie sobie pewno życzył Plato.

Grzeczny był ów J. W. uczony dogmatyk moskiewski. Tak mówi świadek naoczny. Ale to grzeczność czysto moskiewska. Bo gości swoich w najdroższych uczuciach obrażać, mając prawie w swojem ręku ich los, jestto popełniać wielki występek. Platon, jak Moskal, pastwił się, ale z grzecznością.

Odpowiadał Metropolita na wszystko, jak opowiada Głowniewski, z godnością „cum pace et omni gratia, eruditissime ad omnia.“ Ale nie skończyło się na tém.

„Zaproszeni jesteśmy na podobne rozhowory, donosił daléj Głowniewski, do których czynimy przygotowania.“ Platon chciał koniecznie, jego metropolitę nawrócić na schizmę.

„Dochodzą nas wiadomości, pisał jeszcze Głowniewski, *o nowem prześladowaniu braci naszéj*; nie wiele to stałych trwożyć powinno, bo z prywatnéj na nas wynika zmowy, i temu tu wierzyć niechcą, a może złem za złe źle oddane będzie. *Lissowski podobno czy nie wyskrobał się z rejestru naszego.* Długo gospodarz ewangieliczny trzymając w ręku łopatę przewiewał pszenicę w gumnie swojem i dotąd jeszcze młynkować nie przestaje że i wielkie od czystéj pszenicy odpadają ziarna. Ale to niedziw, musiały być lekką obrzmiałe zaśnieją, a zatem nikogo zastanawiać nie ma. Kościół nasz katolicki petersburski stał się jak Watykanem. Za arcybiskupami, biskupami, prałatami ciężko docisnąć się do ołtarza. Bawi tu już blizko miesiąca JW. arcybiskup mohilewski Siestrzencewicz, który codziennie mszą miewa. Często celebruje Excellmus orator Aplicus i nasz Illmus Metropolitanus, biskup z Francii emigrant z Nancy. Infułatów, opatów, prałatów bez liczby, tak dalece, że moja broda ustawicznie ociera się o fiolety, aż posiniała. *Dni opłakane, gorzkie momenta* słodzimy sobie często na wspólnych rozrywkach i konwersacjach, jedni drugich ciesząc nawzajem, a tak gaudium est miseris socios habuisse doloris. *Łzy nawet, które w skrytości zmywają tylko gorycz z serc naszych*, nawzajem w przytomności dobywając się ze źrzenic, w większéj pełności słodycz nagłą jakąś w nas czuć dają.“ Potém daje Głowniewski przestrogi biskupowi żeby nieupadał na duchu, bo jak się wyraża, „alternata od początku panujące w świecie niestatecznym, wesołych powszechnie zasmuca, a smutnych cieszy.“

Smutny stan Kościoła katolickiego wyprowadził przez burze wewnętrzne na wierzch wszystkie męty najbrudniejsze. Głowniewski ubolewa że xięża łacińscy w Petersburgu budzili zgorszenie przez spory pomiędzy sobą a najwięcéj wileńscy. Byli i tacy z łacińskich, co przyjmowali schizmę „uprzedzają nas do błahoczestii przyjęcia.“ Może i ci przez miłość wracali do wiary przodków? Schizma zamiast odrzucić z pogardą takich niegodziwców, zachęcała ich nagrodami.

Ustanowiono w Petersburgu nowy departament Collegii Justitiæ, t. j. Ministerjum Sprawiedliwości, bo jeszcze w tedy u carów kollegiami nazywały się ministeria. Przydane były do tego departamentu sprawy katolickie. Już łacińskie roz-

sądzano! Głowniewski pisał, że za niego wyprawiono stósowne polecenia i do duchowieństwa unickiego. — „Gdy mandat takowy dojdzie do rąk JW. pana, ostrzegał biskupa, należy natychmiast odpisać do tegoż departamentu z oznajmieniem, że doszedł mandat i że powolność wszelka i posłuszeństwo dopełnione będzie. Wyrozumieć dostatecznie niemożemy, czego chcą pomienione mandata. Departament domaga się, aby wszystkich konsyliarzów wszelkie dekreta przesyłały się tu do aprobaty, co jest za wiele; decisum tymczasem ex privato consilio mamy, że tylko w sprawach apellacyjnych matrymonialnych pro secunda conformi i podobnych większéj wagi dekreta mają tu być przesyłane nie do aprobaty, jak departament żąda, ale w raporcie tylko... Racz JW. pan donieść o téj informacii JW. turowskiemu [1]) żeby przez niewiadomość nie uwiódł siebie i drugich w podłą akceptacją; ponieważ inni biskupi bez juryzdykcii są jeszcze."

„W przytomości JW. Teodozyusza [2]) JW. Plato metropolita moskiewski ofiarował mi archimandrję swoją świętotrojecką moskiewską," pisał w innym liście Głowniewski. To najlepsze przekonywanie ludzi. Ale jakże ten metropolita Plato był nikczemny! Człowiekowi w którego wiarę ufać nie mógł oddawał Lawrę Trojecką, tę którą oblegał na próżno Sapieha z Lissowskim, Częstochowę Moskwy, miejsce święte dla schizmy! Miał dostać Głowniewski opactwo kobryńskie na Litwie, ale stawiono mu opór. Z boleścią téż woła: „Widzę, że więcéj znajduję względów, gdzie nie mam żadnych wysług."

„Urządzenie duchowieństwa katolickiego a razem albo koniec naszego karania lub polepszenia z woli monarchy, byłoby już ukończone, żeby był nie założył wielkiéj tamy i nie zamachłał ministerstwo przytomny tu JW. arcybiskup mohilewski Siestrzencewicz, który chce złożyć arcybiskupstwo, a żąda dla siebie inszego biskupstwa, z czém się otworzył po ułożeniu hierarchii, które dla jednéj osoby inaczéj układać trzeba..." Nowy to dowód że w rządzie moskiewskim przy takich narzędziach, jakiem był Siestrzencewicz, wszystko musiało iść ku upadkowi i rozerwaniu.

Coś i Głowniewski wpadał w entuzjazm dla Platona. Wynosił go nad spółimiennika, filozofa greckiego, nad Senekę. „Ja, pisał, z JW. Teodozjuszem po kilkakrotnie wizytując JW. Platona i od niego odbierając wizyty, weszliśmy w wielką zażyłość i konfidencję. Wielki to mąż i światły, daje mi dowód że nie tylko wart imienia które nosi"... Zupełnie tak samo i dzisiejszy metropolita moskiewski Filaret; światło cerkwi moskiewskiéj, a fanatyk

---

[1]) To jest biskupowi turowskiemu, którym był Józefat Bułhak, ostatni metropolita unii za cara Mikołaja.

[2]) Metropolity Rostockiego.

jak Platon, doradzał przecież carowi Mikołajowi użyć środków które wymyślił Siemiaszko ku zniesieniu jak mówił, na Litwie i Rusiach stronnictwa polsko-łacińskiego. Wiekowa przeszłość polska i katolicka Litwy i Rusi była w oczach Siemiaszki chwilowem zaborem, najściem, które utworzyło tylko jedno stronnictwo polsko-łacińskie. Filaret fanatyk radził tyraństwem je znieść, wypędzić historję. Znaczyło to wytępić w Litwie i na Rusiach wszystko co polskie i katolickie. Platon tak samo dysputował, odwiedzał, przekonywał, wreszcie ujmował archimandrjami, bo sądził że nawróci. Nie zapominajmy że słusznie powiedziano: fanatyzm jest wielkością dusz nizkich. Platon przed pół wiekiem, Filaret dzisiaj kochają coś, ale nędzni w swoim duchu, błyszczą wielkością schizmy. Platon powtarzał Głowniewskiemu kilka razy swoje ofiary. Poczciwy kapłan unicki spostrzegł pozory, te go oczarowały. Nie poddał się zwodzicielowi, ale go wychwalał, bo nie mógł z kilku wizyt poznać, co to za dusza była okropna. Namawiał Plato Głowniewskiego żeby „zmieniwszy się chciał z nim mieszkać.“ Widząc go w palendrze dziwił się, że nie ma na głowie kaptura i sutanny mniszéj. Strofował i Rostockiego, że nosił kaptur (cucullum) na ramionach nie na głowie. Narzekał zawsze głównie na papieżów. Mówił, że niegodni być biskupami, że nawet chrześcianami nie są. Dziwił się że do dziś dnia te straszydła (haec monstra) znoszą w Kościele. Ciekawe to musiały być rozprawy, jaka szkoda że Głowniewski nie spisywał dziejów swego pobytu w Patersburgu, dzień za dniem!

Jest przesąd pomiędzy nami, że Paweł syn Katarzyny, ojciec cara Mikołaja miał serce. Te wszystkie gwałty przecież i oburzające ludzkość szaleństwa działy się za niego. Katarzyna dała popęd, pierwsze ciosy zadała, ale Paweł zadawał drugie i trzecie. Katarzynie czasu nie starczyło do obalenia unii. Paweł na wszystko pozwalał. Miał czasem uczucie sprawiedliwości, wiemy że nie byłby pozwolił na rozbiór Polski, ale raz zasmakowawszy władzy carskiéj, nie mógł być sprawiedliwym i był okrutnym. Obdarł Kościół łaciński, w unicki wszczepił głęboko nurtującą truciznę.

Na smutny obraz spuszczamy zasłonę. Szkic ciągniemy daléj. Dałby Bóg, żebyśmy mogli dzieje Kościoła skreślić i co najważniejsza wydać dyplomatarjusz unii. Tam wszystko co tu jeno naszkicowane, pokaże się w całéj nagiéj a wymownéj prawdzie.

Nie Paweł, ale syn jego i następca Alexander wstrzymał cokolwiek prześladowanie. Przecież już wtedy pół unii było stracone. Drugą połowę przejmowała trucizna powoli. I ro-

ku nie było żeby jaka cerkiew to na Wołyniu to na Podolu nie przeszła na schizmę; monastyry większe car sam zabierał. Niebyło na świecie chytrzejszego człowieka, jak car Alexander. Umiał być grzecznym, był nawet grzeczniejszym niż Plato, ale szedł do swego celu bez skrupułu. Napoleon dobrze go pojął. Słowa wielkiego człowieka i doskonałego znawcy ludzi powinny były otworzyć oczy Polakom i ostrzedz ich, żeby tak bardzo Alexandrowi nie ufali. A jednak czas od r. 1815 do 1818 był to nieustający czas uniesień polskich dla narzucającego się wskrzesiciela narodu. Car ów niby nie fanatyk, owszem religiant szczeréj wiary i nawet podług słów Woronicza więcej katolik niż schizmatyk, religii używał jedynie za narzędzie, był rzeczywistym Moskalem. Alexander począł od ateizmu, późniéj przeszedł do deizmu, potem stał się religijnym na pół grekiem i na pół katolikiem, potém chwiał się na nowo, zachwycił illuminizmu niemieckiego, w końcu pod panowaniem pani Krüdener został mistykiem. Taki człowiek przedewszystkiem powinien był, jako niby filozof, rządzić się tolerancją a przecież zabierał cerkwie i monastyry, nie pozwalał unii, która się urządziła jako tako po klęskach, znosić się z Rzymem, i kanoniczny związek przerwał; potém w Królestwie Polskiem urządzał sprawy schizmatyckie; gdy w Królestwie oprócz monastyru w Jabłecznie wcale schizmatyków nie było. Car Mikołaj już tylko rozwijał zasady brata Alexandra. Biskup moskiewski wołyński posiadał juryzdykcję duchowną w Królestwie, ale nad kim? Sam nie wiedział, bo postój moskiewski wojskowy w Kongresówce miał swoich popów i żadnemu z biskupów schizmy nie ulegał. Car fundusze schizmatyckie w Polsce prawem określał. Jezuitów wypędził, chociaż ich niegdyś lubił, za to że nawrócili w Petersburgu kilka osób. Wypędził zaś prawdziwie po carsku, w kilka tygodni, i zabrał majątek. Niebył tutaj w grze żaden fanatyzm religijny, ale polityczny, carski. Carom najdoskonaléj ze schizmą. Póki żyć będą, póty jéj nieporzucą. Cerkiew im potrzebna, jako potężny środek działania, ale o tyle cerkiew kochają, o ile im służy. Potrzeba to ją obedrą. Dla tego to wszystkie wojny które Moskwa prowadzi, a w których stawia nakartę bardzo wiele (widzimy to w historii), przybierają zawsze barwę religijną. Krzyczą wtedy, że prawosławie w niebezpieczeństwie. A prawosławiu nikt nie groził i nie grozi. Alexander nie budziłże fanatyzmu religijnego w r. 1812. Nieuniccy popi w duchu carskim głosili, że Napoleon antychryst, szatan.

Filozoficzny tolerancyjny car Alexander niszczył po cichu unię. „Nikt z większemi pozorami prawdy, nieprawdy niegłosił.“ (*Żywot Tomasza Ostrowskiego. II, 567.*) Dla tego

trafiał w czasie zajść z Austrją i do Węgier, których połowa należała do kościoła greckiego, dla tego popierał ruchy Serbii i Czarnogóry, dla tego wojował Turcję i wybijał w niéj wielki wyłom przez Bessarabię, Multany i Wołoszczyzę. Popierałże car na prawdę wiarę! Znowu zapytamy, kto kiedy jéj groził? Mówił o wierze dla pozoru, a myślał o rozszerzaniu zaborów. Każdy umizg do spółplemienników do spółwyznawców przez Moskwę zrobiony nie co innego ma celu. Nas podbijali popierając dyssydentów, podbijają innych przez popieranie schizmatyków, przez miłość dla plemienia. Teorję Piotra i Katarzyny wykonywaną dotąd w Polsce i na Polsce car Alexander zastósował na wielką skalę do Europy. Jeżeli który car jest żyjącym dowodem, że najpiękniejsze słowa miłości, sprawiedliwości, wielkości, Boga i wiary są dla niego narzędziem, to najwięcéj Alexander I. Na jego ustach niemożna dostrzedz nic prawie schizmatyckiego, tak się wzniósł ponad tę atmosferę zaduszającą swojego kościoła, a jednak występował w rządzie jak najfanatyczniejszy schizmatyk.

Trzeba kończyć; zresztą wszystkie nowsze klęski i utrapienia unii znane są z allokucii Ojca Ś. Grzegorza XVIgo, z dzieł Theinera i d'Horrera i z pism czasowych, które coraz lepiéj tę wielką kwestję rozumieją, traktują coraz gruntowniéj. Wszakże na dopełnienie podamy jeszcze maleńki jeden szczegół, żeby przekonać, jak w téj Moskwie wszystkie pojęcia są przewrotne i odmienne od europejskich. Oto pokażemy zaraz, że jenerał moskiewski uczyć chciał biskupa o tém jaki ma być porządek w cerkwi. Coś to równego, jak gdyby biskup uczył jenerała parady i mustry wojskowéj. Ale biskup żaden ani zechce wdawać się w sprawy jeneralskie. Każdy biskup wie, że nikt w Moskwie nie może być tak mądry jak jenerał; więc choćby biskup umiał lepiéj od jenerała mustrę, rozsądnie się powstrzyma; bo tylko jenerałom wolno umieć wszystko i wdawać się we wszystko. Jenerał w Moskwie może więcéj niż gdziekolwiek. Może być ministrem, ambassadorem, administratorem, zwierzchnikiem szkół, policjantem, sędzią. Najwyższe też urzędy w Moskwie pełnią sami jenerałowie. Przechód im łatwy od administracii naprzykład do prawodawstwa. W Europie potrzeba się znać na tem co się robi; nie może być finansistą, kontrollerem państwa, kto się nienauczył ekonomii politycznéj, teoryi finansów. W Moskwie jenerał kieruje synodem, to jest biskupami. Jakże jenerał nie ma być od nich mędrszy? Toć tém bardziéj mędrszy być musi od wszystkich biskupów tolerowanych, np. katolickich, choćby i unickich. Jenerał moskiewski do wszystkiego zdatny. Czem np. niebył Muchanow? Półkownikiem gwardii, prezesem cen-

zury, autorem, członkiem towarzystw uczonych, ministrem w Królestwie wyznań i oświecenia, potem spraw wewnętrznych, administratorem. Pisał okólniki o rządzie kraju, o kwestii włościańskiéj, wydawał prawa ekonomiczne, kochał się wbudownictwie. Niema rzeczy nawet kościelnéj, któréjby się był nie podjął.

9) Patrzmyż jak dzielnie znał się na obrządkach kościoła unickiego inny jenerał, poprzednik Muchanowa na wysokich urzędach, wielki Szypow. Budujmy się katolicy!

Dyrektor Główny Prezydujący w Kommisyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia publicznego.

№ 2949. — 16 Kwietnia 1839 r. Warszawa.

(Oryginał po moskiewsku i po polsku do Biskupa unickiego w Chełmie.)

„Chrystus zmartwychwstał! (Chrystos woskres!)

„JW Najłaskawszy Biskupie! (Wasze Preoświaszczenstwo, Miłostiwyj Archipastyr!)

„Wprzeszłą Wielką Sobotę zrana odwiedziłem grecko unicką cerkiew przy klasztorze znajdującym się na Miodowéj ulicy w Warszawie, mając zamiar wysłuchać jutrzni i ucałować płaszczennicę pańską“ (t. j. Chrystusa w grobie).

„Nabożeństwo wtenczas już było ukończone. Wszedłszy wtedy do domu Bożego, *z zadziwieniem* postrzegłem, że płaszczennica nie była postawiona na oddzielnem podwyższeniu, jakby wypadało podług obrzędu *gr. katolickiéj cerkwi,*[1]) lecz przybita do ikonastazu, krzyż zaś leżał na podłodze przed carskiemi drzwiami i *ogólnie w zewnętrznem przyozdobieniu domu Bożego popełniono liczne odstąpienia od postanowień wschodniéj cerkwi.*

„Mając na uwadze, że bullami najświętszych papieżów (!) przykazano po cerkwiach grecko unickich nietykalnie zachować obrzęd służby Bożéj i zewnętrzną ozdobę podług zwyczajów cerkwi wschodniéj, *poczytuję za obowiązek tę okoliczność poddać pod rozwagę Waszéj Pasterskiéj Mości z nadmienieniem, czyliby niepodobało się Wam, dać stósowne do tego przedmiotu polecenie pasterskie superiorowi gr. unickiego warszawskiego klasztoru.*

„Korzystając z tego zdarzenia, proszę Waszej Pasterskiéj Mości przyjąć najszczersze moje pozdrowienie z powodu nadeszłéj uroczystości świetnego Chrystusowego zmartwychwsta-

---

[1]) To ma się rozumieć schizmatyckiéj moskiewskiéj.

nia i życzenie przebycia tak téj, jak innych licznych uroczystości w zupełnem zdrowiu.

„Polecając się modlitwom Waszym i prosząc o Wasze pasterskie błogosławieństwo (!) mam honor być z zupełnem uszanowaniem i powolnością W. Pasterskiéj Mości najniższym sługą.“

(podp.) *Sergiej Szypow.*

Za zgodność odpisu tego z oryginałem poświadczyła władza dyecezalna jak następuje:

„Za zgodność świadczę scholastyk katedralny officiał jeneralny dyecezii chełmskiéj X. Antoni Hryniewiecki.“ (Pieczęć konsystorza jeneralnego Chełmskiego.)

Jenerał uczył biskupa, jak ma stroić grób pański, schizmatyk ujmował się za „najświętszych papieżów,“ i stawał w obronie bull, owca żądająca błogosławieństwa pasterskiego uczyła pasterza, że pasterzem być nie umie. Jestże coś równego na świecie? W jednéj Moskwie dzieją się takie przeobrażenia i cuda. Szypow był bardzo pobożnym człowiekiem i zgorszył się z X. Szumborskiego.

Były to czasy okropne. Tylko co był padł piorun w Połocku i zdruzgotał unię aż do imienia. Biskup Szumborski był poczciwy, ale słaby. Sądzimy że przyjąłby męczeństwo, ale nie chciał dójść aż do tego kresu, bojąc się by nie przepadł ostatni zawiązek unii w Królestwie Polskiem. Ocalone zostały te drogie szczątki z téj jedynie okoliczności, że w skutku wypadków historycznych lat ostatnich, dyecezja chełmska odciętą była od wspólnictwa z unią w zabranych krajach. Ale zdawało się, że to na chwilę tylko. Moskwa, która obaliła unię u siebie, w zaborze starym, musiała używać nowych usiłowań, żeby ją zniszczyć w Królestwie Kongresowem. Szumborski bał się nalegać. Siedemdziesięcioletni starzec miał na obronę tylko swoją poczciwość i modlitwę. Dodawał mu siły ducha X. Paweł Szymański, były dziekan wydziału teologicznego w Warszawie, wielki mąż w dziejach unii, ale ze starcem bez woli żelaznéj nie wiele mógł zrobić. Biskup ustępował w tém co sądził, że istoty rzeczy nie stanowi i mniemał, że tem unię ocali. Nierozumiał tego, że w drobiazgach ustępowali na Litwie, aż się znalazł Siemaszko, nierozumiał że ustępstwo w jednem nieuspakaja nacierających, ale daje im rękojmię nowych zwycięztw. Napisał więc w sprawie o płaszczennicę pańską następujący rozkaz do klasztoru warszawskiego:

№ 487. **Biskup Dyecezii chełmskiéj do Prz. JX. Bazylego Kalinowskiego Superiora Klasztoru XX. Bazylianów w Warszawie.**

„Załaczający się w kopii wierzytelnéj reskrypt JW. jenerała Dyr[a] Głg[o] Kom. Rząd. przekona Prz. JX. Superiora o uchybieniu, jakie przez tegoż JW[o] Dyr[a] w Wielką Sobotę dostrzeżonem zostało przez nieumieszczenie we właściwem miejscu płaszczennicy, która wedle ustawy wschodniego kościoła zwykle przed ikonostazem na stoliku do tego używanym i w miejscu do pocałowania przez wiernych do świątyni pańskiéj przybywających złożoną być była powinna. Na późniéj więc nie tylko co do pomienionéj płaszczennicy, ale i co do innego uporządkowania swéj cerkwi, aby się Prz. JX. Superior do przepisów wschodniéj cerkwi stósować usiłował, najmocniéj mu się zaleca. Chełm dnia $^{11}/_{23}$ Kwietnia 1839 r.“

(podp.) *J. Szumborski* Biskup Chełmski. mp.

Jako objaśnienie całéj téj sprawy przytoczymy jeszcze ostatni dokument na dowód, że uchybienia żadnego nie było ze strony xięży Bazylianów warszawskich. Jest to „Uwaga nad powyższym wypadkiem,“ spisana w chwili, kiedy rzecz się działa. Szypow chciał wyłomu w unii Chełmskiéj i prubował, czy biskup go posłucha. Doświadczenie się udało.

Uwagę pisze X. Szymański, stąd wielkie jéj znaczenie. Posłuchajmy jéj. Autor w następnych słowach snuje wątek historyczny sprawy.

„Aby nikt nie mniemał, że X. X. Bazylianie Warszawscy w swéj cerkwi popełnili nadużycie przeciwne obrządkowi własnemu, gorszące publiczność katolicką i zasługujące na naganę zwierzchności duchownéj, świadek naoczny wewnętrznego rzeczonéj cerkwi przyozdobienia w czasie świąt upłynionych Wielkanocnych, mam za powinność opisać wszystko, sąd o rzeczy zostawując zdaniu każdego.

„Na wielkim ołtarzu wśród rzęsistego światła stało Sanctissimum w monstrancii. Ku ścianie za ołtarzem, na szczycie tabernaculi, między dwoma pająkami gorejącemi wznosił się krzyż z napisami: syryjskim, greckim i łacińskim, i cierniową koroną. Na nim zawieszone było prześcieradło ozdobnie ułożone. Carskie drzwi stały otworem. Tuż przed niemi na rozpostartym dywanie i poduszce ołtarzowéj, leżał krzyż z rozpiętym Panem Jezusem; którego nie tylko unici i łacinnicy ale nawet i liczni nieunici, a między tymi oficerowie, poklęknąwszy całowali w nogi z uszanowaniem. Za krzyżem przed

mensą ołtarzową, blado świecił transparent, przedstawiający spoczywającego w grobie Zbawiciela. Przed pilastrą wrót carskich, gdzie jest umieszczony obraz, stojącego Chrystusa, zawieszona była *płaszczennica* nad ubranym i świecami opatrzonym stolikiem. Dotykanie ust całujących zbrukało nogi Pańskie. Dla tego ją umyślnie zawieszono, aby przystępujący w natłoku (natłok bywa corocznie tak wielki, osobliwie wieczorem, iż trudno się przecisnąć i często stolik, chociaż o pilastrę oparty, ulega niebezpieczeństwu wywrócenia, a świece nieraz się wywracają), nie opierali się na niéj rękami, albo innym jakim sposobem nie uszkodzili.

„Tak *grób pański* urządzano corocznie, i przy mnie od lat 22 i przedemną. Nigdy to nikogo niezadziwiało, nigdy nikogo niezgorszyło. Przeciwnie, każdy biegł i cisnął się do Bazylianów i z upodobaniem zapatrywał „na błagolenije chrama“ (t. j. na wspaniałość obrzędu, świątyni). Przed r. 1831. więcéj u nich bywało Rossjan i kupców greckich, niż na Podwalu w cerkwi nieunickiéj. Teraz nawet ich liczba była niemała. Jego Cesarzewiczowska Mość WXiąże Konstanty każdego roku odwiedzał, składał ofiarę i zawsze mówił: „charaszo!“ Wiedzieli o tem i na własne oczy widzieli to dyecezalni biskupi, tak zeszły śp: Ferdynand, jak teraźniejszy Filip,[1]) nie tylko nieganili, ale nawet pochwalali.

„Ani to jest *uchybieniem* przeciwko *postanowieniom wschodniéj cerkwi*. Ta bowiem nic *nigdy nie postanowiła względem grobów pańskich.*[2]) Jak więc można gwałcić prawo nieistniejące? Jeżeli zaś to czego w niéj niemasz i u nas być niepowinno, niewiem, jak przy téj zasadzie unitami być potrafimy. Pierwiastkowe obrzędy cerkiewne, gdyby się nie były zmieniły, pomnożyły następnie, mieliżbyśmy nasze teraźniejsze ceremonie i ozdoby? Bulle papiezkie polecają zachowanie obrządku liturgicznego, ale pomnożenia nabożeństwa, i jego środków wcale nie zakazują. O naszym unickim obrządku, którego się trzymamy ściśle, wie Rzym i pochwala go. Groby pańskie, które Ruś unicka od wieku zwykła po swoich cerkwiach miejskich i wiejskich ubierać podług przemożenia, gdyby widzieli papieże, serdecznie by się z nich cieszyli. Serce prawdziwie religijne czuje roskosz na szczére pobożności oznaki. JW Szypow nie myśli o zachowaniu rzymskich postanowień i utrzymaniu unitów, gdy tych chce do nieunitów zastósować. Dobrzeż to, że biskup unicki tak łatwo przystał na jego słowo?“

A więc widzimy, chociaż ani dogmatycznéj, ani liturgi-

---

[1]) Ciechanowski i Szumborski.

[2]) Te wyrazy sam Autor podkreśla.

cznéj, ani historycznéj niemiał zasady, Szypow jenerał przekonał biskupa. I pokazało się, że Szypow więcéj kochał unię niźli sam pasterz. To pewna że wiedział czego chciał, a biskup słaby samochcąc poddawał się w niewolę. Gdybym mu nawet (Szypowowi), powiedział X. Szymański, że cesarzewicz, naczelny wódz wojska polskiego, nie gorszył się płaszczennicą jaka była, byłby się jenerał ofuknął; bo w owych czasach już i Konstanty był po śmierci buntownikiem, choć za to że dowodził wojskiem polskiem. Szypow niedrżał przed Konstantym. Spadliśmy w taką przepaść, że nawet Konstanty ze swoim systematem był za liberalny. Dla tego nie powiedziano nawet jenerałowi, że płaszczennica dobra, bo carewicz ją całował.

Wszystko to byłoby śmieszne, gdyby nie było bolesne; ale tak bolesne, że rozpamiętywając smutne sprawy tego życia w niewoli, serce pęka z żalu.

Kiedy nastaną swobodniejsze czasy, obszerniej, jakośmy obiecali, rozpostrzemy te krwawe dzieje naszego narodu, te walki za wolność religijną jakie Polacy staczali z Moskwą, tę martyrologię dni ostatnich. Kościół katolicki ani wie ani się nawet nie domyśla, ilu na ziemi polskiéj wyrosło mu świętych męczenników!

WYKAZ CHRONOLOGICZNY
UNICKICH
METROPOLITÓW, ARCYBISKUPÓW,
I BISKUPÓW NA RUSI.

Od czasu przyjęcia powszechnego Wiary Chrześciańskiéj, w Narodzie Ruskim i założenia Stolicy Metropolitalnéj w Kijowie przez Włodzimirza I^{go} Swiatosławowicza, jedynowładcę Ruskiego, aż do naszych czasów.

WYKAZ

Chronologiczny Metropolitów Kijowskich i znaczniejszych wypadków w czasie ich rządzenia.

Po ochrzceniu Włodzimirza W^{go} Księcia Rusi w Korsuniu — pierwszym Metropolitą Kijowskim został Michał Biskup, któren razem z Anną siostrą Konstantyna Cesarza Greckiego żoną Włodzimirza przybył do Kijowa w roku 990 z wielu Duchownymi, przysłany z dozwolenia Mikołaja Chryzoberga Patryjarchy Konstantynopolitańskiego — który to Patryjarcha, jeszcze utrzymywał zgodę czyli uniją z Kościołem Rzymskim, bo dopiero za Focyjusza nastąpił rozdział Kościołów.

Rok.		Lata.
990.	Michał I. przez lat.	30.
1020.	Leonty I.	12.
1032.	Jan I.	4.
1037.	Teopemt I.	15.
1052.	Hilarjon I. Rusin.	17.
1069.	Jerzy I. Rusin.	10.
1079.	Jan II. Grek.	11.
1090.	Jan III. Grek.	3.
1093.	Efrem I. Grek.	7.
1101.	Mikołaj I. Grek.	3.
1104.	Nicefor I. Grek.	18.

Rok.		Lata.
1123.	Niceta I. Grek.	5.
1128.	Michał II. Grek.	19.
1147.	Klemens I. Rusin.	14.
1161.	Konstanty I. Grek.	9.
1170.	Teodor I. Grek.	5.
1176.	Jan IV. Grek.	3.
1179.	Konstanty II. Rusin.	8.
1187.	Nicefor II. Grek.	19.
1206.	Mateusz I. Grek.	18.
1225.	Cyryl I. Rusin.	5.
1230.	Cyryl II. Rusin.	7.
1238.	Józef I. Grek.	13.
1251.	Cyryl III. Rusin.	33.
1284.	Maksym I. Grek.	24.
1408.	Piotr I. Rusin.	31.

Ten przeniósł mieszkanie swoje i Stolicę Metropolitalną z Kijowa do Moskwy po zawojowaniu Księstwa Kijowskiego, roku 1320 przez Gedymina W. Księcia Litewskiego, po śmierci jego nastąpił w Kijowie

1339.	Teognost I. Grek.	25.
1364.	Aleksy I. Rusin.	14.
1378.	Śty Cypryan I. Rusin.	30.

Pod te czasy przysłany był z Moskwy Metropolita *Pimen*, a po śmierci jego *Dyjonizy*, także z Moskwy, lecz obaj kryli się, nie będąc od Księcia Litewskiego na tę godność zatwierdzeni.

1408. Focyusz I. Grek. 7.

Ten obwiniony od Witolda Księcia Litewskiego, iż wszystkie skarby i zabytki Metropolijalnéj Cerkwi Kijowskiéj przeprowadzał do Moskwy i trwonił, synodalnie w Nowogrodku Litewskim z Metropolii złożony, a na jego miejsce od Witolda Grzegórz II. Cemiwlak na Metropolitę obrany ze zgodą Duchowieństwa. Focyjusz zaś od Wasyla Wasylewicza, księcia Moskiewskiego za Metropolitę Kijowskiego uznany, i wszyscy biskupi pod berłem Moskwy zostający Focyusza, nie Grzegorza Metropolitą uznawali. O tém świadczy Platon, Niesiecki i ułamki historyi Litewskiéj p. Niemcewicza.

1415.	Grzegorz II. Cemiwlak Bulgar.	22.
1437.	Izydor I. Bulgarzyn.	20.

Kardynał, późniéj Patryjarcha Carogrodzki, był na Koncylium Florenckiem i tam wraz z Grekami podpisał uniją — jako Przełożony i Prymas Cerkwi Ruskiéj.

Rok.		Lata.
1457.	Grzegorz II. Bulgarzyn.	17.

Pod tym Metropolitą w roku 1446 zupełne nastąpiło rozdzielenie Hierarchii Kościelnéj na Rusi. Bo Ruś pod panowaniem Polskiém będąca posłuszną została Grzegorzowi II. Metropolicie Kijowskiemu, od Mikołaja V. Papieża poświęconemu na mocy utwierdzonéj unii z Rzymem przez Izydora I. Metropolitę na Soborze Florenckim.

Ruś zaś wyższa pod panowaniem Bazylego Wasylewicza, Księcia Moskiewskiego będąca, nie przyjąwszy ustawy Soboru Florenckiego przez Izydora Metropolitę w Moskwie ogłoszone — samego Izydora wypędziwszy z Moskwy, obrali sobie za rozkazem swego Księcia, Jonasza Biskupa Rażańskiego na Metropolitę Moskiewskiego, i od tego czasu Ruś cała ujrzała w sobie dwóch Metropolitów, to jest: Ruś Moskiewska miała go w *Moskwie*, a Ruś Polska miała go w *Kijowie*.

Po Grzegorzu II w *Kijowie* byli ci *Metropolici*:

1474.	Mizael Książe Pstrucki.	3.
1477.	Symeon I. Rusin.	5.
1482.	Jonasz I. Hlezna Rusin.	8.
1490.	Makary I. Rusin z Archimandryty Wileńskiego; świadczy Stebelski.	7.
1497.	Józef III. Sołtan z Arcybiskupa Smoleńskiego. Ci wszyscy utrzymywali uniją i ustawy Soboru Florenckiego.	23.
1520.	Jonasz II. z Archimandryty Mińskiego rodem z Moskwy, zostawszy Metropolitą — Ruś pod panowaniem Polski będącą odstręczył od posłuszeństwa Rzymowi i on to pierwszy Metropolita Kijowski nie unita.	6
1526.	Józef III. Rusin z Arcybis. Połockiego, nieunita.	12.
1538.	Makary II. Rusin, nieunita.	18.
1556.	Sylwester Bielkiewicz z Archimandry Wileńskiego, nieunita.	12
1568.	Jonasz III. Protasiewicz z Biskupa Pińskiego nieunita.	9.
1577.	Eljasz Kucza Rusin, nieunita.	1
1578.	Onyzyfor Dziewoczka, ten również był nieunitą, rządził Metropolią lat	10.
1588.	Michał III. Rahoża Rusin. Ten z innymi biskupami w r. 1596 przystąpił do jedności z Rzymem, oddawszy przez Hippacego Pocieja i Cyryllego Terleckiego posłów swoich do Rzymu, posłuszeństwo Klemensowi VIII. Papieżowi dn. 23. Grudnia 1595 roku.	11.

Rok. Lata.

1599. Hippacyjusz Pociéj Litwin Biskup Włod. i Brzeski. 14.
1613. Józef IV. Welamin Rucki. 24.

Za czasów tego Metropolity zjawił się drugi Metropolita Kijowski *Job Borecki* przez forsę Kozaków Zadnieprskich postanowiony, od Patryjarchy Jerozolimskiego Fteofana 1621 r. w Kijowie poświęcony, po którego śmierci podobnie obrany został Piotr Mohiła Archimandryta Kijopeczerski, który za przywilejem Króla Władysława IV podczas koronacyi jego 1633 r. danym, objąwszy kątedrę kijowską, liczną część Rusi w Koronie i Litwie od posłuszeństwa Metropolicie Unijackiemu oderwał. Którą to katedrę po śmierci Mohiły 1647 r. i drudzy Metropolici kijowscy nieuniccy przez forsę Kozaków tylko posiadali, zas unicki Metropolita Józef przeniósł się na mieszkanie do Wilna, i następcy jego tam już mieszkali.

Uwaga. Ów Fteofan, Patryjarcha Jerozolimski w roku 1621 goświęcił na katedry przez Unitów rządzone następujących: Na *Kijowską* wspomnionego Joba. Na *Połocką* Meletego Smotrzyckiego. Na *Włodzimierską* Jeżekijła Kurcewicza. Na *Łucką* Atanazego Puzynę. Na *Przemyślską* (bo w tym roku w Przemyślu umarł Michał Kopystyński — aby téj katedry Unicy nie zabrali) wyświęcił Izaijasza Boryskiewicza. Na *Chełmską* Pansego Ipolitowicza. Na *Pińską* Izaaka Czerczynakaho, albo jak inni zowią Czerczynenkę. Na wyświęcenia łożył koszta i na utrzymanie tych Biskupów (któryby ketedry niedostał) Piotr Konasewicz Sahajdaczny, Ketman Kozaków Zadnieprskich.

W Moskwie byli ci *Metropolici*:

1440. Jonasz Biskup Rażański. 12.
1458. Teodozy 7.
1465. Filip I. 8.
1475. Geroncyjusz. 16.
1489. Zozym I. 7.
1496. Symeon Ihumen Trojecki. 3.
1499. Zozym II. 12..
1511. Warltaum. 11.
1522. Daniel. 17.
1539. Joasaf v. Jozafat. 3.
1542. Makary. 21.
1563. Atanazy, ten z obawy ciągłych groźb Iwana IV. Wasilewicza złożył Metropolią. 1.
1564. Filip II. ten za upominanie Jana IV. Groźnego, z odzieży Metropolitalnéj obdarty—publicznie w zakonne szaty ubrany—

Rok. Lata.

na wozie kowalskim z pałacu do Monasteru Troickiego został wywieziony. 3.

2567. Cyryl I. 10.

1581. Antoni z Arcyb. Połockiego. 4.

1591. Dyonizy. 9.

Po śmierci Dyonizego Metropolity skończyła się linija Metropolitów Moskiewskich, z jego bowiem śmiercią 1590 roku na prośbę Teodora I. Iwanowicza, Cara Moskiewskiego, przez Jeremijasza Patryjarchę Konstantynopolitańskiego w Moskwie będącego, poświęconym na Patryjarchę Moskiewskiego Job roku 1590.

Patryjarcha w Moskwie.

1590. Job rządził lat 15.

1605. Ignacy; ten od Polaków w czasie oblężenia Smoleńska pojmany i do Wilna zaprowadzony, w klasztorze przy cerkwi Ś. Trójcy zakończył życie r. 1610. 5.

1610. Hermogenes. 9.

1619. Filaret. z Arcybis. Rostosk. ojcem był Cara Michała Teodorowicza z familii Romanów. 15.

1634. Joasaf v. Jozefat. 8.

1641. Józef. 10.

1652. Nikon, za jego rządów poprawa była ksiąg Cerkiewnych, i tu nastąpiło rozdwojenie Cerkwi pod imieniem starowierców. O tém Platon obszernie. 15.

1677. Joasaf v. Jozefat II. 5.

1674. Joachim; ten wedle świadectwa Platona wiele nauk dla panujących Monarchów napisał i zaklinał następnych Monarchów, aby się tych ustaw trzymali. 16.

1690. Adryjan. 17.

1703. Stefan Jaworski, Arcybiskup Reżański, tylko administrator Patryarchatu, z którego śmiercią zupełnie Patryjarchat zniesiony z rozkazu Piotra I. Imperatora, a w to miejsce ustanowiony świątijszyi Synod z Biskupów, który dotychczas trwa.

Metropolici Kijowscy Uniccy zamieszkali w Wilnie.

Po śmierci Józefa IV. Welamina nastąpił na Metropolią roku

1637. Rafał Korsak Litwin exjezuita, naprzód Biskup Piński, późniéj Me-

Metropolici Kijowscy Nieuniccy zamieszkali w Kijowie.

Po wypędzeniu Józefa IV. Welamina Metrop. Unickiego z Kijowa, zabrał jego miejsce r.

1621. Job Borecki, zostawszy Metropolitą z Ko-

Rok. Lata.

tropolita umarł w Rzymie r. 1641. 4.

1642. Antoni Sielawa Metropol. Arcybis. Połocki i Biskup Witebski, bo Mścisław miasto odpadło do Rossyi r. 1655. 13.
Przez lat 9 wakowała Metropolija Unicka dla wojen w Polsce ówczesnych, tak z domowymi jako i sąsiednimi nieprzyjaciołmi. W którym to czasie był Administratorem Arseni Zeliborski, Biskup Lwowski, jak świadczą księgi Cerkiewne. Po uspokojeniu wspomnionych zakłóceń roku 1664 został Administratorem Metropolii, a po 2 latach aktualnym Metropolitą.

1666. Gabryjel Kolenda Litwin z Arcybis. Połockiego. 8.

1674. Cypryjan II. Zochowski Litwin z Arcybis. Połockiego. Za jego rządów odbywała się publiczna dysputa między Unitami i Nieunitami równie i z Rzymianami w Lublinie. Umarł roku 1694 d. 2. Paździer. świadczy jego księga, Stebelski i mszały Unickie pod rokiem 1680 wydane. 19.

1694. Leon I Załęski z Biskupa Włodzimierskiego 5.

1709. Jerzy II. Winnicki

zakami wypędził Metropolitę Unickiego Józefa zę wszystkimi Unitami. 10.

1631. Piotr Mihiła. 16.
Ten na sejmie koronacyjnym Króla Władysława IV. w r. 1633. w Krakowie za forsą Kozaków Zaporoskich pół dóbr Metropolitalnych unickich miał od Króla sobie ustąpionych i jurisdykcyą, nie tylko po lewéj stronie Dniepru, ale i po prawéj nad Nieunitami sobie udzieloną.

1647. Sylwester Kossów. 10.
Ten po przegranéj wojnie Jana Kazimierza, za ugodą w Andruszowie przyrzekł znieść Uniją w krajach polskich i zaraz katedrę Chełmską podówczas wakującą zabrał.

1658. Dyonizy Bałaban zupełnego roku nie był, bo umarł. 1.

1659. Józef Tukalski. 16.

1675. Józef Szumlański biskup Lwowski. Ten w r. 1673 był Administratorem za życia Tukalskiego, a r. 1675 dnia 10 Marca od Jana III. Metropolitą aktualnym był nad Nieunitami. 17.

1692. Antoni Winnicki od Kozaków Metropolitą obwołany, widząc Szumlańskiego Unii przychylnym. 2.

Rok. Lata.

z Biskupstwa Przemyślskiego Metropolita. 5.

1714. Leon II. Kiszka Litwin Biskup Włodzimierski i Brzeski — za jego czasów odbył się Synod prowincyjonalny w Zamościu r. 1720. 14.

1729. Atanazy Szeptycki Biskup Lwowski Metropoliją rządził 17.

1747. Floryjan Hrebnicki Arcyb. Połocki Metrop. rządził 15.

1762. Filip Wołodkowicz najprzód Biskup Chełmski, późniéj Włodzimierski i Brzeski, w końcu Metropolita 15.

778. Leon III. Szeptycki Biskup Lwowski Polak. 1.

780. Jason Junosza Smogorzewski Arcyb. Połocki. 16.

797. Teodozy Rostocki z Biskupa Chełmskiego; umarł w Petersburgu r. 1804. 7.

805. Grzegorz Konachowicz z Arcybis. Połockiego został Metropolitą. 10.

1815. Jozefat Bułhak z Biskupa Pińskiego, był i Arcybiskupem Połockim umarł dnia 23. Marca 1837 r. Rządził lat 22. Na nim kończy się w Litwie Unija, bo następca jego odstąpił od posłuszeństwa Stolicy Apostolskiéj Rzymskiéj r. 1839.

1694. Gedeon Książe Czetwertyński za forsą Moskwy był Metropolitą. 20.

1713. Andrzéj Jasiński. 15. Po zniesieniu w r. 1703. Patryjarchatu Moskiewskiego i zmarłym Administratorze w r. 1720. Stefanie Jaworskim, gdy od Piotra Wgo ustanowiony został Synod, więc i Metropolici Kijowscy, nie Metropolitami, ale Arcybiskupami tytułować się zaczęli — a zatém następca Jasińskiego był już Arcybiskupem.

1729. Józefat Krokowski. 12. Wedle Ustawy Piotra Wielkiego był Arcybiskupem tylko; a prezydentem Synodu był Metropolita wielkiego Nowogrodu.

1741. Rafał Zaborowski. 5.

1747. Tymoteusz Szczerbacki. 19.

1768. Arseni Mohylański 10.

1778. Gabryel Białozor 5.

1784. Samuel, Arcybiskup Rostocki. Ten po śmierci Gabryjela od Imperatorowéj Katarzyny II. ukazem z d. 25. Września 1783 roku Metropolitą Kijowskim i członkiem Synodu nominowany, i w tym to czasie Metropolija Kijowska wskrzeszoną została.

Rok. Lata.

WYKAZ

Chronologiczny Biskupów Lwowskich, Halickich i Kamienieckich i ważniejszych wypadków.

Do czasów Romana Mścisławowicza, Księcia Włodzimierskiego, który po stryju swoim Jaropełku i Halickie księstwo odziedziczył, Biskupstwo Halickie nosiło imie Metropolii Halickiéj. Lecz gdy Bella III, król Węgierski i Andrzéj, syn jego przez 36 lat przeszło mięszali się do krajów Rusią Czerwoną zwanych, tytułując się królami Halickiemi, Dyecezya ta pod 3a królami Bellą, Andrzejem i Kolomanem utraciła tytuł Metropolii, — a ponieważ te kraje były w tych i późniejszych czasach teatrem wojen Węgierskich, Tatarskich, Polskich i Ruskich — do tego przyszło, że za czasów Leszka Białego, a inni twierdzą że za Bolesława Wstydliwego, chcących w te kraje wprowadzić obrządek łaciński — do téj Dyecezyi po śmierci Biskupa Halickiego obrządku Ruskiego, przysłany był Suffragan łaciński Dyecezyi Krakowskiéj, imieniem Maciéj do zarządu Duchowieństwem Ruskiem. Tego Duchowieństwo r. g. nie uznawszy za właściwego Pasterza i wydaliwszy go z Katedry, ze swego Duchowieństwa wybrawszy kapłana, posłało do Kijowa dla poświęcenia, który od Nicefora II Metrop. na Biskupstwo Halickie poświęcony roku

1192. Izydor imieniem. O tém świadczy Platon, Dziejopis Kościoła Rossyjskiego Tom I r. 7. Jak długo rządził Dyecezyją, niewiadomo, i kto założył tu katedrę także niewiadomo. Pospolicie początek odnoszą do czasów Śgo Cyryla i Metodyjusza, którzy tu jako Missyonarze Greccy wiarę świętą utwierdzali. Od czasów Izydora, Biskupa Halickiego, aż do założenia Lwowa, Biskupi w mieście Haliczu mieszkali. Po założeniu miasta Lwowa przez Leona księcia Halickiego, a bardziéj po ogłoszeniu Daniela księcia Halickiego od Innocentego IV. Papieża i koronowaniu tego w Drohiczynie królem Ruskim, przeniesiona została katedra z Halicza do Lwowa, i wedle świadectwa Niesieckiego katedra Lwowska r. 1268 jest założona. Późniéj po wygaśnieniu familii męzkiéj króla Daniela, gdy Bolesław Trojdenowicz, książe Mazowiecki z tytułu spadnienia po żonie sukcessyi księstwem Halickiem, a raczéj królestwem Ruskiem lat 28 rządził, i jawnie obrządek łaciński do tych krajów wprowadzić usiłował.

Metropolici Kijowscy przez przeciąg jego panowania Suffraganów Lwowskich konsekrując, do Lwowa wysyłali; przez

Rok. Lata

taki więc przeciąg czasu biskupstwo Lwowskie, Suffraganiją Kijowską tytułowało się.

Jacy byli Wikaryjalni Biskupi po imieniu, niewiadomo. Tylko po zawojowaniu Kijowa przez Gedymina, księcia Litewskiego, gdy z przyczyny prześladowania Piotr, Metropolita Kijowski, przeniósł się na mieszkanie do Moskwy, zostawił po sobie Suffragana na biskupstwie Lwowskiem Teodora, i ten znajdował się w r. 1327 na konsekracyi Grzegorza, Arcybiskupa Nowogrodzkiego, w Moskwie. O tém świadczą Platon i Stebelski.

Do roku 1548 niewiadomo, jacy Biskupi rządzili Dyecezyą Lwowską i Kamieniecką. Dopiero w r. 1548 jak świadczy Stebelski niejaki Makary Tuczampski był aktualnym Biskupem, a nie Suffraganem nominowany:

1548. Makary Tuczampski umarł w dniu 7. Grudnia 1558. 11.
1559. Arseni Łopotka. 13.
1573. Arseni Bałaban. 18.
1591. Gedeon Bałaban. 15.

Ten podpisawszy się z innymi Biskupami na liście, mającéj być przesłanéj do Klemensa VIII. Papieża z oświadczeniem jedności z Kościołem Rzymskim, w r. 1596 oderwał się od tego i stał się wielkim obrońcą Nieunitów. O tém wzmiankuje bulla Papieża Klemensa VIII. i dzieje wojen Kozaków Zaporozkich i in Coleginae Lublinensi na kar. 32 i 33. Umarł rzeczony Biskup roku 1607.

1608. Jeremijarz Tysarowski. 33.
1641. Arseni Zeliborski. 9.

Umarł r. 1650 świadczy o nim mowa na pogrzebie jego miana.

1650. Atanazy Zeliborski. 17.

Stebelski świadczy że umarł 1667.

1668. Jeremijasz Switelnicki. 5.

umarł r. 1673.

1673. Józef Szumlański. 32.

Temu król Jan III Sobieski przywilejem swym nominując d. 10 Marca 1673 r. w Bracławiu nad Bohem, najprzód Metropoliję nieunicką pod zgrzybiałym Metropolitą Tukalskim w nierządzie zostającą w administracyą oddał. Potem i biskupstwo Łuckie przywilejem w Żółkwi dnia 17 Lutego 1684 r. wrócił z przyczyny, że Gedeon Czetwertyński Biskup Łucki Nieunicki do Moskwy uszedł.

Temi łaskami królewskiemi będąc ujęty Szumlański, umyślił szczerze starać się o zjednoczenie Kościołów z Rzymem i dopełnił to w r. 1700, a lubo jeszcze w r. 1677 królowi Ja-

Rok. Lata.

nowi III. wyznanie wiary na piśmie prywatnie podał, publicznie przecież w r. 1700 podczas sejmu w Warszawie przed Michałem Radziejowskim, Arcybiskupem Gnieźnieńskim, Prymasem Królestwa i Kardynałem, oraz przed Janem Dawią, Arcybiskupem Tebańskim, Nuncyuszem Apostolskim, podał i podpisał. O czem świadczy dyplom Augusta II króla polskiego w dniu 15 Czerwca 1700 r. Szumlańskiemu dany. Umarł ten Biskup r. 1709.

Koniński zaś, Arcybiskup Miński nieunicki, w opisie historycznym o Szumlańskim dodaje: „że Józef Szumlański, po„wróciwszy z Warszawy do Lwowa, już po uczynionem pu„blicznie wyznaniu wiary, przez lud i duchowieństwo miał „wzbronione wejście do katedry — aż z rozkazu królewskiego „hetman Jabłonowski bronią przystęp ułatwił."

1710. Barlaam Szeptycki. 5

Ten w r. 1700 będąc Arcymandrytą Uniewskim podczas zjazdu Duchowieństwa Ruskiego w Lublinie r. 1700 przy pożegnaniu Zochowskiego, Metropolity i innych Biskupów, wielkie dał dowody miłości braterskiéj i należytego poważania jedności, życząc sobie téj zgody. Świadczy Zochowski in Colloquio Lublinensi (w czę. 1 na kar. 19), gdzie było Biskupów 10. Umarł roku 1715.

1716. Atanazy Szeptycki. 30

Świadczą o nim akta synodu Zamojskiego — zostawszy Metropolitą rządził do r. 1745; umarł d. 11 grudnia tegoż roku.

1746. Leon Szeptycki. 33.

Ten został Metropolitą r. 1778, umarł r. 1779 dnia 24 maja.

1781. Piotr Bielański pierwszy tu Biskup z kleru świeckiego, za promocyją dworu Wiedeńskiego. 12.

1795. Mikołaj Skorodyński. 11.

1806. Antoni Angełłowicz za wierność swoją do cesarza Franciszka II. w czasie wojny z Napoleonem — Biskupstwo Lwowskie miał powrócone do tytułu Metropolii Halickiéj. R. 1809 uzyskał fundusz na 800 uczniów we lwowskiem seminaryum, również w dyecezyi Przemyślskiéj i Chełmskiéj, któréj był administratorem. Umarł roku 1814 z przyczyny uchodzenia piechotą ze Lwowa do Węgier przebrany, dla uniknienia niewoli, jaką mu zagroził jenerał Rożniecki.

1815. Michał Lewicki, Metropolita Lwowski został kardynałem Śgo Rzymskiego Kościoła w r. 1856. Umarł we Lwowie r. 1858.

1860. Grzegorz Jachimowicz umarł d. 29 kwietnia 1863 r.

1863. Spiridion Litwinowicz rządzi obecnie.

Rok. Lata.

WYKAZ

Chronologiczny Biskupów Połockich i Mścisławskich i ważniejszych wypadków.

Wielu jest zgodnych na to dziejopisarzy, iż katedra połocka w końcu XI wieku dopiero fundowaną była, i przez 200 lat przeszło, aż do czasów W. Księcia Litewskiego, Aleksandra Witolda, Biskupstwem tylko się tytułowała. Dopiero r. 1400 do godności Arcybiskupiéj katedra połocka podwyższoną została. Kto zaś pierwszym był Biskupem Połockim nic wiedzieć nie można. Platon, pisarz rossyjskiego kościoła utrzymuje, że Nicefor I Metropolita Kijowski r. 1107 konsekrował Minę na Biskupa połockiego, że zaś zdanie autorów wielu powiada o założeniu katedry Połockiéj, więc Minę można położyć za pierwszego biskupa.

1107. Mina, jak długo żył niewiadomo.

1146. Koźma, świadczy o nim Niesecki w Tom. I przed herbami kar. 92. 4.

1150. Elijasz — pisze o nim Makary Metrop. Moskiewski. 10.

1160. Dyonizy, świadczy o nim tenże Makary Metropolita Moskiewski. 21.

1182. Ignacy, późniéj przeniesiony na Arcyb. Nowogrodu r. 1202. 20.

1203. Włodzimierz, świadczy o nim Platon. 15.

1219. Symeon, Nowohorodec zwany, świadczy o nim żywot Stéj Praxedy i Stebelski. 31.

Od śmierci tego biskupa niewiadomi są Biskupi Połoccy aż do Teodozego, który r. 1392 zostawszy Biskupem, r. 1400, od W. Księcia Litewskiego, Alexandra Witolda, Arcybiskupem mianowany został.

1392. Teodozy. 40.

Świadczy o nim Synod Nowogrodzki in Appendice Eccles. Ruth. pag. 75 Kulczyński.

1434. Grzegorz. 16.

Świadczy o nim Platon, że był Arcybiskupem w Połocku.

1452. Michał. 14.

1465. Teofil. 22.

Od śmierci tego pasterza nie są wiadomi następcy aż do r. 1514.

1514. Józef, był Metropolitą Kijowskim w r. 1526. 11.

1538. Joachim. 5.

1543. Eutymijusz Okuszkiewicz zwany Boski. Świadczy o nim Biskup Chełmski Susza w Fenixie C. 1. Roz. 4. § 3 na kar. 57. 19.

1562. Andrzéj Haraburda. 8.

Tego Moskwa, dobywszy Połocka, za przychylność jego do Unii

Rok. Lata.

w niewolę wzięła. Świadczy o tem Stryjkowski w księ. 25 Roz. 1 na kar. 759.

1570. Teofan Rypiński, Niesiecki, Otterbach fol. 675. 10.
Po wzięciu Andrzeja do Moskwy przysłany był do Połocka Tryfon; lecz za przybyciem do Połocka Stefana Batorego, króla Polskiego z wojskiem r. 1579, pojmany w niewoli umarł. Świadczy o tem Stryjkowski w ks. 25 kar. 773 i Niesiecki w t. 1.

1580. Antoni. Ten wedle Platona przez 3 lata tytułując się Arcybiskupem Połockim, to jest od r. 1577 (bo Rypiński żył), na metropoliją moskiewską przeniesiony. 4.

1584. Cypryjan. Ten od Godunowa Ministra, pod ten czas wyzuty będąc z godności Arcybiskupa Nowogrodu, w r. 1576 przeniósł się do Połocka, i tu 1584 r. od Stefana Batorego Arcybiskupem Połockim nominowany. 1.

1586. German Zahorski. Świadczy o nim Stebelski. 5.

1591. Natanael Sielecki. Świadczy o nim list Zygmunta III. o Unii. 5.

1596. Grzegorz Iwanowicz Herman. 4.
Ten, będąc w r. 1596 nominatem na Soborze Brzeskim, podpisał na jedność z Kościołem Rzymskim.

1601. Gedeon Brolnicki. 17.
R. 1600 od Zygmunta III na sejmie nominowany z Archimandryty Lauryszewskiego na Arcybiskupa Połockiego.

1617. Jozefat Koncewicz błogosławiony, męczennik, zabity w Witebsku dn. 12 listop. 1623 roku. 6.
O śmierci Błogosławionego Jozefata, Koniński, arcybiskup nieunicki miński, pisał: Że Fteofan, Patryjarcha Jerozolimski, znajdując się wówczas r. 1621 w Moskwie i Kijowie — na wszystkie katedry unickie konsekrował Biskupów Nieunitów, na Metropoliją kijowską Joba Boreckiego przez forsę Kozaków Zadnieprskich. Tenże Job poświęconych Biskupów od Fteofana, o ile mógł, ulokowywał. Melety Smotrzycki od Fteofana na Arcybiskupstwo Połockie wyordynowany, widząc Błogosławionego Jozefata w siłach i zdrowiu, do tego zbyt gorliwym obrońcą Unii — aby tę katedrę objąć, czemprędzéj podburza witebskie pospólstwo, gdzie znaczna liczba Nieunitów jeszcze się znajdowała; ci r. 1623 dn. 12 Listopada ubili pasterza, a Smotrzyckiego obwołali pasterzem Nieunickim.

Gdy Zygmunt III śmiercią zabójców ukarał, Smotrzycki, bojąc się kary, krył się w monasterze dermiańskim, i tam według świadectwa Konińskiego 1628 r. ze zgryzoty życie skończył. Stebelski mówi o Smotrzyckim: że w roku 1629 dnia 23 lutego, nawróciwszy sie do Unii, od Urbana VIII. Arcybiskupem Jeropolitańskim mianowany. Toż samo Susza in

Rok. Lata.

Cursu vitae świadczy, że Smotrzycki nie jeździł osobiście do Rzymu, jak niektórzy twierdzą, ale wyznanie wiary katolickiéj i przysięgę na Uniją złożył w ręce Metropolity Kijowskiego, Józefa Welamina, roku 1627 dnia 6 lipca, a r. 1633 17 grudnia umarł. (Dosyć obszernie Koniński o Smotrzyckim pisze w księdze o Unii wydanéj roku 1795. Tam wspomina, jak był traktowany od Metrop. Boreckiego i od Piotra Mohiły, pod tę porę Archimandryty Peczerskiego.)

1624. Antoni Sielawa. 31.

Po zabiciu Jozefata, Zygmunt III zaraz mianował Antoniego Arcybiskupem Połockim. Świadczą o tem Kulesza, Stebelski i Niesiecki. Lecz w r. 1649 rzeczony Arcybiskup Sielawa na mocy przywileju, traktatem na Janie Kaźmierzu wymuszonym, Sylwestrowi Kossowowi połowę dóbr, do Arcybiskupa Połockiego należących, odstąpić musiał. Tenże Sylw. Kossow i Arcybiskupem Połockim tytułować się zaczął. Świadczy o tem Kulesza art. 2 §. 62 punkt 43, i Stebelski to potwierdza.

1655. Gabryel Kolenda. 19.

Ten r. 1664 został Administratorem unickim Metropolii Kijowskiéj, a r. 1666 Metropolitą. Po zejściu ze świata Antoniego Sielawy przez lat 9 wakowało Arcybiskupstwo Połockie, o czem świadczy przywiléj Jana Kaźmierza 1668 d. 29 sierpnia wydany w Warszawie. Gabryel umarł r. 1674. Stebelski świadczy, że w czasie zajęcia Polski przez wojska moskiewskie, szwedzkie, kozackie i brandenburgskie, był do Połocka przysłany Arcybiskup Kalixt, który do roku judaszowską śmiercią umarł.

1674. Cypryjan Zochowski. 19.

O nim świadczy własna jego księga pod tytułem: Colloquium Lublinense. Był razem Metropolitą i Arcybiskupem Połockim. Tudzież są Mszały w r. 1680 wydane. Umarł 1693 d. 2 paźdź.

1694. Marcyjan Białozor. 13.

Z Biskupa Pińskiego podwyższony na Arcybiskupa. Świadczą o tem akta kongregacyi Bytyńskiéj, Niesiecki i Stebelski, mówiąc, że 1707 dn. 18 czerwca zakończył życie.

1708. Sylwester Pieszkiewicz. 11.

Stebelski świadczy, że umarł dn. 8 paźdz. 1719 roku.

1719. Floryjan Hrebnicki. 43.

Świadczą o nim akta synodu Zamojskiego r. 1720. Najdłużéj rządził, a po Atanazym Szeptyckim był Metropolitą. Umarł w Połocku d. 18 lipca 1762. Świadczy o nim Brewijarz w Supraślu przez tego Pasterza wydany pod rokiem 1756.

1763. Jason Junosza Smogorzewski. 30.

Rok. Lata.

Ten według Stebelskiego w roku 1780 został Metropolitą Kijowskim i Halickim.

1794. Leon Duchnowski. 3.
1797. Grzegorz Konachowicz. 17.

W r. 1805 został Metropolitą Kijowskim Unickim.

1809. Jozafat Bułhak biskup Piński i administrator arcybiskupstwa połockiego, a po śmierci Arseniego Głowniewskiego i biskupstwa włodzimierskiego. Po ukończeniu wojny francuzkiéj cesarz Aleksander, gdy Grzegorz Konachowicz Metropolita umarł, mianował Bulhaka Metropolitą Unickim całéj Rusi w Imperyjum Rossyjskiem będącéj, którą rządził do r. 1837 dnia 23 marca. Z życiem jego w Rossyi znikła Unija; bo w roku

1837. Józef Siemiaszko nastąpiwszy, rządzi temi dyecezyjami; ale oddał się w posłuszeństwo Synodowi w Petersburgu jako apostata od wiary.

WYKAZ

Chronologiczny Biskupów Przemyślskich i Samborskich tudzież znaczniejszych wypadków.

Niesiecki w Tom. I przed herbami familii polskich, opisując wszystkie katedry ruskie, najwięcéj zebrał Biskupów Przemyślskich; a to z portretów na ścianach cerkwi katedralnéj Przemyślskiéj znajdujących się. Z pewnością jednak o założeniu téj katedry, w którym roku i od kogo założoną była, powiedzieć nie można; Niesiecki dopiero od roku 1271 chronologią zaczyna. Platon zaś pisarz Kościoła Rossyjskiego w części 1 roz. 1 mówi, że *Antoni* od Mateusza Metropolity Kijowskiego na Biskupstwo Przemyślskie r. 1219 poświęcony został i był wyręczycielem prac Metropolijalnych. *Antoni* umarł w Kijowie w r. 1232.

1219. Antoni. 13.

Niesiecki umieszcza pod rokiem:

1271. Abrahama. 11.
1282. Jeremijasz. 38.
1320. Sergijusz. 9.
1330. Marek. 32.

Ten według Platona był poświęcony od Piotra Metropolity, który z Kijowa przybywszy, zamieszkał był w Moskwie po zawojowaniu Kijowa przez Gedymina W. Księcia Litewskiego.

1354. Hilaryjon. 29.
1383. Łukasz. 9.
1393. Gelazy. 25.

Rok.		Lata.
	Wspomina o nim Kulczyński w Apendix ad specimen Eccles. Ruten, że był na synodzie, gdy składano Focyusza w Nowogrodku.	
1419.	Jan I.	3.
1422.	Elijasz.	17.
1439.	Atanazy.	23.
1462.	Jan II Birecki vel Borecki.	29.
1491.	Joaniki.	8.
1499.	Antonii II.	28.
1527.	Joachim.	5.
1533.	Laurenty Terlecki.	16.
1549.	Jakób Radyłowski.	31.
1581.	Stefan Byliński.	11.
1592.	Michał Kopystyński.	20.
	Zochowski in Colloq. Lublinensi część 1 na kar. 35 wspomina pod r. 1595 dnia 17 czerwca, że on z drugimi Biskupami w Łucku spisek na przyjęcie Jedności štéj uczynił i podpisał się własną ręką; co też uczynił na liście do Klemensa VIII papieża tegoż roku dnia 27 sierpnia. List ten u Zochowskiego na kar. 39 i 40 jest położony. Z tém wszystkiem niedotrzymał swego przedsięwzięcia i oderwał się od Jedności z Gedeonem Bałabanem Biskupem Lwowskim i kilkoma Archimandrytami; przez co stał się przyczyną oderwania, które jego następcy długo utrzymali. Umarł w r. 1612.	
	Koniński Biskup Piński pisząc o Unii mówi: że wspomniony Michał nigdy nawet nie myślał podpisywać Unii. Jednakże pisarze kościoła katolickiego inaczéj od Konińskiego rzecz kreślą.	
1612.	Atanazy Krupecki.	39.
	Świadczy o nim Leon Kiszka w żywocie Hipacego Pocieja, nazywając go 40letnim męczennikiem od nieunitów. Z tych największym prześladowcą Krupeckiego był *Izacyjusz Boryszkowicz*, od Patryjarchy Fteofana Jerozolimskiego r. 1621 na Biskupstwo Przemyślskie wyświęcony. Ten na mocy przywileju króla Władysława IV 1633 r. danego, a r. 1635 sejmem potwierdzonego, długi spór i walkę wiódł o katedrę Przemyślską, jednakże Krupeckiego z possesyi wyzuć niepotrafił. Wspominają tego Boryszkowicza pisma o cudach pieczarskich w traktacie II kar. 175, tudzież sobór przez Piotra Mohyłę odprawiony, na którym Boryszkowicz zastępował miejsce Biskupa Łuckiego Puzyny. Po Boryszkowiczu został Biskupem *Sylwester Hulewicz* nieunita od Piotra Mohyły poświęcony, który za pobudką tego Piotra długo z Krupeckim kłócił się o katedrę Przemyślską, ale za przywilejem Jana Kazimierza pod Zborowem roku 1649 nieunitom danym a potém 1650 r. uchwałą sejmową potwierdzonym, katedrę Krupeckiemu zajął; a po śmierci	

Rok. Lata.

Krupeckiego wszystko w zarząd swój zabrał. To potwierdza Susza w Fenixie c. I roz. 3 §. 1 kar. 54, tudzież Stebelski i Koniński, pisarz Rossyjski tož samo mówi.

Po Hulewiczu wedle opisu Niesieckiego i Konińskiego nastąpił *Jerzy Hosowski* nieunita, potém *Antoni Winnicki.* Pomimo dania przez króla Józefowi Szumlańskiemu administracyi nad Metropoliją, Duchowieństwo nieunickie i lud widząc tego skrycie przychylnego Unii, po śmierci Tukalskiego Metropolity r. 1679, Antoniego Winnickiego Metropolitą obwołali. Po wyjeździe jego na Metropoliją r. 1679 przekonany na dyspucie w Lublinie Innocenty Winnicki o prawdziwości wiary, gdy został późniéj (to jest r. 1692) Biskupem Przemyślskim, Uniją wznowił w téj dyecezyi i koniec położył rozerwaniu przez lat 96 w téj dyecezyi trwającemu.

Chociaż na katedrze tej przez lat 96 zasiadali biskupi nieuniccy, nie ustała jednak pieczołowitość o nią Metropolitów unickich; opatrywali ją takimi jak sami byli pasterzami rusko-katolickimi — i po śmierci Krupeckiego, Unita był Biskupem Przemyślskim, roku 1651.

1651. Paweł Owłaczyński. 10.

Świadczą o nim akta kongregacyi mińskiéj r. 1652.

1661. Prokopijusz Chmielewski. 4.

Świadczą akta kongregacyi żyrowickiéj, że był łącznie administratorem dyecezyi Łuckiéj, umarł dnia 14 lutego 1665 r.

1665. Antoni Terlecki. 14.

Umarł w r. 16?9 dn. 28 grudnia; świadczy Stebelski.

1680. Jan Małachowski. 12

Świadczy o nim Zochowski in Colloquio Lublinensi c. 1 na kar. 6 i 18. Umarł r. 1692.

1692. Innocenty Winnicki. 8.

Po wyjeździe Antoniego Winnickiego na Metropoliją Kijowską, Innocenty r. 1679 został Biskupem Przemyślskim nieunickim, a po śmierci Małachowskiego unity, królowi Janowi III. dawszy na piśmie przyrzeczenie przyjęcia unii, r. 1696 z całem Duchowieństwem połączył się.

1700. Jerzy Winnicki. 13.

Ten po zmarłym Leonie Załęskim Metropolicie, został Metropolitą w r. 1708; świadczą o tem akta kongregacyi bazylijańskiéj i Niesiecki tom 1 i tom 4. Umarł dnia 22 września 1713 r.

1714. Hieronim Ustrzycki. 31.

Był na synodzie Zamojskim; świadczą o nim akta synodu Zamojskiego. Umarł r. 1745.

Rok.		Lata.
1745.	Onufry Szumlański.	16.
	Świadczy Stebelski, że umarł dnia 20 kwietnia roku 1762.	
1762.	Atanazy Szeptycki.	17.
	Świadczy Stebelski, że umarł roku 1779.	
1780.	Maksymiljan Ryłło z Biskupstwa Chełmskiego przeniósł się za wolą cesarza austryjackiego Józefa II. Rządził tą dyecezyją do drugiego rozbioru Polski i w r. 1796 życie zakończył.	16.
1797.	Antoni Angełłowicz.	
	Ten będąc guwernerem cesarza Austryjackiego Franciszka II w małoletności, tyle pozyskał łask, że Franciszek zostawszy cesarzem, za otworzeniem wakansu mianował go Biskupem Przemyślskim, a niebawnie po śmierci Skorodyńskiego Biskupa Lwowskiego, na Lwowską katedrę przeniosł, i Biskupstwo Lwowskie do tytułu Metropolii Halickiéj podniósłszy Angełłowicza Metropolitą zrobił r. 1809.	
1813.	Michał Lewicki.	6.
	Z kapelana późniéj sekretarza Angełłowicza na Biskupa wyniesiony, po śmierci jego na Metropoliją do Lwowa postąpił.	
1818.	Jan Snigurski. Umarł r. 1847.	29.
1849.	Grzegorz Jachimowicz. W r. 1860 został Metropolitą halickim; umarł 29 kwietnia, 1863 r.	
1860.	Tomasz Polański rządzi obecnie.	

WYKAZ

Chronologiczny Biskupów Włodzimierskich i Brzeskich i znaczniejszych wypadków.

Dziejopisarze tak duchowni jako i świeccy twierdzą prawie jednozgodnie, że równie z miastem Włodzimierzem i katedra Włodzimierska przez Włodzimierza Swiatosławowicza jedynowładcę Ruskiego około r. 1000 założoną została; bo kiedy katedra Chełmska już 1072 r. egzystowała w tak dalekiéj stronie od Kijowa, to i Włodzimierska zaraz zapewne po założeniu Metropolii Kijowskiéj powstała. Lecz jacy Biskupi z początku tu rządzili, niewiadomo.

1110.	Atanazy.	27.
	O nim świadczy Platon pisarz kościoła rossyjskiego, że umarł roku 1137.	
1138.	Teodor I. przez Michała II w Kijowie poświęcony. Świadczy o tem Platon.	8.
1147.	Teodor II.	12.
	Niesiecki wspomina o nim przed herbami str. 91.	

Rok.		Lata.
1160.	Symeon.	14.
1175.	Gabryel.	21.

O tych dwóch Biskupach wspomina książka w języku polskim o Rusi wydana w r. 1781.

1196.	Polikarp.	17.

O nim wspomina Długosz w księ. 6 kar. 595. Stryjkowski w roz. 6 kar. 207. Jemu to w roku 1205 Roman Książe Halicki i Włodzimierski, Wołyński i t. d. posłał dary aby mu idącemu na wojnę do Polski błogosławił. Bogobojny Biskup odmówił i darów nieprzyjął, wymawiając że rzecz niegodna aby błogosławił Chanom na Chrześcijan.

1213.	Tomasz I.	16.
1230.	Mikołaj.	8.
1239.	Justyn.	10.
1249.	Stefan.	9.
1260.	Serapion.	21.

Ten wedle świadectw księgi Kulczyńskiego in apendice ad specimen Ecclesiae Ruthinae pag. 57 od Cyrylla III Metropolity Kijowskiego roku 1260 na Biskupa Włodzimierskiego i Brzeskiego był wyświęcony. Tenże autor w roku 1281 śmierć jego naznacza.

1282.	Nikita.	23.

Platon wspomina że był Włodzimierskim Biskupem ale czy w Wim Włodzimierzu lub czy na Wołyniu niewiadomo.

1306.	Pimen.	20.

O tym tož samo wiedzieć nie można w którym był Włodzimierzu.

Do roku więc 1386 niewiadome imiona Biskupów we Włodzimierzu wołyńskim, ale z dzieł Kuleszy z roz. 5 na kar. 205 spostrzegać się daje że roku:

1386.	Jona.	19.
1405.	Piotr Hohol.	8.

Świadczy o nim Platon w roz. 36 na kar. 253 że Cypryjan Metropol. Kijowski poświęcił na Biskupstwo Włodzimierskie Kapłana Parafijalnego nazwiskiem Piotra Hohola w Włodzimierzu Wołyńskim.

1413.	Gerazym.	20.

O tym Kulczyński pag. 75. pisze, tudzież i Platon że w r. 1415 znajdował się na Synodzie w Nowogrodku Litewskim na złożeniu Focyjusza i w r. 1433 umarł.

Jacy zaś tu byli Biskupi do r. 1546 niewiadomo.

1546.	Bassyjan.	24.

O tym Susza wzmiankuje w Fenixie cz. 1 roz. 4. §. 3. kar. 57.

1570.	Melecyjusz Chreptowicz.	20.

Rok. Lata.

Z Archimandryty Kijopeczerskiego na Biskupstwo wzięty, świadczy żywot Hippacego Pocieja.

1590. Hippacyjusz Pociéj. 23.

Ten w r. 1599 został Metropolitą Kijowskim, z Cyryllem Terleckim Biskupem Łuckim, najwięcéj do jedności Kościołów dopomagał, jako Biskup rządził lat 9 a jako Metropolita lat 14. Umarł w Wilnie dnia 8 Lipca 1613 roku.

1613. Joachim Morochowski. 17.

Świadczy przywiléj Zygmunta III dający Józefowi Ruckiemu tę Dyecezyją w Administracyję po śmierci Morochowskiego w Warszawie pod dniem 26 Lutego 1631 r.

1632. Józef Bakowiecki. 18.

Świadczy Stebelski, umarł w 1650.

1653. Jan Pociéj. 13.

Syn Piotra Pocieja i Zofii z Kazanowskich Sędzianki Łukowskiéj, wnuk Hippacyjusza Pocieja Metropolity. Świadczą Monumenta obrazu Kodeńskiego Księcia Sapiehy, tudzież Susza, toż samo twierdzi Stebelski, mówi że 1666 r. dnia 15 Września umarł.

1667. Benedykt Gliński. 11.

O tém świadczą Akta Kongregacyi Żyrowickiéj 4. Um. 1678 r.

1679. Leon Załęski. 29.

Swiadczy Przywiléj Jana III na Metropoliję r. 1693 dn. 15 Listopada w Żółkwi i Administra. na Biskupstwo Połockie, umarł dn. 21 Lipca 1708 roku.

1710. Leon Kiszka. 18.

Z Proto-Archimandryty na Biskupa r. 1713 na Metropolitę, świadczy o nim Synod Zamojski, umarł dn. 19 List. 1728 r.

1728 r. Korneli Stołpowicki. 1.

Umarł dn. 22 Stycznia 1730 r. świadczy Stebelski.

1730. Teofil Godebski. 26.

Z Biskupa Pińskiego na Włodzimirskiego, umarł 1756.

1756. Filip Wołodkowicz. 13.

Z Biskupstwa Chełmskiego na Włodzimierskie, prezydował w miejscu Metropolity Floryjana Hrebnickiego na kapitule Brzeskiéj 1759 r. a wstąpiwszy na Metropoliję r. 1762 uczynił Koadjutorem Dyecezyi Włodzimierskiéj Młodowskiego. umarł w Kumaniu dn. 22 Lutego 1778 r.

1769. Antoni Młodowski. 9.

1779. Symeon Młocki. 11.

1790. Arseni Głowniewski. 8.

Po wzięciu prawie większe pół Dyecezyi od nieunitów i po

Rok. Lata.

rozebraniu Polski, Głowniewski z melancholii i zgryzoty roku 1798 życie zakończył.

Po śmierci jego, przy rozbiorze Polski, jedna część téj Dyecezyi, zabrana od Duchowieństwa Rossyjskiego, druga część odpadłszy do Austryi, przyłączona do Dyecezyi Chełmskiéj, a trzecia część oddana w zarząd Biskupowi Pińskiemu, tym sposobem znikła Dyecezyja Włodzimierska i Brzeska.

WYKAZ

Biskupów Łuckich i Ostrogskich.

Dla dawności téj katedry wiedzieć nie można którzy początkowi Biskupi katedrą Łucką zarządzali, a ta według Platona od Światopełka Izasławowicza jest założona r. 1100 — lecz do r. 1320 niewiadomi są jéj Pasterze.

1320. Teodozy. 26.
Ten wedle świadectwa Platona chował w Moskwie zwłoki Piotra Metropolity Kijowskiego r. 1337. Wyjechał on był z Piotrem do Moskwy bojąc się prześladowania książąt litewskich. Umarł sam w Moskwie r. 1343.

1347 Efrem. 25.
Najczęściéj w Wilnie mieszkał.

1373. Sabba. 20.
Ten jak mówi Platon miał być w Moskwie jako koadjutor Metropolity Kijowskiego.

1394. Dyonizy. 34.
Znajdował się w Nowogrodku Litewskim na Synodzie w sprawie Focyjusza Metrop. Kijowskiego.

1427. Parfenijusz. 20.
Długosz wspomina że w roku 1429 Biskup Łucki z processyją wyszedł za miasto, i witał Zygmunta Krola Rzymskiego i Węgierskiego, z Władysławem Jagiełłą Królem Polskim i Aleksandrem Witoldem Księciem Litewskim do Łucka wjeżdżającego.

1500. Demetry.
O tym wspomina Susza w Fenixie roz. 4 §. 31 na kar. 57 w cz. 7, lecz jak długo był tu biskupem niewiadomo.

1586. Cyryl Terlecki. 33.
Z Pińskiego na Łuckie Biskupstwo w tym roku przeniesiony za nakazem Jeremijasza Patryjarchy Konstantynopolitańskiego. Był posłem do Rzymu z Hippacyjuszem Pociejem, Bisk. Włodzim. w r. 1595. Świadczy Zochowski in Colloquio Lublinensi cz. 1 kar. 52.

1621. Jeremijasz Poczapowski. 16.

Rok. Lata.

Niesecki Tom 1. in Celebr. Sinodi Kobrynensi ar. 1626 pag. 90, — toż i Kulczyński, opowiadają że pod tym biskupem, nieunici mocą przywileju na Królu Władysławie IV podczas koronacyi w 1633 r. wymuszonym, odebrali katedrę Łucką i całą Dyecezyją prócz 100 cerkwiów i 7 klasztorów, które z wielką troskliwością pod swą władzą utrzymał. Ten Pasterz resztę życia dokonał w Archimandryi swojéj Zydyczeńskiéj, umarł r. 1636 dn. 15 Listopada.

1632. Atanazy Puzyna nieunita. 19.
Ten wyświęcony od Patryjarchy Jerozolimskiego Fteofana jeszcze w r. 1621 na Biskupstwo Łuckie.

1651. Józef Czaplic nieunita. 7.

1658. Dyonizy Bałaban nieunita. 3.
We trzy lata został Metropolitą Kijowskim a po śmierci Metodego Terleckiego Biskupa Chełmskiego Administratorem Dyecezyi Chełmskiéj.

1661. Gedeon książe Czetwertyński. 29.
Potem został Metropolitą Kijowskim nieunickim.

1690. Atanazy Szumlański. 4.

1694. Jerzy Szumlański 6.
Administrator Biskup Lwowski.

1700. Dyonizy Zabokrzycki. 15.
Skoro Józef Szumlański przyjął uniją, Gedeon Czetwertyński Metropolita nieunicki wyświęcił na Biskupstwo Łuckie Dyonizego Zabokrzyckiego. Najpierwszem jednak dziełem Zabokrzyckiego było wprowadzić do téj Dyecezyi wszędzie unię, dokazał tego a gorliwość swą życiem przypłacił. Piotr Wki pokonawszy Karola XII pod Pułtawą, tyle się starał że Dyonizego Zabokrzyckiego złapał i odesłał go do Moskwy gdzie Pasterz ten w więzieniu głodem r. 1715 życia pozbawiony.— Chociaż zarządzali nieunici tą Dyecezyją, jednakże dla unitów Biskupami byli tu:

1637. Nicefor Łosowski. 23.
O nim dyploma ruskie wspominają.

1660. Prokopijusz Chmielewski. 8.
Biskup Przemyślski, Administrator Łucki.

1668. Gabryel Kolenda. 6.
Będąc Metropolitą w dwa lata po śmierci Chmielewskiego nad garstką unitów, został tu Administratorem, bo reszta była pod zarządem nieunitów, jako to świadczy przywiléj Jana Kazimierza w Warszawie dn. 29 Sierpnia 1668 roku, i Kulesza w Artykule 2. §. 6. punkt 110.

1674. Cypryjan Zochowski. 20.
był Metropolitą Kijowskim.

Rok.		Lata.
1694.	Leon Załęski był tu Administratorem.	6.
1700.	Dyonizy Zabokrzycki. O którym już wspomnieliśmy wyżéj że umarł w Moskwie w więzieniu. Świadczy Niesecki tom 1. wspominają go akta Kongregacyi Bialskiéj.	15.
1716.	Józef Wychowski. Świadczy Synod Zamojski o nim. Umarł 1730.	14.
1730.	Teodozy Ruduicki. Ten Biskup wzbogacił nas mnóstwem ksiąg cerkiewnych wydrukowanych w r. 1756. Roku 1773 dn. 19 Września koronował koroną od Stolicy Rzymskiéj przysłaną obraz N. Maryi P. w Poczajowie. Umarł r. 1777.	47.
1778.	Cypryjan Stecki. Umarł w czasie zaburzeń w Polsce r. 1794. Na jego miejsce nastał.	16.
1794.	Stefan Lewiński. Gdy Katarzyna II. kraj ten przyłączyła do Rossyi, Dyecézya ta poniewolnie zabraną została przez duchowieństwo rossyjskie. Ten wypadek sprowadził Lewińskiego do klasztoru XX. Bazylijanów w Poczajowie, gdzie w smutku życie prędko zakończył.	13.

WYKAZ

Chronologiczny Biskupów Chełmskich i Bełzskich i ważniejszych wypadków.

Starożytność Katedry Chełmskiéj do któréj od dawna przyłączona jest Bełzka widzieć się daje z Niesieckiego w tom. 1 kar. 94. Ten mówiąc o Włodzimierzu I Księciu Kijowskim i całéj Rusi, wymienia że w r. 1000 Katedra Chełmska przez tego założoną była. Lecz jakiego miała pierwszego biskupa niewiadomo. Tylko Platon Pisarz Rossyjskiego Kościoła w t. 1 roz. 13, powiada że za panowania Izasława Księcia Kijowskiego Jan Biskup Chełmski był na przeniesieniu ciał Książąt Ruskich kanonizowanych, Borysa i Hleba.

1070. Jan I.
Po nim niewiadomi są Biskupi co do imienia aż do roku

1340. Jan II. w r. 1330 za czasów Teognosta Metrop. Kijowskiego znajdował się na poświęceniu Arcybis. Nowogrodu W^go^ i po wyjeździe z Nowogrodu życie w drodze skończył. Platon świadczy w tom. 1 roz. 9.

1662. Nestor Kże Olgimuntowicz jak długo rządził niewiadomo, o nim świadczy Susza w Fenixie Cz. 1. roz. 4. §. 2. kar. 55.

Rok. Lata.

1400. Sylwester Kże Kobryński, o tém że w roku 1400 umarł, świadczą Kulesza i Susza w Fenixie cz. 1 roz. 4 §. 2 kar. 57.

1413. Charyton. Ten był na Synodzie w Nowogrodku Litewskim w sprawie Focyjusza, o tém świadczy Stebelski, Kromer, Susza w Fenixie cz. 3. na kar. 153, i Platon w tom, 1 roz. 20.

1500. Aleksy Kże Zbarazki.
Świadczy Niesecki, Kulesza w artyk. 2. §. 56. ust. 8. na kar. 190. że Aleksander Król Polski W. Ks. Litewski na instancyą Biskupa Chełmskiego Ruskiego osobliwym przywilejem na Sejmie Piotrkowskim potwierdził wszystkie łaski i prerogatywy od swoich urzędników dane Unitom.

1543. Jonasz Sosnowski. 3.
O tém wspomina Niesiecki i Susza w Fenixie cz. 1. roz. 4. §. 11. na kar. 58.

1546. Bazyli Bakka. 20
Tego Niesecki kładąc pomiędzy Biskupami Chełmskiemi powiada że był człowiek bogobojny. Susza w Fenikie cz. 1. roz. 4. kar. 57.

1566. Zacharyjasz. 20.
Susza na kar. 57 powiada że Zacharyjasz za Zygmunta Augusta r. 1566 przywiléj jedności w Brydzie r. 1443 od Krola Węgierskiego i Polskiego Władysława III dany u Zygmunta Augusta konfirmował.

1586. Dyonizy Zbirujski. 18.
Świadczą dzieje Soboru Brzeskiego w sprawie Unii r. 1596 i list Klemensa VIII Papieża pisany do Unitów. Umarł on w roku 1604.

1605. Arseni Andrzejowski. 14.

1620. Atanazy Pakosta. 5.
Świadczy o nim rękopism księdza Olszewskiego pod tytułem Archimandryja Mińska, zkąd na Biskupstwo był wzięty, i mowa Laurentego Drewnowskiego obywatela Wołyńskiego na Sejmie do Zygmunta III r. 1620 w obec posłów zagranicznych.

1626. Teodozy Milaskiewicz. 1.
Ten w sam dzień konsekracyi zachorowawszy blisko rok chorował i umarł.

1627. Metody Terlecki. 23
Wspomina o nim Susza w Fenixie na kar. 24, 25, 49 i 154. Umarł r. 1649 dn. 7 Czerwca.

Po śmierci Metodego, na 8 miesięcy opanował był katedrę Chełmską *Sylwester Kossów* Metrop. Kijowski i nieunicki, a to na fundamencie przywileju na Janie Kazimierzu pod Zborowem ściśle od Kozaków oblężonym 1649 r. dn. 18

Rok. Lata.

Sierpnia wymuszonego, a potém uchwałą Sejmową 1650 r. potwierdzonego, którym to przywilejem wiele katedr, dóbr unickich dozwolone zajęcie, a tém samem katedry Chełmskiéj jako wakującéj.

Jednakże nie długo władał w Chełmie, chociaż i Administratora do téj katedry przysłał *Dyonizego Bałabana*, bo dla buntu tychże Kozaków r. 1651 Król Jan Kazimierz skasował dany nieunitom przywiléj, odsądził Kossowa i następców jego od katedr Unickich a zwłaszcza od Biskupstwa Chełmskiego, a oddał ją w zarząd Ks. Suszy przełożonemu Klasztoru Chełmskiego, za to że się z królem na wojnach przeciw Kozakom znajdował, mając z sobą cudowny obraz Naj. P. Chełmskiéj. On w czasie Administracyi Bałabana jakmógł bronił Unii, został więc aktualnym Biskupem roku:

1652. Jakób Susza. 33.

Obszernie o sobie pisze w księdze pod tytułem Fenix. Niesecki wspomina że umarł dn. 4 Marca 1685 r.

1685. Aleksander Augustyn Łodziata. Wedle Nieseckiego umarł w roku 1691. 6.

1692. Gedeon Wojna Orański. 17.

Akta Kongregacyi Żyrowickiéj 6., i Bytyńskiéj wspominają go z okoliczności sprawy pomiędzy nim a zakonem Bazylijańskim o dobra Torokańskie, które on chciał dla siebie zatrzymać jako opat Żydyczyński. Umarł 1709 r.

1709. Józef Lewicki. 21.

Świadczy o nim Synod Zamojski na którym był. Umarł w Poczajowie r. 1730 dn. 15 Lipca z apopleksyi rozgniewany na służącego że mu wody do umycia nie prędko przyniósł. Świadczy o tém Stebelski cz. 2 dzieła.

1731. Filip Wołodkowicz. 26.

Z opata Dermińskiego na Biskupstwo Chełmskie postąpił. Roku 1756 został przeniesiony na Biskupa Włodzimirskiego, zaś w r. 1762 na Metropolitę. O tym jest podanie jakoby dwornie żył, miał w służbie Kozaków z których doznał późniéj zmartwienia, bo dopuszczali się czasami śmiałości z krzywdą niewinnych.

1757. Maksymilijan Ryłło. 24.

Ten r. 1780 przeniósł się na Biskupstwo Przemyślskie; zostawiwszy na założenie Seminaryjum Dyecezalnego w Chełmie złp. 90,000 na dobrach ziemskich Chilin zwanych, a wybudowawszy przy cerkwi Ś. Mikołaja mury Seminaryjskie zprocentu wspomnionéj summy, rzucił nasiona edukacyi kleru Ruskiego.

Rok. Lata.

Po pierwszym podziale Polski, kiedy dobra Białopol do Biskupa Chełmskiego należące odpadły do Austryi, Ryłło widząc się z cesarzem austryackim Józefem II żalił się że zubożało Biskupstwo Chełmskie przez odpadnienie rzeczonych dóbr, cesarz obiecał słowem cesarskiem że odda mu biskupstwo Przemyślskie i r. 1780 spełnił obietnicę.

1782. Teodozy Rostocki. 15.

Był Biskupem do r. 1796 bo w tym roku został Metropolitą ale gdy po drugim podziale Polski Biskupstwa do jego Metropolii należące dostały się do Rossyi, na wezwanie Pawła Imperatora r. 1797 przeniósł się na mieszkanie do Petersburga i tam r. 1804 życie zakończył. Świadczy o tém i portret jego w Chełmie na sali Biskupiéj będący.

1798. Porfiryjusz Ważyński. 7.

Z Opata Żydyczyńskiego został Biskupem, umarł roku 1805, świadczy portret jego w Chełmie.

Po śmierci jego Dyecezyja Chełmska zostawała w Administracyi Metropolity Halickiego *Antoniego Angiełowicza*. Po uformowaniu się Księstwa Warszawskiego, — Król Saski Książe Warszawski w r. 1810 nominował na Biskupa X. Ferdynanda Ciechanowskiego Prowincyjała XX. Bazylijanów.

1810. Ferdynand Dąbrowa Ciechanowski. 17.

Ten powiększył fundusz na liczniejsze Seminaryjum w Chełmie, wyjednawszy w Rządzie do procentu z Chilina 20,000. Na wzór Lwowskiego Seminaryjum zaprowadził tu nauki i porządek.

Roku 1824 wyjednał u Aleksandra I Cesarza i Krola dyplom na kapitułę Katedralną Chełmską i fundusz na utrzymanie onéj. On pierwszy zasiadał w Senacie jako Senator Królestwa Polskiego. On Katedrę Chełmską przez pożar w r. 1801 spaloną z restaurował i przeniesienie Obrazu Cudownego i instalacyą Kapituły dn. 1/13 Październik 1825 roku uczynił. Umarł w Chełmie dn. 6 Kwietnia 1828 r.

Za jego czasów słynął pobożnością i gorliwemi kazaniami X. Tymoteusz Szczurowski Bazylijan. Mieszkał najwięcéj w Biały — umarł w Parczewie.

Ciechanowski będąc na starośćj słabym na oczy wyjednał u Aleksandra I Cesarza fundusz na Sufragana, a tym Sufraganem był *Wincenty Siedlecki Biskup Bełzki.*

1830. Filip Felicyjan Szumborski. 21.

Za Ciechanowskiego był Oficyjałem Konsystorza, dn. 17 maja objął rządy jako Pasterz. Umarł dn. 19 Stycznia 1851 r. Po śmierci Wincentego Siedleckiego Sufragana poświęcony

Rok. Lata.

został na Biskupa Bełzkiego w r. 1843 dn. 21 Maja X. Jan Teraszkiewicz, Rektor Seminaryjum, pierwszy Biskup z kleru świeckiego. Poświęcenie odbyło się w Chełmie, byli Biskupi: Biskup miejscowy Szumborski, Biskupi r. l. Straszyński Augustowski i Tomaszewski kaliski, oraz Bis. Wojakowski, Administrator Dyecezyi Lubelskiéj.

Po śmierci Szumborskiego został Administratorem Dyecezyi Chełmskiéj:

1851. Jan Teraszkiewicz Biskup Bełzki. Rządził jako Administrator. Umarł r. 1863 w Chełmie.

Za jego rządu umarł r. 1852 dn. 5 Grudnia w Dobratyczach X. Paweł Szymański, Prałat, Dziekan Kapituły, Professor Uniwersytetu Warszawskiego, mąż uczony, pobożny, mąż którego prawdziwie z czynów nazwać można wielkim.

1863. Kaliński.

WYKAZ

Biskupów Pińskich i Turowskich i znaczniejszych wypadków.

W porządku Katedr i Pińska dawnych czasów dosięga. Ponieważ Niesecki o jéj starożytności pisząc twierdzi że czytał będącego w r. 1146 Biskupem Pińskim jakiegoś Joachima. Lecz po nim jacy byli Biskupi zamilcza aż do Synodu w Nowogrodku Litewskim o złożenie Focyjusza odprawionego. — Więc roku

1146. Joachim.

1391. Antoni. 25.

O tym pisze Platon pisarz Kościoła Rossyjskiego że był od Cypryjana Metropolity przeniesiony do Monasteru Szymonowskiego z wolnem pożyciem, za to, że Antoni Litwę i Wołyń odwodził od Unii, którą Grecy w Lugdunie zawierali.

1417. Euftymijusz. 15.

Ten jako Archimandryta Piński w miejscu Biskupa znajdował się na Synodzie w Nowogrodku.

1432. Jonasz Protasiewicz. 30.

1462. Klemens. 27.

1490. Andrzéj. 6.

1497. Xenofont. 24.

1521. Herasym Drużytowski. 19.

1543. Jakób Zebrzydowski. 18.

1561. Jan Protasiewicz. 7.

1569. Cyryl Terlecki. 17.

Ten roku 1587 z Pińskiego na Łuckie Biskupstwo przenie-

Rok | Lata

siony z przyczyny jak mówi pisarz Kościoła Rossyjskiego nadużyć jakich w tém miejscu dopuszczał się.

1588. Leonty Pełczycki. 8.

W r. 1590 znajdował się jego podpis u Zochowskiego w dziele pod tytułem Coloquium Lublinense cz. 1 na kar. 32 z innymi Biskupami gdy się spisywali w Brześciu o wznowienie Unii, również na drugim prywatnym zjeździe w téj sprawie r. 1594 i na trzeciem do Klemensa VIII poselstwie. Umarł na początku r. 1596. O tem Stebelski świadczy.

1596. Jonasz Hohol. 6.

Ten będąc Archimandrytą Kobryńskim list do Klemensa VIII podpisał wraz z innymi. Że tego roku został Biskupem świadczy odpis Klemensa VIII in Summario Bullarum par. 1 pag. 15. Okazuje się że umarł r. 1602.

1603. Paizy Oniskiewicz Sachowski. 23.

Zaświadczają o nim listy jego w Pińsku r. 1615 dn. 28 Sierpnia i roku 1617 dn. 12 Marca pisane do X. Atanazego Pakosty, natenczas przełożonego klasztoru Mińskiego. Umarł 13 Maja 1626 r. pogrzebiony w Kobrzyniu.

1626. Grzegorz Michałowicz. 6.

albo Michałowski jak inni nazywają, ten był na pogrzebie Błog. Jozafata w Połocku r. 1625 jak świadczy Susza in Cursu vitae.

Niebył jeszcze aktualnym Biskupem jak go Susza Biskupem Chełmskim wspomina, ale był koadjutorem Biskupa Pińskiego od poprzednika Paizego wybranym, wspomina o nim Kulczyński w żywocie Ŝgo Jozafata et in Synodo Kobrinensi 1626 anno celebrato. Umarł r. 1632.

1633. Rafał Korsak. 4.

Najprzód był jezuitą, potem Proto-Archimandrytą zakonu Bazylijańskiego, ztąd został Biskupem i Koadjutorem Metropolii. Nakoniec r. 1637. Metropolitą i 1641 r. w Rzymie życie zakończył. Świadczą Akta Synodu Lwowskiego r. 1629 odprawionego, na którym on przy Józefie IV Welaminie Metrop. Kijowskim, będąc już nominowanym Biskupem Pińskim, z innymi Biskupami zasiadał.

1637. Pachomi Wojna Orański. 16.

Z Proto-Archimandryty na Biskupa postąpił, świadczy dzieło Sakowicza pod tytułem Zwierciadło prawdy i herbarz Niesieckiego. Umarł dn. 23 Czerwca 1536 r.

1654. Andrzéj Zołotkiewicz. 11.

v. Kwaśniński Złoty.

Po zawojowaniu Smoleńska przez Moskwę przeniósł się

Rok. Lata.

Andrzéj na Stolicę Pińską, na któréj życia dokonał wedle świadectwa Stebelskiego r. 1665.

1666. Marcin Białozor. 31.

Z Archimandryty Grodzińskiego, najprzód na koadjutora późniéj na Biskupa Pińskiego, roku zaś 1694 na Arcybiskupa Połockiego postąpił. Wspomina go Zochowski in Colloquio Lublinensi par. I pag. 6 i 8.

1694. Antoni Żołkiewski. 8.

Świadczy Niesecki, Stebelski, że dozwoloną miał dla siebie Archimandryję Lauryszowską. Umarł 3 Lutego 1702 r.

1703. Porfiryjusz Kulczycki. 13.

Wzmianka o nim u Stebelskiego, że będąc nominatem miał sprawę z Zakonem Bazylijańskim o Archimandryję Lauryszowską i ją ustąpił Zakonowi na kongregacyi Bialskiéj r. 1709, przestał tylko na Archimandryi Leszczyńskiéj, dn. 15 Czerwca 1716 r. umarł.

1716. Joachim Ciechanowicki. 3 1/2

Świadczy o nim tablica w Żurowicach z napisem, i wedle świadectwa Stebelskiego w te słowa: „Joachim Ciechanowicki Biskup Piński i Turowski, dobry i wierny Pasterz, mąż świątobliwy, który urząd Pasterski lat 3 i miesięcy 6 chwalebnie sprawując umarł w Pińsku dn. 4. Kwiet. 1719 r.“ W Żyrowicach dotąd cały w grobie spoczywa, w r. 1840 naoczny świadek tak zeznawał.

1720. Teofil Godebski. 10.

Ten w r. 1730 postąpił na Biskupstwo Brzeskie, i był aż do roku 1756 bo w tym roku umarł.

Wzmianka o nim jest w Aktach Synodu Zamojskiego, a Koniński Biskup Miński nieunicki, wspomina że był nieunitów prześladowcą.

1730. Jerzy Bułhak. 39.

Ten był przytomny koronacyi Obrazu Naj. P. Żyrowickiéj, życie jego i śmierć ogłasza nadgrobek w Bytyniu na tablicy wyryty, temi słowy: „Jerzy Bułhak Biskup Piński i Turowski, Opat Supraski, życia przykładnego prałat, będąc na biskupstwie lat 39, umarł roku 1769 w Bytyniu, pochowany w przygotowanym za życia grobie.

1770. Gedeon Horbacki. 24.

Koadjutor Metropolii, świadczy Stebelski o jego tytułach

1796. Jozefat Bułhak. 41.

Do r. 1809 był tylko Biskupem Pińskim, po śmierci Głowniewskiego został Administratorem Biskupstwa Włodzimierskiego. Po rozbiorze kraju Polskiego i przejściu do Nieunii w r. 1813

Rok. Lata.

został Arcybiskupem Połockim, a po śmierci Kochanowicza Metropolitą Kijowskim. Umarł dn. 23 Marca 1837 a z nim ustała Unija, bo Dyecezyja ta dostała się Biskupowi Siemiaszce.

WYKAZ

Chronologiczny Biskupów Smoleńskich i Czernichowskich, i ważniejszych wypadków.

O założeniu początkowéj tu katedry niewiadomo, ani oznaczyć można Pasterzy, którzy temi Dyecezyjami rządzili. Od roku 1470 Biskupi tu rządzący nabyli tytułu Arcybiskupów Smoleńskich. Z różnych autorów dopiero wyczytać można: że w roku:

1146. był Manuel.

1415. Sobestyjan.

1470. Mizael Książe Pstrucki, był Metropolitą Kijowskim i całéj Rusi od roku 1474, wziął Metropoliją w zarząd i on to katedrę Smoleńską podniósł do tytułu Arcybiskupstwa. Jacy byli zaraz następcy oznaczyć trudno. Roku

1497. był Józef Sołtan. On był także Metropolitą Kijowskim, za jego czasu r. 1514 dn. 30 Lipca Bazyli IV Iwanowicz Car za forsą Glińskiego podbił Smoleńsk i do Moskwy włączył, do któréj należał aż do r. 1611. W tym czasie niewiemy jacy byli Arcybiskupi pod rządem Książąt Moskiewskich. A gdy Zygmunt III r. 1611 odbił Smoleńsk, Sergijusz Arcybiskup przyprowadzony był do Polski pomiędzy niewolnikami.

1611. Sergijusz.

1625. Leon Krewza Rzewuski. 14.
Umarł 1639.

1640. Andrzéj Kwasniński Złoty, pod tym r. 1654 znowu Smoleńsk zabrany od Moskwy, Kwasniński z tego powodu przeniósł się r. 1654 na Biskupstwo Pińskie, i tam umarł r. 1665.

1666. Barlaam Kozmiński, nominat bez konsekracyi umarł.

1666. Michał Paszkowski. 4.
Umarł 1670 r.

1671. Metrofan Drucki Sokoliński. 19.
Był na zjeździe Lubelskim. Umarł 1690.

1690. Jerzy Malijewski. 6.

1698. Jozafat Hutorowicz. 4.
Umarł r. 1702

1703. Gedeon Szumlański. 12.
Umarł roku 1715.

Rok.		Lata
1715.	Michał Grotuz Tarnowski. Umarł 1718 dn. 18 Lutego.	3.
1719.	Laurenty Drucki Sokoliński. Był na Synodzie Zamojskim, umarł 1727 dn. 15 Maja.	8.
1730.	Antoni Tomiłowicz. Umarł 1745 r. dn. 23 Kwietnia.	15.
1747.	Polikarp Michuniewicz. Nominowany zaraz umarł.	
1756.	Cezary Stebnowski. Umarł 1762. r.	6
1763.	Herakli Lisański. Umarł r. 1771 dn. 14 Marca.	8.
1771.	Jozef Łebkowski. Umarł roku 1778.	7.

Objaśnienie. Spis powyższy, który otrzymaliśmy z Litwy z rąk wiarogodnych, jest nieco pełniejszym od podobnychże wykazów w Stebelskim, nietylko co do nazwisk ale i co do dat. Dla lepszego objaśnienia umieszczamy poniżéj wszystkie te nazwiska, których niema w szacowném dziele Stebelskiego. Nadto, uzupełniliśmy te listy, doprowadzając każdą aż do obecnych czasów. Pracownicy szperający po starych księgach i manuskryptach może jeszcze niejedno nazwisko Arcybiskupa lub Biskupa na jaw wydobędą. Wtedy dopiero porównywawając wszystkie spisy będzie można dokładniejszéj pracy dokonać. Dla zachowania znamion autentyczności, wydrukowaliśmy naszą listę według nader niepoprawnego stylu i ortografii manuskryptu. Między datami znajduje się widocznie kilka błędnych, ale nawet porównanie z Stebelskim, w którym także pełno pomyłek, sprostować ich nie zdoła. Oto nazwiska, których brak u Stebelskiego.

Metropolici Kijowscy.

1032.	Jan I.	4.
1179.	Konstanty II Rusin.	8.

Biskupi Połoccy i Mścisławscy.

1107.	Mina	
1182.	Ignacy	20.

Rok.		Lata.
1203.	Włodzimierz.	15.
1434.	Grzegorz, pierwszy arcybiskup w Połocku	16.
1452.	Michał.	14.
1465.	Teofil.	22.
1538.	Joachim.	5.
1580.	Antoni.	4.

Biskupi Włodzimierscy i Brzescy.

1110.	Atanazy.	27.
1147.	Teodor II.	12.
1160.	Simeon.	14.
1175.	Gabrijel.	21.
1196.	Polikarp.	17.
1213.	Tomasz I.	16.
1230.	Mikołaj.	8.
1239.	Justyn.	10.
1249.	Stefan.	9.
1282.	Nikita.	23.
1306.	Pimen.	20.
1386.	Jona.	19.
1405.	Piotr Hohol.	8.

Biskupi Łuccy i Ostrogscy.

1320.	Teodozy.	26.
1347.	Efrem.	25.
1373.	Sabba.	20.
1427.	Parfenejusz.	29.

Stebelski wspomina o okolicznościach przy tém biskupie w niniejszym spisie umieszczonych, ale nie wymienia nazwiska.

Biskupi Lwowscy, Haliccy i Kamienieccy.

1192. Izydor.

Biskupi Chełmscy i Bełzcy.

1070. Jan I.
1340. Jan II.

Biskupi Przemyślscy i Samborscy.

1219.	Antoni.	13.
1330.	Marek.	32.

Rok.		Lata.
1383.	Łukasz.	9.
1419.	Jan I.	3.

Biskupi Pińscy i Turowscy.

1146.	Joachim.	
1391.	Antoni.	25.
1462.	Klemens.	27.
1490.	Andrzéj.	6.
1497.	Xenofont.	24.
1521.	Herasym Drużytowski.	19.
1543.	Jakób Zebrzydowski.	18.

W Stebelskim znajdują się jeszcze, czego tu brak, następujące spisy:

Kongregacye albo Kapituły generalne Bazyliańskie, z ich prezydentami i protoarchimandrytami, przed zjednoczeniem się prowincyi litewskiéj z koroną, i po zjednoczeniu onych na kapitule Dubieńskiéj generalnéj w roku pańskim 1743, — według porządku, w których się odprawowały, z aktów, z archiwów zakonnych, i rozmaitych rękopismów bibliotecznych zebrane.

Sumaryusz Protoarchimandrytów albo Generałów Zakonu śgo Bazylego Wielkiego kongregacyi Ruskiéj.

Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.